

# Łaska i Pokój

Kwartalnik Kościoła Wolnych Chrzescijan w Rzeczypospolitej Polskiej

3/2022  
ISSN 0209-1445

W myślach, sercu i modlitwie  
Zagrożenie Kościoła  
Pokora w życiu codziennym  
W kręgu Biblii - Księga Rut





## Możemy być błogosławieństwem dla ukraińskich dzieci!

Trudno dzisiaj w naszym kraju nie spotkać ukraińskich dzieci. Oprócz żywności, odzieży i dachu nad głową potrzebują kontaktu z Bogiem. To dlatego przy współpracy z Bible Educational Services (Biblijna Służba Edukacyjna) wydaliśmy materiały do pracy z dziećmi ukraińskimi pt. „CZAS Z BIBLIĄ”.

Co to jest „CZAS Z BIBLIĄ”? Co dzieci znajdą w tych materiałach?

„CZAS Z BIBLIĄ” to materiał biblijny, którym można posłużyć się w regularnej pracy z dziećmi. Bardzo atrakcyjnie przygotowany przez specjalistów z BES w Irlandii Północnej. Materiały te są używane w wielu krajach świata.

Materiały „CZAS Z BIBLIĄ” w formacie A-4 zostały opublikowane dla czterech poziomów wiekowych, także w języku ukraińskim. Całościowy program obejmuje 12 lat nauczania. Obecnie w języku ukraińskim dysponujemy następującymi materiałami na pierwsze półrocze dla pierwszych trzech poziomów: STWORZENIE, NOE, PIOTR cz. 1, PIOTR I KRZYŻ, ABRAHAM cz. 1, ABRAHAM cz. 2.

Dla poziomu czwartego tematyka jest dostosowana do wieku nastolatków: STWORZENIE I UPADEK, ZMIANY NA ZIEMI, PIOTR, PIOTR I KRZYŻ, ABRAHAM.

Ile materiały te kosztują?

Materiały „CZAS Z BIBLIĄ” są BEZPŁATNE, ale liczymy na ofiarności odbiorców w celu pokrycia kosztów wysyłki i druku materiałów na następne półrocza. Materiały te wysyłamy także za granicę.

W jaki sposób można materiały „CZAS Z BIBLIĄ” otrzymać?

Zamówienia najlepiej przysyłać poprzez stronę internetową Wydawnictwa DKTeam: [www.sklep.dkteam.pl](http://www.sklep.dkteam.pl) lub telefonicznie: 693 550 997. Poprzez tę stronę internetową można zamawiać także inne materiały biblijne w języku ukraińskim, rosyjskim i polskim.

Elektronicznie materiały „CZAS Z BIBLIĄ” można ściągać w wielu językach, także w języku polskim ze strony internetowej: [www.besweb.com](http://www.besweb.com)

Komisja misyjna KWCh

## OD REDAKCJI

*A stamtąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Boga zostali wyznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg pośród nich uczynił i jak otworzył poganom podwoje wiary. I dłuższy czas pozostali z uczniami.*

*/Dz 14,26–28 PE/*

**A**postołowie mieli za sobą pierwszą podróż misyjną. Wrócili do Antiochii, „zebrali Kościół i opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich uczynił” /Dz 14,27/. Ta podróż misyjna była w swej istocie wydarzeniem przełomowym. Kościół w Antiochii wysłał swoich chyba najlepszych ludzi, aby nieśli Ewangelię tam, gdzie do tej pory nie słyszano o zbawieniu w Panu Jezusie Chrystusie. Zarówno Paweł, jak i Barnaba po powrocie do Antiochii zdali obszerną relację o swej pracy. Mogę sobie wyobrazić, jak bardzo cieszyli się wierzący w Antiochii, słysząc o tym, „jak wiele Bóg przez nich uczynił”.

Aby Ewangelia mogła dotrzeć do ludzi, którzy nigdy jej nie słyszeli, Kościół w Antiochii wysłał Barnabę i Pawła. Tak działo się przez wieki. Poruszeni przez Boga ewangeliści, misjonarze, lekarze i pielęgniarki ponosili trud niesienia Ewangelii. Robili to, narażając własne życie i życie swoich rodzin. Od jakiegoś już czasu staramy się przypominać wielkie postacie mężczyzn i kobiet, którzy ponosili wielkie ofiary, aby Ewangelia mogła dotrzeć do ludzi, którzy bez ich służby nigdy nie mieliby szansy jej usłyszeć. Czynili to, ponieważ podobnie jak apostoł Paweł wierzyli, że Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy” /Rz 1,16/. Tym razem przedstawiamy postać Helen Roseveare.

Od czerwca 2020 mobilizujemy wierzących naszego Kościoła do wspierania Projektu 111. Na różne sposoby zachęcamy do modlitwy o pracę misyjną w naszym kraju. W oparciu o tekst z Ewangelii Łukasza 10,2 nawołujemy do stałej modlitwy o godz. 10.02 lub 22.02. W tekście Łk 10,2 czytamy: „Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje”. Chcemy nie tylko modlić się, aby Pan wysłał robotników na swoje żniwo, ale zachęcamy, aby każdy JEDEN z nas, każdego JEDNEGO dnia modlił się o powstanie JEDNEGO Zboru iłożył na ten cel 1 złoty dziennie. Z pieniędzy, które wpływają na projekt 111, wspierani są już teraz dwaj nasi misjonarze.

W tym numerze ŁiP drukujemy kolejny już artykuł znanego amerykańskiego nauczyciela biblijnego Williama MacDonalda, który w artykule pt. „Zakładanie nowych zborów”

zachęca nas do wspierania pracy misyjnej. Do pracy misyjnej i ewangelizacyjnej zachęcają nas także nasi autorzy: Czesław Bassara, Dawid Cader i Paweł Piekarczyk junior.

Dla wielu Zborów Kościoła Wolnych Chrześcijan letnia służba na obozach, szczególnie wśród młodego pokolenia, ale nie tylko, ponieważ odbywają się nie tylko rekolekcje dla dzieci i młodzieży, ale także wczasy dla rodzin i seniorów, to ważna część służby ewangelizacyjnej, a nawet misyjnej, bo w wydarzeniach tych biorą udział także osoby spoza kręgów zborowych. Nasza kronika choć w części odzwierciedla trud, który był podejmowany dla szerzenia wyznawanej przez nas Ewangelii. Niestety bowiem nie wszyscy piszą do kroniki ŁiP. Tym, którzy napisali, bardzo dziękujemy, bo razem możemy dziękować Bogu za to, co „pośród nas czynił”.

W każdym numerze ŁiP staramy się przybliżyć jakiś kraj, najczęściej europejski: jego historię, duchową sytuację i wyzwania, przed którymi stają tam misjonarze i ewangeliści. Tym razem jest to Albania, kraj, do którego docierał już apostoł Paweł, a teraz po upadku komunizmu pracuje tam wielu misjonarzy zagranicznych i już pojawiają się misjonarze rodzimi. Módlmy się o Albanię!

Chcemy też, aby nasze czasopismo było blisko życia naszego Kościoła. Duża część letnich aktywności dzieje się w naszych kościelnych ośrodkach. Gorąco też zachęcamy do korzystania szczególnie z ośrodków w Wiśle i Zawiszynie. W obu tych ośrodkach inwestowane są duże jak na nasze możliwości środki, aby polepszyć warunki odpoczynku naszych dzieci, młodzieży i rodzin. W Wiśle Gościejowie mamy nowych gospodarzy, Barbarę i Dariusza Maryniaków. Zaś w Zawiszynie gospodarzami od lat są Magda i Andrzej Boruccy. Chcemy modlić się o ich służbę.

W tym numerze, podobnie jak w poprzednich, staramy się zamieszczać artykuły o różnej tematyce i zachęcamy do ich lektury! □

*Jerzy Karzełek*

## W NUMERZE:

W kręgu Biblii - Księga Rut .....	4
Bóg posłużył się tym małżeństwem.....	6
Z podręcznika ucznia – Zakładanie nowych zborów .....	9
Kobiety dla kobiet – Miłość ponad wszystko.....	11
Świadectwo... „Szczęściarz urodzony w PRL-u” – autobiografia .....	12
Jak oni mówili swego Pana... Helen Roseveare.....	14
W myślach, sercach i modlitwie .....	16

Rodzina, zbor, misja .....	19
Zagrożenie Kościoła.....	21
Coś za coś .....	23
Więści z pola misyjnego: Módlmy się o Albanię .....	24
Zakończenie pierwszego roku szkoły misyjnej Kairos Polska .....	26
Pokora w życiu codziennym.....	27
Kącik dla dzieci.....	29
Kronika .....	30
Pożegnania .....	44

# W KRĘGU BIBLI – KSIĘGA RUT

Henryk Turkanik

**O**d pewnego czasu na łamach naszego czasopisma zamieszczamy artykuły związane z tematyką Starego Testamentu. Pierwsze opracowania były poświęcone zagadnieniom Pięcioksięgi Mojżesza, a następnie przeszliśmy do omawiania ksiąg historycznych Starego Testamentu – Księgi Jozuego i Księgi Sędziów. W obecnym opracowaniu zajmiemy się kolejną księgą – Księgą Rut.

## KSIĘGA RUT

Księga Rut przedstawia jedną z najbardziej zachwycających historii w Biblii. Jej treść jaśniej jak piękna perła na ciemnym tle. Akcja tej księgi rozgrywa się w okresie Sędziów (Rut 1,1); były to „ciemności średniowiecza” w historii Izraela. Pełne triumfu zwycięstwa Jozuego ustąpiły miejsca duchowej pomroce niewiary, odstępstwa i bezprawia, z krótkimi przebłyskami przebudzenia duchowego w trakcie działalności Sędziów Izraela. Pomimo powszechnie panującej w narodzie nieodpowiedzialności i braku wiary, Rut – Moabitka i Boaz – wierny Izraelita, właściciel posiadłości ziemskiej, stanowią jaskrawy kontrast do swojej epoki i świecą pełnym blaskiem moralnej czystości, dobrego przykładu i odpowiedzialnego życia. Ich postawa świadczy o tym, że nawet w najciemniejszym okresie odstępstwa i niewiary Bóg wykonuje swoje dzieło w sercach ludzi, którzy dochowują Mu wierności.

## Nazwa księgi

Księga Rut nosi nazwę od imienia Moabitki, żony Izraelity, który wyjechał z Betlehem do Moabu. Po śmierci męża, Rut przeniosła się z Naomi, swoją teściową do Betlehem w Izraelu.

Boaz, mieszkaniec Betlehem pojął za żonę Rut Moabitkę, która stała się prababką Dawida i jedną z czterech kobiet (wszystkie cudzoziemki) umieszczonych w rodowodzie Pana Jezusa Chrystusa (Mt 1,5).

Rut i Estera to jedyne kobiety, których imiona noszą księgi starotestamentowe. Estera była Żydówką, która została żoną pogańskiego króla perskiego. Bóg użył Estery w odpowiednim czasie historii Izraela do uratowania tego narodu przed zniszczeniem. Rut z kolei była poganką, która została żoną Izraelity. Bóg użył Rut do kontynuowania linii Mesjasza, Pana Jezusa Chrystusa.

## Autor księgi

Księga Rut nie wymienia jej autora. Talmud przypisuje autorstwo księgi Samuelowi.

## Temat księgi

Krótką, ale niesłychanie idylliczną Księgą Rut opisuje historię odkupienia. Rut – wdowa i poganka z Moabu w świetle Bożego Prawa była daleko od Boga (5 M 23,4). Po przybyciu z Naomi do Betlehem w czasie żniwa jęczmienia (1,22), dzięki Bożej opatrności udaje się na pole Boaza, krewnego Naomi, aby zbierać kłosa po żniwiarzach (3 M 19,9.10; 23,22; 24,17–22). Dzięki okazanej Bożej łasce Boaz, jako **krewny-odkupiciel** (2,1.20; 3,2.9.12; 4,14), zamożny mieszkaniec Betlehem (2,1) dokonuje odkupienia utraconej przez Elimelecha własności (3 M 25,25; 5 M 25,5–10. por. Rut 4,1–9) i bierze sobie Rut Moabitkę za żonę. W taki sposób biedna wdowa i poganka dzięki Bożej łasce wchodzi do książęcej rodziny Dawida. Jest to obraz Bożej łaski, która została okazana poganom (Ef 2,11–22). Boża łaska i opatrnościowe działanie Boże – to główny temat tej księgi.

## Akcja księgi

Akcja księgi toczy się w okresie Sędziów (Rut 1,1), najprawdopodobniej w czasie działalności Gedeona (Sdz 6–8). Panujący w kraju głód (Sdz 6,4) był wyrazem Bożego sądu z powodu odstępstwa narodu izraelskiego (3 M 26,20; 5 M 28; por. Ez 14,21).

Księga Rut stanowi ogniwo łączące okres Sędziów z okresem Królów (przyjście Dawida).

## Wiarygodność księgi

Wiarygodność księgi potwierdza rodowód Pana Jezusa (Mt 1,5).

## Poselstwo księgi

Trudno zrozumieć, że wydarzenia opisane w tej księdze miały miejsce w czasach Sędziów, w czasach upadku i odstępstwa narodu wybranego: „W tym czasie nie było króla w Izraelu...” (Sdz 17,6; 18,1; 19,1; 21,25). My także żyjemy w podobnych czasach, gdy nie ma króla w Izraelu, ponieważ Żydzi odrzucili króla (J 19,15); ale w tym czasie na oczach całego świata toczy się cudowna historia miłości: Bóg przygotowuje oblubienicę dla swego Syna. Księga Rut jest historią związaną ze żniwem, ponieważ „Pan żniwa” zbiera swoje snopy (J 4,31–38).

Bóg jest w stanie wykorzystać wszystkie okoliczności życia człowieka (nawet podczas chwilowego upadku) dla wykonania swoich planów, realizacji swojej woli i pomnożenia swojej chwały.





## Treść księgi

Rodzina Elimelecha (co znaczy „Bóg mój jest królem”) opuszcza Betlechem (czyli „dom chleba”) w poszukiwaniu chleba w Moabie. Po upływie 10 lat do Betlechem wraca Naomi ze swoją synową Rut, poganką z Moabu. Rut zostaje odkupiona przez krewnego-odkupiciela i staje się jego żoną. Zamożny Izraelita z Betlechem i uboga wdowa pochodząca z pogan dzięki Bożej opatrności tworzą początek książęcej linii domu Judy, z którego wyjdzie Dawid, król Izraela, i Syn Dawidowy – Pan Jezus Chrystus, Król królów i Pan panów.

## Miejsce księgi w kanonie

W Biblii hebrajskiej Księga Rut znajduje się w trzeciej, ostatniej części kanonu, zw. Ketubim (Pisma) jako czwarta księga (po księdze Psalmów, Joba i Przypowieści) i jako pierwsza z pięciu ksiąg tworzących tzw. Chameisz megillot (pięć zwojów):

- Rut
- Pieśń nad Pieśniami
- Kaznodziei Salomona
- Treny Jeremiasza
- Estery

Księgi należące do „pięciu zwojów”, jak wiemy, były czytane każdego roku w czasie głównych świąt izraelskich:

- Pieśń nad Pieśniami była czytana w czasie święta Paschy
- Rut – w czasie święta Tygodni (Pięćdziesiątnicy)
- Kaznodziei Salomona – w czasie święta Namiotów
- Estery – w czasie święta Purim (Iosów), na pamiątkę cudownego ocalenia Żydów.

W chrześcijańskim kanonie Księga Rut jest trzecią z 12 ksiąg historycznych.

## Zarys treści księgi

- Wyjazd z Betlehem do Moabu za chlebem (1,1–5)
- Powrót do Betlehem (1,6–22)
- Spotkanie Rut z Boazem (2)
- Oczekiwanie na odkupienie (3)
- Odkupienie i małżeństwo (4).

## Typologia (symbolika) księgi

- **Rut** jest obrazem grzesznego człowieka: bez Boga, bez obietnic, bez przymierza (Ef 2,12).

Najbliższy krewny, który nie mógł odkupić Rut (3,12;4,6), to obraz Prawa, które nie może człowieka uratować, odkupić ani zachować przy życiu (Dz 13,39; Rz 8,3).

- **Boaz** jest gotowy wykupić Rut, jeśli inny krewny zrezygnuje z przysługujących mu praw i przywilejów. Chrystus przyszedł, aby wykonać to, czego nie mogło dokonać Prawo (Rz 8,1.2) – odkupienia Rut, która nie należała do wybranego narodu (Rz 9,25.26; 10,20).

## Trzy kobiety:

- **Orpa** – przywiązana do własnego kraju i religii (bożków), po krótkim namyśle postanowiła pozostać w Moabie.
- **Rut** – decyduje się opuścić swój kraj i rodzinę i udać się do nowego kraju, aby służyć Bogu żywemu.
- **Naomi** – najpierw odstępczyni, potem pokutująca. Opuściła Boga, społeczność ludu Bożego i mieszka w obcym kraju. Jest obrazem człowieka, który zszedł z Bożej drogi, ale po przejściu wielu doświadczeń i cierpień w ziemi moabskiej (obraz świata) wraca do Betlehem i do Boga.

## Odkupiciel

Bliski krewny (hebr. goel) na mocy Prawa (3 M 25,48) ma obowiązek wykupić brata (kuzyna, krewnego), który stał się niewolnikiem, oraz wykupić jego pole (majątek). Boaz jako **goel** (krewny-odkupiciel) będzie miał dwa obowiązki:

1. Wykupić rolę Elimelecha
2. Poślubić Rut, aby dać potomstwo Elimelechowi (Ga 2,22; 3,9; 3,12.13; 4,1–4; 4,6.8.14).

## Prawo lewiratu

Prawo to polegało na tym, że po śmierci człowieka, który nie pozostawił potomstwa, jego szwagier (lewir) miał obowiązek ożenić się z bezdzietną wdową. Zdejmowanie buta było gwarantem tej transakcji (5 M 25,5–10). Pan Jezus Chrystus stał się naszym odkupicielem, gdy wyzwał szatana z jego mocy i panowania nad człowiekiem (Kol 2,9.15; Hbr 2,14.15. por. 5 M 23,3).

## Kluczowe myśli księgi

Kluczowe słowo: „odkupiciel”, „odkupienie”

Kluczowe wiersze: **1,16; 3,18; 4,17**

Kluczowe postacie: **Naomi, Rut, Boaz** □



# Bóg posłużył się tym małżeństwem

Czesław Bassara

Jedną z ujmujących cech Biblii jest to, że jej historia obejmuje życie prawdziwych ludzi. Biblia wymienia ponad cztery tysiące mężczyzn i kobiet! Jest księgą osobiście skierowaną do każdego z nas. Chociaż informacje na temat większości z wymienionych są skromne, ograniczające się często do jednej wzmianki, to spotykamy na kartach Biblii setki osób, o których mamy informacje bardziej obszerne. Wśród tych osób mamy znamienitych mężczyzn i wspaniałe kobiety, których postawy, czyny i styl życia były miłe Bogu, a jednocześnie stanowią dla nas wyzwanie.

W Nowym Testamencie spotykamy wyjątkowe małżeństwo, od którego możemy wiele się nauczyć. Są to Akwila i jego żona Pryscylla. W Biblii czytamy o nich w sześciu miejscach. Studiując te fragmenty, możemy łatwo znaleźć wszystko, co Biblia na ich temat mówi.

Fragmenty Nowego Testamentu, które wspominają o Akwili i Pryscylli:

„Potem opuścił Ateny i przyszedł do Koryntu. Tam natknął się na pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i na Pryscyllę, żonę jego, dlatego że Klaudiusz zarządził, aby wszyscy Żydzi opuścili Rzym, i zbliżył się do nich; a ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów” (Dz 18,1–3).

„A Paweł... pożegnawszy się z braćmi, odplynął... a wraz z nim Pryscylla i Akwila” (Dz 18,18).

„...przybył pewien Żyd, imieniem Apollos... mąż wymowny, biegły w Pismach. Był on obeznany z drogą Pań-

ską, a palając duchem, przemawiał i nauczał wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana... a gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zajęli się nim i wyłożyli mu dokładniej drogę Bożą” (Dz 18,24).

„Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, którzy za moje życie szyi swej nadstawili, którym nie tylko ja sam dziękuję, ale i wszystkie zbory pogańskie, także zbor, który jest w ich domu” (Rz 16,3–5a).

„Pozdrawiają Was zbory azjatyckie. Pozdrawia Was w Panu serdecznie Akwila i Pryscylla ze zbozem, który jest w ich domu” (1Kor 16,19).

„Pozdrów Pryskę i Akwilę...” (2Tm 4,19).

## Duchowy podbój zepsutego Koryntu

Korzystając z mapy, łatwo można zobaczyć, gdzie podróżował pochodzący z Pontu Akwila. Najpierw był na południowym wybrzeżu Morza Czarnego, potem w Rzymie i wreszcie w Koryncie, stolicy Achai (współczesna Grecja, Dz 18,1–2). W owym czasie Korynt był miastem portowym, pełniącym rolę centrum handlowego i politycznego. W Koryncie mieszkało około 200 tysięcy ludzi. Miasto to nie cieszyło się dobrą sławą. Swoją siedzibę znaleźli w nim twórcy nowych religii i filozofii, nad miastem rozpościerała się świątynia poświęcona Afrodycie, bogini miłości. Wieczorami na ulice miasta wyruszały liczne kapłanki świątynne, pełniące rolę prostytutek. Czasownik określający niemoralne życie i uprawianie nierządu brzmiał: „korinthiazomai” (koryntiazować się), pochodzący od nazwy tego miasta. Fragment Rz 1,18–32, jak i cały List do Rzymian apostoł Paweł napisał z Koryntu. Miasto to było



moralnie zepsute i właśnie do takiego miasta Bóg poprowadził apostoła. Pod wpływem Ewangelii w takim mieście powstał zbor, o czym czytamy w 1 Liście do Koryntian 5,1–13 i 6,9–20. W Koryncie Bóg przygotował małżeństwo, które stało się jego współpracownikami na następnych 17 lat.

Akwila był żydowskim wytwórcą namiotów i prawdopodobnie był obywatelem rzymskim. Być może w Rzymie założył własną firmę zajmującą się wyrabianiem namiotów. Wygląda na to, że właśnie w Rzymie poślubił poganek Pryscyllę, której imię wskazuje, że mogła pochodzić z wyższej klasy społecznej. Kiedy cesarz Klaudiusz przepędził Żydów z Rzymu w roku 49, Akwila i Pryscylla przenieśli się do Koryntu, gdzie wznowili działalność związaną z wyrabianiem namiotów. Nie wiemy, kiedy to małżeństwo uwierzyło w Chrystusa, ale wielu uważa, że byli już chrześcijanami, zanim pojawili się w Koryncie. Jest rzeczą ciekawą, że spośród sześciu wzmianek o Akwili i Pryscylli, Pryscylla jest czterokrotnie wymieniana jako pierwsza. Różni komentatorzy upatrują przyczynę w tym, że Pryscylla w tym małżeństwie była bardziej aktywna. Jedno jest pewne, że nie służyła w cieniu męża.

### Więzi Pawła z Akwilą i Pryscyllą

W trakcie drugiej podróży misyjnej apostoł Paweł szedł z Antiochii Syryjskiej, poprzez Galację, do Troady, następnie przez Morze Egejskie do Filipi w Macedonii, dalej do Tesaloniki, Berei, Aten i Koryntu. Było to około roku 52 (Dz 15,35–18,2). Kiedy apostoł Paweł przybył do Koryntu, udał się na rynek w poszukiwaniu ewentualnych kontaktów. W ten sposób misjonarz zwykle rozpoczyna swoją służbę na nowym miejscu. Jako człowiek pochodzenia żydowskiego i jako wytwórca namiotów znalazł osobę tej samej narodowości i tego samego zawodu. W ten sposób „znalaził” Akwilę i Pryscyllę i otrzymał u nich zarówno pracę, jak i mieszkanie (Dz 18,1–3). To był początek cudownej więzi, która trwała do końca życia Pawła. W ciągu tych wspaniałych osiemnastu miesięcy, kiedy Paweł przebywał w Koryncie, niewątpliwie uczył Akwilę i Pryscyllę prawd, które przekazał mu Duch Święty, a zwłaszcza dotyczących objawień otrzymanych od Boga w Arabii na temat zbawienia i Kościoła jako Ciała Chrystusowego. Małżeństwo to przyłą-

czyło się do Pawła w służbie misyjnej, a następnie w nauczaniu nowonawróconych wierzących w trakcie zakładania tego nowego zboru. Wygląda na to, że zbor gromadził się w ich domu.

Po osiemnastu miesiącach Paweł opuścił Korynt i udał się do Jerozolimy i Antiochii Syryjskiej, skąd on i Sylas rozpoczęli później swoją trzecią podróż misyjną. W ten sposób Pryscylla i Akwila, płynąc przez Morze Egejskie, dostali się do Efezu. Efez był najważniejszym miastem w Azji Mniejszej. Znaczenie tego miasta wiązało się z jego położeniem na zachodnim wybrzeżu tego regionu, u zbiegu ujścia rzeki, dróg lądowych i szlaków morskich. Miasto zamieszkiwało około 250 tysięcy

osób i było jednym z najszybciej rozwijających się ośrodków miejskich i handlowych rzymskiego Wschodu. Miasto to zdobyło sławę ośrodka magii i cudotwórstwa. Grecka nazwa „*Ephesia grammata*” (litery efeskie) określała wszelkie słowa magiczne i zaklęcia. O atmosferze tego miasta świadczy fragment z Dz 19,11–20.

Krótko potem Paweł, odwiedzając synagogę w Efezie, zostawił w nim Akwilę i Pryscyllę, aby położyli podwaliny pod nowy zbor. Obiecał powrócić po odwiedzinach w Jerozolimie i Antiochii w Syrii (Dz 18,18–21). Podczas nieobecności Pawła uczęszczali oni do synagogi i tam usły-

szeli wymownego kaznodzieję żydowskiego, Apollosa z Aleksandrii w Egipcie. Szybko poznali, że Apollos słyszał o służbie Jana Chrzciciela, który ogłaszał nadejście Mesjasza, ale z jakiegoś powodu nie słyszał, że Mesjasz już przyszedł. Znał więc tylko część prawdy. Jego pojmowanie doktryny chrześcijańskiej było ograniczone. Był gorliwy, ale nie znał jeszcze całego nauczania o Chrystusie. Dzieło Boże musi się rozwijać na gruncie nauki (doktryny) apostoelskiej. Apollos zwiastował potrzebę opamiętania tak, jak Jan Chrzciciel, który torował drogę dla Pana Jezusa. Akwila i Pryscylla rozpoznali te braki i zajęli się Apollosem, wyjaśniając mu dokładniej drogę Bożą (Dz 18,24–26). Ten elokwentny kaznodzieja był na tyle pokorny, że posłuchał dobrego nauczania wytwórców namiotów. Następnie Apollos udał się do Achai, gdzie głosił Słowo z mocą w Koryncie (Dz 18,27–28). Małżeństwo to było wielkim błogosławieństwem nie tylko dla Pawła, ale także dla dalszej służby Apollosa.





Kiedy Paweł wrócił do Efezu, spędził tam trzy lata, poświęcając się tam ewangelizacji i nauczaniu Słowa Bożego (Dz 20,31). Po raz kolejny utrzymywał się dzięki wyrabianiu namiotów razem z Pryscyllą i Akwila (Dz 20,34). Będąc w Efezie, Paweł napisał list do zboru w Koryncie i umieścił w nim pozdrowienia od Pryscylli i Akwili, których ten zbor znał. Wspominał też, że zbor gromadził się w ich domu w Efezie, podobnie jak to prawdopodobnie było w Koryncie (1Kor 16,19).

Krótko po śmierci cesarza Klaudiusza w roku 54 Akwila i Pryscylla powrócili do Rzymu. Kiedy później Paweł znów odwiedził Korynt, napisał swój znakomity list na temat prawd dotyczących zbawienia skierowany do zboru w Rzymie. Przesłał w nim szczególne pozdrowienia dla Pryski (imię Pryscylla jest prawdopodobnie zdrobnieniem od imienia Pryska) i Akwili jako swoich „współpracowników w Chrystusie Jezusie” (Rz 16,3). Wyraził w nim także podziękowanie od wszystkich zborów pogańskich za to, że „zaryzykowali własne życie” za jego życie. Wskazał także, że zbor w Rzymie gromadził się w ich domu, podobnie jak w Efezie (Rz 16,5). Nie wiadomo, jak „zaryzykowali życie”, aby uratować życie Pawła, ale większość biblistów przyjmuje, że stało się to wtedy, kiedy Paweł przebywał w Efezie.

Jeszcze później, kiedy Paweł już po raz ostatni przebywał w więzieniu w Rzymie, napisał swój drugi list do Tymoteusza, który wtedy przebywał w Efezie. Zawarł w nim pozdrowienia dla Pryscylli i Akwili, którzy znów tam się znajdowali. Wkrótce potem Paweł został stracony. Pryscylla i Akwila odgrywali nadzwyczajną rolę w życiu Pawła od około 50 roku do jego śmierci prawdopodobnie w roku 67.

### Czego możemy nauczyć się od Akwili i Pryscylli?

Na podstawie dostępnych nam szczegółów we wcześniej wspomnianych sześciu fragmentach Nowego Testamentu Akwila i Pryscylla stali się głównymi współpracownikami w założeniu trzech najważniejszych zborów Nowego Testamentu, mianowicie w Koryncie, Efezie i Rzymie. W Koryncie i Efezie byli w początkowym etapie służby bezpośrednimi współpracownikami Pawła. W Rzymie okazali się aktywni nawet przed dwoma odwiedzinami Pawła. Po powrocie do Rzymu zbor gromadził się w ich domu.

Akwila i Pryscylla byli wielkim błogosławieństwem w rozwoju misji chrześcijańskiej. Czego od nich mogą nauczyć się współczesne małżeństwa? Co jesteśmy w stanie o nich powiedzieć?

1. Jako mąż i żona potrafili ze sobą współpracować w wielu niesprzyjających okolicznościach. Byli przykładnym małżeństwem, oboje byli oddanymi chrześcijanami i służyli razem w dziele Pańskim.

2. Uczyli się Pisma Świętego i przyjmowali objawienia obejmujące doktrynę chrześcijańską przekazywaną przez Pawła. Byli biegli w nauczaniu Słowa Bożego (Dz 18,26). Dobrze wykorzystywali swoją znajomość Pisma Świętego i byli w stanie z powodzeniem skorygować wymownego kaznodzieję Apollosa (Dz 18,25–26). Byli gotowi zająć się nim i pouczyć go o życiu Chrystusa, Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Wiedzieli o pierwszorzędnej roli Chrystusa w Kościele i rozumieli znaczenie prawdy z Nim związanej.

3. Okazywali gościnność. Mimo że byli zajęci wyrabianiem namiotów, jednocześnie okazywali gościnność Pawłowi przez długie miesiące (Dz 18,3).

4. Byli gotowi gościć zbory w swoich domach (w Efezie, Rzymie i prawdopodobnie w Koryncie – 1Kor 16,19; Rz 16,5). Zapewne w związku z tym ponosili wszelkie niedogodności i wydatki związane z przyjmowaniem ludzi zainteresowanych Ewangelią.

5. Okazywali jedność, troskę i zainteresowanie. Byli gotowi przystosowywać się do zmieniających się warunków i chętni iść tam, gdzie Paweł, prowadzony przez Boga, uznał, że byli potrzebni.

6. Byli gotowi nadstawić życie dla dobra innych wierzących. Zaryzykowali swoje życie dla Pawła i Ewangelii (Rz 16,4).

7. Byli bardzo doceniani przez Pawła. Jako pierwsi zostali wspomniani w jego ostatnich pozdrowieniach (2Tym 4,19).

Z pewnością fundamentem małżeństwa Akwili i Pryscylli był sam Pan Jezus Chrystus. To On ich spajał, prowadził i posługiwał się nimi. Małżeństwo nie może istnieć tylko dla siebie i stać się zamkniętą fortecą. Nie może dbać wyłącznie o swoje wygody. Nie musi koncentrować się na dorabianiu się i robieniu pieniędzy. Nie musi przywiązywać się do utartej tradycji polegającej na tym, że zbory mogą zakładać tylko wykwalifikowani misjonarze. Każde małżeństwo chrześcijańskie może otworzyć się na Boże działanie i stąd może być używane przez Boga tak, że będzie ośrodkiem pracy ewangelizacyjnej w tym miejscu, gdzie Bóg je postawił.

Jak bardzo w naszych czasach potrzeba takich małżeństw, jak małżonkowie Akwila i Pryscylla! Czy Bóg znajdzie takie małżeństwa w naszych zborach? Czy będzie mógł posługiwać się nimi tak, że dzięki ich postawie i zaangażowaniu będą powstawać nowe punkty misyjne, placówki i zbory? Modlimy się o powstawanie nowych zborów. Jak one mają powstać? Na to pytanie odpowiadają nam także Akwila i Pryscylla.

W naszej społeczności międzyzborowej zostały stworzone warunki dla małżeństw, które chcą być użyteczne w pracy misyjnej. To dlatego została odtworzona Korespondencyjna Szkoła Emmaus oraz została powołana Szkoła Misyjna Kairos Polska. Jest w nich miejsce dla każdego małżeństwa, które chce być dobrze przygotowane do pracy misyjnej w oparciu o nasze zbory i korzystać z doświadczeń małżeństw, których Bóg przez lata w naszych zborach używał. □

Z podręcznika ucznia...

# Zakładanie nowych zborów

William MacDonald

Przebywając w Honolulu, na jednym z tamtejszych hotelowych dziedzińców po raz pierwszy na własne oczy zobaczyłem drzewo figowca bengalskiego. Jego rosnące gałęzie wypuszczają pędy, które po pewnym czasie sięgają ziemi, zakorzeniają się w niej i tworzą pnie poboczne drzewa. Zawsze odnosiłem wrażenie, że owo drzewo jest parabolą obrazującą idealny wzrost kościoła, ponieważ pokazuje, w jaki sposób zbory powinny się pomnażać. Gdy lokalny kościół rozrasta się, powinien wysyłać na zewnątrz ludzkie „pędy” po to, aby te zakorzeniły się w sąsiednich miejscach i dały początek nowym wspólnotom.

Tak wygląda idealny scenariusz; niestety jednak świat, w którym żyjemy, nie jest idealny. Podczas gdy liderzy z reguły wspierają werbalnie ideę zakładania zborów, za każdym razem, gdy na horyzoncie pojawia się faktyczna możliwość zrobienia tego, wykazują się wrodzoną niechęcią do podjęcia takiego kroku. Jako argumenty podają wiele dobrze wcześniej przygotowanych powodów, dlaczego w ich konkretnej sytuacji taki krok nie byłby dobry lub że czas nie jest odpowiedni. Takie osoby, gdy sprawy związane ze zborom przebiegają gładko i pomyślnie, nie chcą zaburzać istniejącego porządku rzeczy. Twierdzą, że potrzebują wszelkiej pomocy, jaka tylko jest dostępna, i że nie ma dostatecznej liczby wykwalifikowanej kadry, aby zakładać nową wspólnotę. Oddzielne wspólnoty – jak twierdzą – przysporzyłyby problemów finansowych rodzimemu zborowi, a dzieci oraz młodzież nie miałyby takiej społeczności z rówieśnikami w nowym miejscu, jak w przypadku większego kościoła. Liderzy zgodnie dochodzą do wniosku, że pewnego dnia będą zachęcać do założenia nowego zboru, jednak nie dziś.

Inne natomiast kościoły ewangeliczne nie pozwalają, aby tego typu obawy powstrzymały je od działania, i w rezultacie doświadczają stabilnego wzrostu. Sekty z całą pewnością też na to nie pozwalają, aby takie obiegowe poglądy spowolniły ich rozwój, i prą naprzód ze zdwojoną siłą. Jeżeli chcemy uniknąć oskarżenia o bycie „wierzącymi, którzy nie wydają owoców” lub o to, że „trzymamy się prawdy, ale powstrzymujemy wzrost”, musimy przestać się wahać, musimy wyrzec się naszej naturalnej niechęci i podjąć przed Bogiem decyzję, że poświęcamy się służbie zakładania zborów bez względu na koszty.

W jaki sposób powstaje nowa wspólnota? Proces ten powinien się zacząć od wizji, którą Bóg kładzie na sercu jednej lub większej liczbie wierzących. Powinien pojawić się ciężar /brzemień/, który nie znika – nieustające przeświadczenie o tym, że Bóg kieruje tym procesem. To Duch Święty zasiewa w sercach wierzących myśl i zarazem pragnienie, aby na nią odpowiedzieć.

Wizja musi być przemodlona, ponieważ w ten sposób przyznajemy, że nie jesteśmy zdolni do właściwego rozsądzania kwestii z nią związanych i potwierdzamy naszą absolutną zależność od Jego mądrości – wszak to Chrystus jest głową Kościoła i to On ma prawo do decydowania. Gdy modlimy się, wizja staje się coraz bardziej wyraźna. To, co na początku było jedynie ogólnym brzemieniem, stopniowo staje się coraz bardziej klarownym obrazem, z którego wyłaniają się poszczególne detale dotyczące miejsca, programu oraz liderów.

Silne duchowe przywództwo jest konieczne, ponieważ bez niego praca obróci się wniwecz już na wczesnym jej etapie.



Pożądane jest posiadanie zespołu zajmującego się zakładaniem zborów, liczącego przynajmniej cztery do sześciu osób. Z prób podejmowanych do tej pory nie wynika, aby wysiłki podejmowane tylko przez jedną osobę dawały zadowalające rezultaty. Pan Jezus pracował z dwunastoma apostołami, a też Paweł, gdy zakładał zbory, współpracował z grupą ludzi. Wygląda na to, że taki schemat działania to po prostu Boży *modus operandi*.

Jeżeli nowe dzieło ma być odnogą istniejącego zboru lub zborów, bardzo ważne jest, aby kroki podejmować z taktem, miłością i w jedności. Bardzo często w istniejących zborach perspektywa odejścia cenionych członków wspólnoty spotyka się z wahaniem i niechęcią. Starsi często boją się, że zmniejszająca się liczba członków może stanowić zagrożenie. Potrzeba modlitwy i cierpliwości, aby Pan nakłonił serca starszych do tego, aby wyciągnęli pomocną dłoń do budowy nowej wspólnoty. Niekiedy kwestie prawne, na przykład związane z prawem zagospodarowania przestrzennego, lub ograniczenia dotyczące możliwości parkowania samochodów mogą uniemożliwić spotkanie się. Rozważając lokalizację kościoła, liderzy muszą rozważyć wszelkie za i przeciw związane z nowym miejscem.

Decyzje dotyczące charakteru oraz porządku spotkań są zazwyczaj stosunkowo łatwe do uzgodnienia. Zespół uwzględnia centralną rolę uwielbienia, znaczenie wspólnej modlitwy, a także duchowe potrzeby wspólnoty.

Podobnie jak narodzinom dziecka towarzyszy radość, tak w przypadku zakładania nowego zboru obecna jest głęboko zakorzeniona ekscytacja. Wierzący doświadczają na nowo ciepła płynącego ze społeczności, entuzjazmu będącego rezultatem wspólnych wysiłków, aby kościół mógł się rozrastać, i satysfakcji związanej z wykorzystywaniem talentów zdeponowanych w większym kościele.

Podobnie jak w przypadku rodzin, których młodzi członkowie wstępują w związki małżeńskie i zakładają własne rodziny, obecna jest radość, tak zbory powinny się również cieszyć, gdy mają sposobność, by być „rodzicami” dla nowych wspólnot i obserwować, jak te stają się samodzielnymi kościołami.

Zakładanie zborów to Boża wola, a ci, którzy z Nim w tym celu współpracują, są błogosławieni! □

*Tłumaczenie: Marcin Błahut*

**każdy JEDEN,**  
**każdego JEDNEGO DNIA** modli się o powstanie  
**przynajmniej JEDNEGO ZBORU** w miejscowości, w której nie ma zboru

Nie żyjemy historią - twórzmy historię!

**Zainspirowany**  
Ewangelią Łukasza 10,2

dołącz do nas w codziennej modlitwie  
o godz. 10:02 lub 22:02

Projekt III  
TWORZYMY HISTORIĘ

*Kobiety dla kobiet...*

# Miłość ponad wszystko



Nadia Siewniak

*Wstać w środku nocy i zabić komara przeszkadzającego jej w spokojnym śnie...*

*Z miłością.*

*Ugotować obiad i umyć przypaloną patelnię... Z miłością.*

*Porozmawiać z nim na ten omijany szerokim łukiem, trudny temat... Z miłością.*

*Z miłością odezwać się nie tylko rano, kiedy zapas cierpliwości jest jakby większy,  
ale i wieczorem, kiedy dzień wydaje się nieznośnie długi.*

*Z miłością odpisać na zaczepną wiadomość.*

*Z miłością cieszyć się sukcesem drugiego człowieka. Tym, o którym sama marzę od lat.*

*Z nieobłudną, szczerą miłością na ustach, w myślach i w sercu, żyć swoje codzienne życie.*

*„Wszystko, co czynicie, niech się dzieje w miłości” /1 Kor 16,14/.*

*Te słowa rozbrzmiewają mi w głowie od kilku dobrych dni...*

*W miłości – co to właściwie znaczy?*

*W cierpliwości – bo miłość jest cierpliwa.*

*Uprzejmie – bo miłość jest uprzejma.*

*Bez cienia zazdrości – bo miłość nie zazdrości.*

*Bez pychy. Pokornie. Bo miłość nie jest nadęta ani wyniosła.*

*Nie doszukując się we wszystkim własnej korzyści i nie prowadząc rachunku krzywd.*

*Bez wyliczania, wyrachowania i wypominania – miłość tego nie robi.*

*W łagodności i życzliwości.*

*Wytrwale i wiernie. Pomimo wszystko.*

*Niech nasze codzienne życie, codzienne czynności – te małe i te wielkie – będą  
napędzane Bożą miłością, która w Biblii nazwana jest „spójnią doskonałości” (Kol 3,14).*

*Bo „po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” /J 13,35/.*

[www.cudcodziennosci.pl](http://www.cudcodziennosci.pl)



# „Szczęściarz urodzony w PRL-u” – autobiografia

Józef Stępień

Miałem siedemnaście lat i pracowałem w budownictwie. Obserwowałem ciężką pracę rodziców, niedomagania osób starszych, nieuleczalne choroby, upośledzone dzieci, śmierć i pogrzeby. Zastanawiałem się, po co komu takie życie. Na krótki czas miałem do wglądu Biblię pożyczoną od sąsiada rodziców – pana Mieczysława. Rozpocząłem od próby przeczytania jej „od deski do deski”. Czytając od 1 Księgi Mojżeszowej – Księgi Rodzaju, poznałem przepisy prawa nadanego przez Pana Boga na Horebie. Gdy doszedłem do Księgi Jozuego, a zwłaszcza do opisów rzezi mieszkańców miast kananejskich, odłożyłem Biblię. Podjąłem decyzję, że na razie rezygnuję z czytania tej książki do końca. Odechciało mi się czytać tego, co zostało napisane dalej. Pytałem sam siebie: kto i dla kogo napisał takie okropności. Jaki miał w tym cel? To nie może być prawdą!

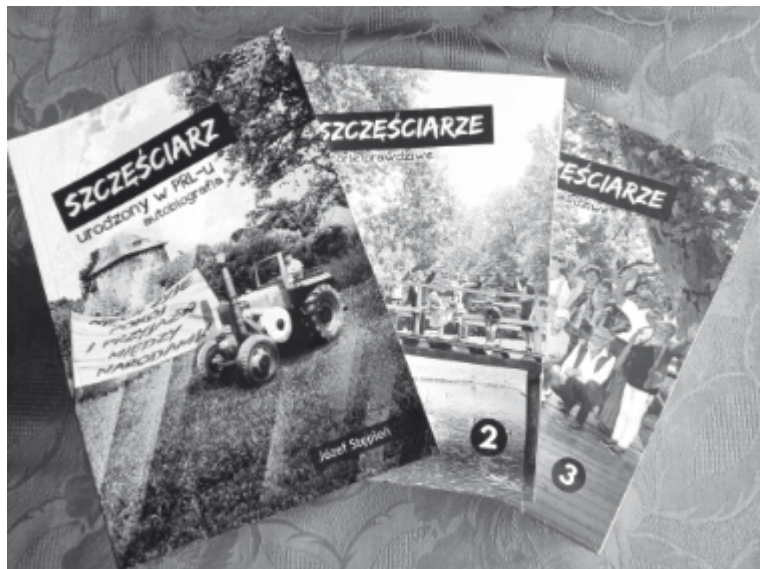
Początek lat sześćdziesiątych XX wieku to początek nadziei związanych ze zmianami nadchodzącymi z Zachodu. Coraz to nowsze i lepsze marki odbiorników, lepszy zasięg i odbiór zachodnich rozgłośni radiowych, serwujących non stop muzykę angielskich, amerykańskich i nowo powstających europejskich zespołów rockandrollowych i rockowych. Zasympialiliśmy przy ściszym Radiu Luxembourg i to ono wczesnym rankiem budziło nas do pracy. Było wyjątkowym zjawiskiem społecznym dla młodych ludzi w ówczesnej Polsce. Stało się oknem na świat, pomostem do alternatywnych kultur młodzieżowych z Zachodu. To radio inspirowało nas, młodych, do snucia marzeń i oddawania się wizjom świata, tak bardzo różniącego się od naszej szarej i przytłaczającej komunistycznej rzeczywistości. Długie włosy, poszerzane spodnie, buty „beatlesówki”, adaptory „Bambino”, radjka tranzystorowe, czarno-białe, a następnie kolorowe telewizory, kawiarenki, dyskoteki – to wszystko było odskocznią od komunistycznej szarzyzny i nudy. Jako mały chłopiec zbierałem

znaczki pocztowe. Teraz po pracy miałem swoją nową fascynację i odskocznię od problemów. Dużo czasu spędzałem na słuchaniu audycji muzycznych radiowej „Trójki” z mojego „Amatora Stereo”. Nagrywałem na taśmach magnetofonowych utwory polskich i zagranicznych zespołów. Nie cierpiałem telewizyjnych transmisji obrad z Sejmu, długich przemówień oświeconych ideologicznie mówców oraz transmisji koncertów orkiestr symfonicznych. Dynamiczny rozwój nauki i myśli technicznej, loty na księżyc, wielkie halowe imprezy – to wszystko miało nas przekonać, że zdążamy we właściwym kierunku, by złapać prawdziwe wyzwolenie oferowane młodemu pokoleniu. Pojawiła się rewolucja proklamująca bunt młodzieży przeciwko światu dorosłych i jego instytucjom; przeciw rodzinie, kościołowi, wojsku, normom, przymusom, zakazom, konwencji ubioru. Instytucje i struktury, którym sprzeciwiali się hippisi, określano jako establishment. Mimo akcentu na zwalczanie obowiązujących konwencji ubioru ruch ten także wykreował specyficzny gatunek mody, dzięki reklamie i rozpowszechnieniu przez nowo powstałe w tym okresie programy telewizyjne poświęcone wyłącznie specyficznej muzyce młodzieżowej. Zjawisko to ogarnęło wszystkie kraje Zachodu i pomału przenikało przez „żelazną kurtynę”, głównie za sprawą marynarzy, którzy przywozili i sprzedawali winylowe płyty z tą muzyką. Oprócz grupy zdeklarowanych wyznawców ideologii hippisowskiej, ruch ten stał się swojego rodzaju modą wśród młodzieży, która przejmowała od hippisów muzykę i atrybuty zewnętrzne. Przyczynił się do popularyzacji substancji psychoaktywnych, w szczególności marihuany. W czasie naszych wieczornych spotkań po pracy w hotelowym pokoju słuchaliśmy też muzyki z dostępnych wtedy w Instytucie Węgierskim w Warszawie płyt winylowych zespołów Omega i Lokomotiv GT. Tak więc sobotnie i niedzielne wieczory spędzaliśmy na dyskotekach. Zaliczyłem też w tym okresie wiele

nieprzespanych nocy, słuchając nadających programy na UKF—ie stacji radiowych. Rejestrowałem nagrania, które wklejałem potem do mojego repertuaru dyskotekowego. Coraz częściej pojawiały się takie dni w moim życiu, że pomimo kontaktu z wieloma młodymi ludźmi, którzy mnie otaczali i słuchaniu całymi godzinami muzyki z taśm, czułem jakiś dziwny niedosyt i znużenie... Picie alkoholu z kolegami jeszcze bardziej pogłębiało ten stan. Coraz częściej zadawałem znajomym pytania dotyczące sensu życia. Zbывali mnie wytartymi sloganami mówiąc: „Nie łam sobie głowy. Co ma być to będzie. Jakoś się ułoży. Jakoś to będzie”. Nie zadowalało mnie „jakoś”, ponieważ psychicznie czułem się coraz gorzej. Ogarniało mnie zniechęcenie i przygnębienie. Jako nastoletni chłopak miałem swoje marzenia. Nie mogłem jednak pogodzić się z tym, z czym przyszło mi się zmagać. To, że przetrwałem życiowe kryzysy związane z wiekiem dorastania, zawdzięczam w ogromnej mierze przyjacielskiej postawie moich rodziców Józefy i Waclawa, piosenką Czerwonych Gitar, Czesława Niemena i zespołu T. Rex.

Od dziecka wyrastałem w przekonaniu, że na rozmyślania o śmierci będzie czas na emeryturze. Byłem zaskoczony sugestiami nowo poznanych ludzi dotyczącymi sensu znajomości prawd biblijnych. W środowisku, w którym wzrastałem, znane było hasło: „Używaj życia pókiś młody, bo po sześćdziesiątce kończą się wszelkie uciechy. Zostaje tylko żalosne oczekiwanie na koniec ziemskiej egzystencji”. Nie mogłem jednak przejść obok zachęty, jaką zacząłem wokół słyszeć. Otworzyłem Biblię. Z niej to dowiedziałem się, dlaczego moje wcześniejsze postanowienia o byciu lepszym człowiekiem nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Po Adamie, pierwszym i zarazem grzesznym człowieku, odziedziczyłem upadłą naturę. Kiedy znalazłem się już w sidłach tej natury, umoralniające pouczenia typu „papierosy trują”, „nadużywanie alkoholu oglupia i niszczy życie”, potęgowały moje nerwowe reakcje. Zauważyłem, że sam nie jestem w stanie się z tego wyrwać.

Pojawiły się myśli, że jeżeli Bóg Stworzyciel jest w swojej istocie podobny do człowieka, to może teraz da mi jakiś znak. Mówiłem sobie: „Nie potrafię wierzyć już w to, co mówią religijni ludzie. W niedzielę na wskroś pobożni, a w pozostałe dni nieprzejednani, pełni złości, podłości, podstępności”. Nie wierzyłem już nawet samemu sobie, ponieważ wiele razy obiecywałem, że nie będę kopiował starych życiowych błędów, a powielałem je nadal. Nastąpił czas ogromnej walki. Pewnego wieczoru siedziałem w swoim mieszkaniu pochylony nad Biblią. Westchnąłem: „Gdybyś istniał, to może inaczej wyglądałoby moje życie?”. Zrezygnowałem więc z pomocy pośredników. Powiedziałem: „Jezu, zmień moje życie. Nie chcę już dłużej żyć w niepewności i bezradności”. W tym momencie pojawiło się niezwykle wrażenie, że nie jestem sam w moim mieszkaniu. Nasłuchując, powoli wstałem, aby sprawdzić, czy któryś z kolegów nie robi mi głupich żartów. Nie było nikogo. Sprawdziłem drzwi wejściowe. Były zamknięte na klucz. Nie rozumiałem dokładnie, co i jak się stało, ale byłem pewien, że



On przekroczył próg mojego serca. Przeżycie było tak wielkie, że po chwili zupełnie odprężony zasnąłem w fotelu. Kiedy się obudziłem, pojawiła się nadzieja, że może teraz rzeczywiście trafiłem na źródło życia. Ożyła nadzieja na uzyskanie odpowiedzi na trudne pytania o sens istnienia. Doświadczyłem tego, czego od dawna pragnąłem i za czym tęskniłem. Zrodziła się wiara dająca pewność, że tylko Bóg, który mnie powołał do życia, zna moje serce, może je odrodzić i trwale przemienić. Zrozumiałem, że świat ze swoimi przemijalnymi ideologiami, cywilizacją i techniką nie potrafi zmienić natury człowieka na lepszą. Mark Twain, wybitny pisarz amerykański, rozmawiał kiedyś ze swoim przyjacielem na temat Biblii. Tamten powiedział mu: „Najbardziej przeszkadza mi w Biblii to, że jest w niej dużo rzeczy, których w ogóle nie rozumiem”. Twain odparł: „U mnie jest na odwrót. Wszystko, co w niej rozumiem, właśnie mi przeszkadza”. □

*Autor, brat Józef Stępień, niestrudzenie zachęca wierzących do dzielenia się swoimi świadectwami „na piśmie”. Z Bożą pomocą opublikował już kilka książek, a oto jak zachęca do ich rozpowszechniania:*

Książki Szczęściarza zostały wydane właśnie na ten trudny czas, aby wspomagać wierzących w dziele ewangelizowania członków rodzin, sąsiadów, kolegów ze szkoły, pracy, znajomych z czasów, sanatoriów. Każda życiowa historia w moich książkach zawiera w sobie po kilka wersetów z Pisma Świętego. Czytelnik, czytając świadectwo, czyta również Słowo Boże, co prowadzi go do regularnego czytania Pisma Świętego, które posiada już w swoim domu. Książki są narzędziem pomocnym w przekazywaniu Ewangelii wprost do domów rodaków w kraju i poza jego granicami – książki dostępne są w Wydawnictwie Compassion i u Józefa (<https://www.messenger.com/t/100001834742204>; [gedstep@poczta.fm](mailto:gedstep@poczta.fm)): „Szczęściarze – historie prawdziwe” 1, 2 i 3 oraz „Szczęściarz urodzony w PRL-u – autobiografia” i „Szczęściarz urodzony w PRL-u” 2. Pan Bóg wie, co robi. Nie myli się w przydzielaniu ludziom czasu. Każdemu daje czas na zrobienie tego, co chce, by zrobić – wykorzystajmy dany nam czas i te książki.



# Jak oni miłowali swego Pana...

„Bóg nigdy nie używa człowieka w szczególny sposób, dopóki nie zrani go głęboko. Przywilej, który On Ci oferuje, jest większy niż cena, którą musisz zapłacić. Przywilej jest większy niż cena”.

## Helen Roseveare (1925 – 2016)

**Lekarka, misjonarka i autorka książek, służyła w ramach organizacji WEC w Kongo przez ponad 20 lat**

„Jeśli Chrystus jest Bogiem i umarł za mnie, to żadna ofiara nie może być zbyt wielka, abym ją złożyła dla Niego”. To było motto jej misji. W 1953 roku Helen wypłynęła do Kongo z nadzieją, że będzie służyć Chrystusowi jako misjonarka medyczna z WEC (Worldwide Evangelization Crusade). Przez wiele lat marzyła, by zostać misjonarką. Jako młoda dziewczyna słyszała opowieści o doświadczeniach swojej cioci i wujka na polu misyjnym, a teraz bardzo chciała mieć własne historie do opowiedzenia.

Helen Roseveare urodziła się w Anglii w 1925 roku. Gdy miała 12 lat, została wysłana do prestiżowej szkoły dla dziewcząt przez swego ojca, dla którego edukacja była priorytetem. Następnie rozpoczęła studia Cambridge. To właśnie podczas studiów stała się chrześcijanką, po raz pierwszy naprawdę zrozumiała Ewangelię. Jej celem było ukończenie studiów medycznych i przygotowanie się do pracy na polu misyjnym.

Po uzyskaniu tytułu lekarza Helen udała się do Kongo, by tam służyć. Była bardzo inteligentna i skuteczna, jednak fakt, że była kobietą, powodował problemy ze strony innych misjonarzy, a też obywateli kraju. W tamtym okresie samotni misjonarze byli postrzegani jako ludzie drugiej kategorii w pracy misyjnej. W Kongo były ogromne potrzeby medyczne. Nie mogła po prostu stać z boku i patrzeć na cierpienie wokół niej. Była zdeterminowana, by coś zmienić. Marzyła o założeniu centrum szkoleniowego, w którym pielęgniarki byłyby uczone Biblii i podstaw medycyny, a następnie wysyłane do swoich wiosek, by pomagać chorym ludziom, uczyć medycyny pre-



wencyjnej i służyć, głosząc Ewangelię. Nie miała na to zgody swoich współpracowników, którzy uważali, że istotne są jedynie ewangelizacja i uczniostwo, natomiast szkolenie medyczne nie jest właściwym wykorzystaniem czasu.

Pomimo tego konfliktu zaledwie po dwóch latach od przybycia do Kongo zbudowała szpital/ośrodek szkoleniowy w Ibambi, a jej pierwszych czterech studentów zdało rządowe egzaminy medyczne. Jej współpracownicy nie byli tak podekscytowani jej postępami jak ona sama. Uważali, że traci czas, więc zdecydowali, że lepiej przysłuży się Kongu, przenosząc się do Nebobongo, do starego obozu dla trędowatych, który zarósł dżunglą. Helen była przekonana, że musi zostać i kontynuować szkolenie pielęgniarskie w Ibambi, natomiast oni nalegali, żeby się przeniosła. Był to wielki problem, ale w końcu zdecydowała się tam pojechać. Zaczynając od zera, zbudowała tam kolejny szpital i kontynuowała szkolenie afrykańskich pielęgniarek. Wciąż miała silną wolę i wydawała się być zagrożeniem dla wielu jej męskich kolegów. W 1957 roku postanowiono wysłać do Nebobongo Johna Harrisa, młodego brytyjskiego lekarza i jego żonę, aby uczynić go przełożonym Helen. Dr Harris przejął nawet prowadzenie klasy biblijnej, w której ona uczyła. Helen była załamana. Zbyt długo była swoim własnym szefem i chociaż próbowała oddać kontrolę, nie mogła. Wszystko, co było jej, było teraz jego. To oczywiście powodowało między nimi napięcia. Jej niezależność była jej największą siłą, ale też zdecydowaną słabością. Nie wiedziała, jak poddać się niedoskonałemu przywództwu.

W 1958 roku, po ponad rocznej walce o to, kto ma władzę w Nebobongo, Helen wyjechała na urlop do Anglii. Była rozczarowana pracą misyjną i czuła, że już nigdy nie wróci do Konga.

W Anglii zastanawiała się, dlaczego ma takie problemy z przywódcami w Kongu. Zaczęła przekonywać samą siebie, że jej problemem jest jej samotność. Potrzebowała męża – lekarza, który pracowałby z nią i był po jej stronie podczas walki o władzę! Nie sądziła, że to zbyt wiele. Poprosiła więc Boga o męża i powiedziała Mu, że nie wróci na misję, dopóki nie będzie mężatką. Poznała młodego lekarza i zdecydowała, że to będzie ten jedyny. Kupiła nowe ubrania, na głowie zrobiła sobie trwałą ondulację i zrezygnowała z misji, a wszystko po to, by zdobyć jego miłość. On rzeczywiście się o nią troszczył, ale nie na tyle, by się z nią ożenić. Helen miała złamane serce, głównie dlatego, że zmarnowała tyle czasu i pieniędzy, próbując zrealizować swój plan – bez Boga.

Wciąż samotna Helen wróciła do misji i wyjechała do Konga w 1960 roku. Był to napięty czas w tym kraju. Kraj od dawna starał się o niepodległość, więc wielka wojna domowa wisiała na włosku. Wielu misjonarzy wyjechało, bo ryzyko było duże. Helen nie planowała powrotu do domu. Wierzyła, że Bóg naprawdę powołał ją do Konga i że będzie ją chronił, jeśli zostanie. Dołączyło do niej kilka innych samotnych kobiet. Została odpowiedzialna za bazę medyczną w Nebobongo, ponieważ John Harris i jego żona wyjechali na urlop. Miała tak wiele okazji, by służyć w środku tego zamieszania. Była pewna, że Bóg postawił ją dokładnie tam, gdzie chciał. Wciąż uczyła się dostrzegać Boga w szczegółach swojego życia i coraz bardziej Mu ufać. Przez całe życie zbliżała się do całkowitego zaufania Bogu, pomiędzy okresami depresji, czasami czując, że tak naprawdę nie jest chrześcijanką, ponieważ była zdolna do gniewu, zgorzknienia i innych grzechów. „Nie byłam w stanie osiągnąć standardu, który sama sobie wyznaczyłam, nie mówiąc już o Bożym. Staralam się, jak mogłam, ale napotykałam tylko frustrację”. Zrozumiała, że nienawiść do grzechu jest darem Ducha Świętego.

Buntownicy w wojnie domowej zyskiwali na sile i pojawiały się doniesienia o atakach na misjonarzy. Helen przeżywała włamanie i próbę otrucia. Czuła, że musi zostać, bo było tyle potrzeb i tyle osób od niej zależnych. 15 sierpnia rebelianci przejęli kontrolę nad Nebobongo, a Helen była w niewoli przez następnych 5 miesięcy. W nocy 29 października Helen została obezwładniona przez żołnierzy rebeliantów w swoim małym bungalowie. Próbowwała uciec, ale oni ją znaleźli, uderzyli w głowę i ramiona, rzucili na ziemię, kopali, uderzali i tak w kółko. Została wepchnięta z powrotem do swojego domu i brutalnie bez litości zgwałcona. Przed uwolnieniem Helen doświadczyła jeszcze więcej seksualnej brutalności. Bóg z czasem wykorzystał to w jej życiu, by służyć innym samotnym misjonarkom, które obawiały się, że z powodu gwałtu utracą czystość, a tym samym zbawienie. Helen wiedziała, że jej rela-



cja z Bogiem nie została zniszczona. Nie zawiodła Boga w żaden sposób z powodu gwałtów. W końcu, 31 grudnia 1964 roku została uratowana. Helen odczuwała radość i ulgę, ale także głęboki smutek, gdy usłyszała o męczeństwie wielu swoich przyjaciół.

Helen wróciła do Afryki po raz trzeci w marcu 1966 roku. Służyła jeszcze przez 7 lat, pośród wielu trudności i rozczarowań. Konga zmieniło się od czasów wojny. Pojawił się nowy duch niepodległości i nacjonalizmu. Nie szanowano już lekarza, który tak wiele dla nich poświęcił. Helen opuściła Afrykę w 1973 roku ze złamanym duchem. Jej 20 lat służby w Afryce zakończyło się porażką i zniechęceniem. Kiedy wróciła do domu, przeszła przez bardzo samotny okres w swoim życiu. Zwróciła się do Boga. On był wszystkim, co miała. Zamiast goryczy pojawił się nowy duch pokory i nowe uznanie dla tego, co Jezus uczynił dla niej na krzyżu. Bóg kształtował ją do następnej służby.

W pewnej sytuacji otrzymała od Pana takie przekonanie: „Nie chcesz już tylko Jezusa, ale Jezusa plus... plus szacunek, popularność, sukces i dumę. Chciałaś czuć się potrzebna i szanowana. Chciałaś, aby inni misjonarze martwili się o to, jak będą mogli kontynuować dzieło po Twoim odejściu. Chciałaś, aby po powrocie do domu przychodziły listy, w których pisałyby, jak wiele Ci zawdzięczają, jak bardzo za Tobą tęsknią. To wszystko i jeszcze więcej. Jezus plus... Nie, nie możesz tego mieć. Musi być „tylko Jezus”, albo okaże się, że nie masz Jezusa”.

Z czasem Helen Roseveare została uznana na całym świecie rzeczniczką misji chrześcijańskich. Mobilizowała ludzi, pokazując im, że Bóg używa niedoskonałych ludzi z prawdziwymi problemami, by byli Jego ambasadorami w świecie, do którego docierają.

7 grudnia 2016 roku, w wieku 91 lat Helen odeszła, aby być ze swoim Panem, który dał jej doświadczyć tak wiele cierpienia. □



# W myślach, sercach i modlitwie

Łukasz Janulek

**P**an Bóg czasami przemawia do nas w bardzo prosty sposób. Temat mojej usługi zrodził się pewnego popołudnia, kiedy jeden z braci przysłał mi zdjęcie z kilkoma myślami – chodziło o trzy najlepsze miejsca na ziemi. I stąd dzisiaj kilka słów o myślach – myśleniu, sercu – odczuwaniu, modlitwie – działaniu...

## 1. Być w myślach...

„Pamiętam” czy „myślę o Tobie” – często używamy takiego zwrotu. Oby jak najczęściej i oby nie były to tylko słowa. Oby za tą pamięcią szły czyny. „Myślę o Tobie...” – jak to fajnie brzmi, ale niewiele może znaczyć. Jak to dobrze, kiedy jeden o drugiego ma staranie, kiedy podejmujemy wysiłek dla dobra innych...

„Rozmyślajcie o tym, co przewyższa rzeczy ziemskie” (Kol 3,2). Niech nasze „rozmyślanie” dotyczy Boga i Jego Królestwa. Myślmy o tym, co ważne dla Boga, co istotne dla naszej wieczności. Wyrażajmy szczerze zainteresowanie „Bożymi sprawami” w każdej sferze naszego praktycznego życia. „Myślcie”... – chodzi o wewnętrzny impuls oraz gotowość. O czym myślimy na co dzień? Ludzie myślą o różnych rzeczach, niestety jedna z ostatnich to Bóg i wszystko, co z Nim związane. Jest to smutne, ale prawdziwe – najczęściej w życiu człowieka nie ma miejsca dla Boga. Rozmyślajcie, czyli inaczej skupcie się na tym, przyjmijcie odpowiednią postawę... Nie możemy być przyjemni w swoim spojrzeniu. Wskazówką, jak przyjąć odpowiednią postawę, może być też pierwszy wiersz 3 rozdziału Listu do Kolosan: „Jeśli więc zostaliście wskrzeszeni z Chrystusem, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawej stronie Boga”. Szukać nieba i myśleć o niebie. Stopami stoimy na ziemi, ale nasza głowa jest w niebie – tak to ma wyglądać w naszym życiu.

„Teraz właśnie Tymoteusz wrócił od Was i przyniósł dobre wieści o Waszej wierze i miłości, o tym, że zawsze dobrze o nas myślicie i podobnie jak my pragniecie nas zobaczyć” (1 Tes 3,6). Szczęść troski Pawła o Tesaloniczan znalazła przejaw w wysłaniu tam Tymoteusza. Pełna radości relacja po powrocie Tymoteusza stanowi kolejny dowód na to, że troska Pawła była naprawdę szczególna. Tymoteusz miał dobre wieści dla Apostoła Pawła – to, co widział wśród Tesaloniczan, było pozytywne. Złożył świadectwo o ich wierze i miłości. Nie jesteśmy sami uczniami Pana – są inni z doświadczeniem i możliwością pomocy – Tymoteusz okazał się kimś takim. Tesaloniczanie cieszyli się, że Paweł myśli o nich serdecznie,

a Paweł uradował się, że oni pamiętali o nim, tęsknili za ponownym spotkaniem z nim. Tymoteusz wraca do Apostoła Pawła i składa raport – przekazuje dobre wieści /1 Tes 3,7–8/: „Bracia, Wasza wiara podniosła nas na duchu w całej naszej niedoli i utrapieniu. Teraz dopiero żyjemy, gdy Wy trwacie przy Panu”. Tesaloniczanie mieli miłe wspomnienia związane z Apostołem Pawłem i jego przyjaciółmi. Paweł usłyszał, że wszystko dobrze się układa i szybko wraca do życia, pojawiają się siły, energia. Plany szatana odnośnie do zniszczenia Kościoła nie powiodły się, co uspokoiło Apostoła /w. 7/. Zawsze dobrze o nas myślcie – pasuje takie stwierdzenie do nas?

„Oto słowo godne wiary. Dlatego też chcę, abyś w tych sprawach był stanowczy. Niech ci, którzy uwierzyli w Boga, myślą o tym, jak prześcigać się w dobrych czynach. Jest to piękne i użyteczne dla ludzi” /Tyt 3,8/. „Prawdziwa” to mowa lub „pewna”. „Słowa godne wiary”, zasługujące na wiarę – wyrażenia często używane w listach Apostoła Pawła. Niech myślą o czym? O godnym życiu, o tym, że mamy być świadectwem. Mamy żyć w sposób godny naszego powołania. Paweł, pisząc List do Efezjan, mówi: pokażcie swoim życiem, że jesteście godni powołania, jakie otrzymaliście. W tekście Paweł jeszcze dodaje, że ma to być pożyteczne dla ludzi w sensie ewangelizacyjnym...

## 2. Być w sercu...

Co to znaczy? Być blisko, kochać kogoś, okazywać mu miłość.

„Wszyscy wierzący mieli jedno serce i jedną duszę. Nikt z nich nie uważał za swoje tego, co posiadał, ale wszystko było wspólne” /Dz 4,32/. Drugie streszczenie opisu życia wspólnoty w Jerozolimie podkreśla jedność oraz dzielenie się dobrami – pierwsza wzmianka: „Wszyscy postępowali zgodnie z nauką apostołów, żyli we wspólnocie braterskiej, łamali chleb i modlili się. A wszystkich ogarniał lęk, gdyż apostołowie czynili wiele cudów i znaków. Wszyscy wierzący stanowili jedno i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali swoje posiadłości i majątki i rozdzielali je wszystkim stosownie do potrzeb. Codziennie jednomyślnie gromadzili się w świątyni. Łamali chleb po domach, a pokarm przyjmowali z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a wszyscy ludzie odnosili się do nich życzliwie. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” /Dz 2,42–47/. Wierzący zrozumieli, że wszystko, co mają, tak naprawdę należy do Boga. Serce przepełnione miłością Chrystusową jest także zdolne do miłości

wzajemnej. Miłość, która nie pozostawała bierna wobec potrzeb innych – to nie był jednorazowy zryw. Czy dzisiaj o wierzących, o Kościele można powiedzieć i napisać to samo? A może współczesny tekst brzmiałby nieco inaczej – „A tłumy wierzących miały zatwardziałe serce i wszyscy twierdzili, że to, co posiadają, do nich należy. Ci, którzy posiadali grunty – kupowali kolejne, aby mieć jeszcze więcej, czasami niewielką część z tego, co mieli, przekazywali na publiczny użytek, aby ich nazwiska znalazły się na pierwszych stronach gazet i aby otrzymali uznanie, jakiego pragnęli...”

Brat i Siostra w potrzebie – dostrzegasz to? W Dziejach czytamy – pomagano potrzebującym, wierzący nie przywiązywali się do tego, co posiadali. Kogo nosisz w swoim sercu?

„Bogu niech będą dzięki, że rozpałił w sercu Tytusa troskę o was” /2 Kor 8,16/. Historia dotyczyła pomocy dla potrzebujących w Jerozolimie. Bóg wszczepił, dał troskę o innych wierzących – tutaj konkretnie o Koryntian – w serce Tytusa. To nie jest takie naturalne ludzkie myślenie czy działanie. To dał Bóg i Paweł Mu za to dziękuje! Apostoł Paweł żywi tę samą troskę i miłość względem wspólnoty: „Koryntianie! Nasze usta otwierają się przed Wami, bo nasze serce jest dla Was szeroko otwarte” /2 Kor 6,11/. Postawa Tytusa wobec zbiórki na ubogich w Jerozolimie jest godna pochwały! Tytus z całą uległością przyjął polecenie Pawła i udał się do Koryntu, ale pokazał też, że było to jego pragnieniem – osobistą troską o Koryntian – to nie tylko obowiązek czy zadanie do wykonania. W kolejnym wierszu Apostoł Paweł chwali Tytusa za wzorowe nastawienie, które wykazał w tej kwestii: „...nie tylko odpowiedział na zachętę, ale w swej wielkiej gorliwości sam pragnął wybrać się do was” /2 Kor 8,7/. Paweł odkrył w sercu swojego współpracownika tego samego Ducha – wie, że ten sam ciężar spoczywał na sercu Pawła i spoczywał też na sercu Tytusa. Nasuwa się tu pytanie, na ile nasze serca są rozpalone.

„Niech Chrystus przez wiarę zamieszka w Waszych sercach, abyście zakorzenieni i ugruntowani w miłości...” /Ef 3,17/. Apostoł Paweł modli się o pełnię zażyłości, o takie bliskie relacje – tutaj chodzi o zamieszkanie i stanie się źródłem duchowej siły. To zamieszkanie ma być trwałe – to nie jest pierwszy kontakt z Chrystusem – nawrócenie, to jest życie z Nim. Podobną ilustrację znajdujemy w Ew. Jana 14,23: „Jezus mu odpowiedział: Każdy, kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go. Przyjdziemy do niego i będziemy u niego mieszkać” – użyte tutaj jest to samo słowo. Dzięki temu dostępowi Chrystusa do życia wierzącego, staje się on wkorzeniony i ugruntowany w miłości. Apostoł Paweł zapożycza tutaj słowa ze świata przyrody i budownictwa. Być wkorzenionym i ugruntowanym, to na stałe uznać miłość za swój sposób na życie. To stać na mocnym fundamencie. Życie miłości – to życie uprzejmości, bezinteresowności, pokory i uniżenia, to życie Chrystusa w życiu wierzącego człowieka. Pogłębioną więź z Chrystusem obrazuje ciągle poleganie na Nim, ciągle poddawanie się Jemu, ciągle uznawanie Jego prawa do naszego życia. Pan Jezus wprowadza się do ludzkiego serca w momencie nawrócenia, ale nie to jest przedmiotem tej modlitwy. Tutaj nie chodzi o zwykłe przebywanie w wierzącym, ale raczej o to, żeby Pan Jezus Chrystus

czuł się tam jak w domu, z pełnym dostępem do każdego pokoju, każdej szafy i każdego zakamarka. Apostoł Paweł modli się, aby to panowanie Chrystusa objęło wszystko – każdy najmniejszy szczegół życia. Tutaj jest dużo miejsca na wzrost i dlatego Apostoł Paweł zwraca uwagę na to, by Pan kształtował ich myśli, uczucia i czyny, by zamieszkał w nich w pełni.

„Niech Pan kieruje Wasze serca ku miłości Bożej i wytrwałości na wzór Chrystusa” /2 Tes 3,5/. Jest to bardzo często występujące w listach Apostoła Pawła błogosławieństwo i życzenie. To jest jedyny właściwy kierunek: Chrystus Pan i Jego postępowanie. To jest coś, co pojmujemy nie tylko rozumem, lecz także sercem. Czy nasze serca biją dla Pana? „Skierować” znaczy usunąć z drogi wszelkie przeszkody, wszystko, co mogłoby w naszym życiu oddzielić nas od miłości Bożej i wytrwałości Chrystusowej – ma to być usunięte przez Pana. W czasie prześladowań czy długo trwającego cierpienia łatwo o gorzkie myśli na temat innych. Paweł chce temu zapobiec i dlatego pokazuje rozwiązanie problemu poprzez miłość, cierpliwość i wytrwałość, którą Chrystus okazywał jako Człowiek na ziemi i którą dzisiaj wciąż okazuje. Apostoł Paweł zwraca uwagę Tesaloniczan na Pana Jezusa i Jego postępowanie. Boża miłość ma wypełniać również nasze serca, które wciąż na nowo mają być na Niego kierowane i przez Niego pociągane.

### **3. Być w modlitwach...**

Znam rodzinę, która w miarę się trzymała, kiedy żyła ich matka i babcia, która nie ustawała w modlitwie. Kiedy matka odeszła do wieczności, rodzina się posypała jak przysłowiowy domek z kart – wiele takich przykładów jest nam znanych. Sam myślę o sobie i Bogu dziękuję, że są osoby, które modlą się regularnie o moją służbę. Nie ostałbym się przez 18 lat bez ich modlitw w miejscu, w którym jestem. Jakże to jest ważne, by modlić się jeden za drugiego!

„Pilnowano więc Piotra w więzieniu, a Kościół nieustannie modlił się za niego do Boga” /Dz 12,5/. To, co robił tamten Kościół, jest wskazówką i dla dzisiejszego Kościoła! Kościół modlił się za Piotra nieustannie, wspólnota modliła się usilnie. To było tak naprawdę jedyne działanie podejmowane przez Kościół w czasie uwięzienia Piotra – ta żarliwa modlitwa. Sytuacja Piotra znajdującego się w więzieniu z ludzkiego punktu widzenia była beznadziejna. Wszystko, co miało wydarzyć się później, było jedynie konsekwencją modlitwy. Cudowny charakter ratunku dla Piotra podkreśla moment, w którym się to dokonało – w nocy, po której miał nastąpić koniec, miał zostać wykonany wyrok. Pozornie niemożliwe do pokonania przeszkody, ale pojawia się anioł, z rąk Piotra opadają kajdany. Oni modlili się nieustannie, mając w pamięci już śmierć Jakuba, którego Herod kazał ściąć – „Mieczem zabił Jakuba, brata Jana” /Dz 12,2/. Ta szczerą i nieustanna modlitwa była silniejsza niż Herod, mocniejsza niż piekło, mocniejsza niż cztery czwórki żołnierzy, którzy pilnowali Piotra. Czy jesteśmy Kościołem, który się modli?

„Nie przestaję za Was dziękować. Pamiętam o Was w moich modlitwach” /Ef 1,16/.

Apostoł Paweł nie tylko zachęcał, motywował innych do modlitwy, ale sam był przykładem – Paweł zawsze modlił się



i dziękował Panu Bogu. Tutaj też zachęca nas do łączenia prośby i błagania z dziękczynieniem, wdzięcznością. Wiara i miłość Efezjan skierowały Pawła do uwielbienia Boga za nich i do prośb o nich – za przyszłe osiągnięcia i przyszłe postępy, za to, co pozostaje w Bożych planach. Taką postawę widzimy w wielu listach Apostoła Pawła. Modlitwa może być okazaniem miłości przez chrześcijan. Miłość to ciągle pamiętanie o innych, dziękowanie Bogu za nich, polecenie ich Bogu. Czy Ty też jesteś częścią tego życia modlitewnego?

„Dlatego także i my od chwili, gdy to usłyszeliśmy, nie przestajemy modlić się za Was i prosić, abyście zostali napełnieni poznaniem Jego woli we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu” /Kol 1,9/. Szerokie było pole modlitewnego zainteresowania apostoła. Jego prośby były zawsze dostosowane wyraźnie do potrzeb ludu Bożego, w każdym położeniu – on nie modlił się ogólnikami. Pan Bóg też od nas oczekuje modlitwy konkretnej. W swoich prośbach Paweł nie był małostkowy, ale modlił się dla nich o duchową obfitość: „abyście zostali napełnieni poznaniem Jego woli we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu. Prowadźcie życie godne Pana, podobając Mu się we wszystkim, przynosząc owoce we wszelkim dobrym dziele i wzrastając w poznawaniu Boga. Bądźcie w pełni umocnieni, zgodnie z potęgą Jego chwały, do wszelkiej wytrwałości i cierpliwości, z radością” /Kol 1,9–11/. Paweł kilka razy używa takich słów jak – pełnia, napełnienie, wszystkim, każda, wszelka. Apostoł Paweł modlitwę o Kolo-

san uczynił swoim zwyczajem od czasu, kiedy tylko usłyszał o ich wierze, miłości, nadziei. „Pozdrawia Was Epafras, wywodzący się spośród Was, sługa Chrystusa Jezusa, który nieustannie wstawia się za Wami w modlitwach, abyście okazali się dojrzałymi i doskonali w pełnieniu woli Bożej” /Kol 4,12/. Takich Epafrasów potrzebujemy jak najwięcej. Epafras miał te same cele i pragnienia względem Kolosan co Paweł. Życie Epafrasa cechowała modlitwa i aktywna służba. Obie prośby modlitewne Epafrasa są niezwykle istotne – dojrzałość i posłuszeństwo.

„Dziękuję składam Bogu, któremu służę – jak moi przodkowie – z czystym sumieniem, gdy nieustannie wspominam Ciebie dniem i nocą w moich modlitwach” /2 Tm 1,3/. Paweł pisze z rzymskiego lochu, gdzie był uwięziony za głoszenie Ewangelii, traktowano go jak zwykłego przestępcę, kryminalistę. Pomimo takich przeciwności Paweł rozpoczyna list od słów: „Dziękuję Bogu”. Paweł zapewnia Tymoteusza, że o nim pamięta. Apostoł miał świadomość, że jego czas dobiega końca, a Tymoteusz stoi przed koniecznością kontynuowania zadania – zadania trudnego. W tej sytuacji nie dziwi więc fakt, że Paweł modlił się o niego dniem i nocą. Mamy kogoś takiego w swoim życiu, kogo nieustannie, dniem i nocą przynosimy w modlitwach?□

*Kazanie z dnia 17.07.2022 – Chorzów*

## WIADOMOŚCI ODEBRANE...

### Ochrzczeni w Duchu Świętym

Z pewnością w temacie tak poważnego zagadnienia, jakim jest chrzest w Duchu Świętym, mamy określone zdanie oparte oczywiście na Piśmie Świętym. Obecnie w kręgach ewangelikalnych istnieją różne spojrzenia na ten temat. Zarówno dzisiaj, jak i na przestrzeni historii wiele znanych nam postaci chrześcijaństwa wyrażało opinię, że chrzest i nowe narodzenie to jedno przeżycie. Inni zaś rozdzielali je jako dwa odrębne przeżycia. Oczywiście nie chcę tego tematu podejmować, a jedynie zwrócić uwagę, że oba terminy teologiczne wyrażają niesamowicie głębokie prawdy, które mają mieć wpływ na naszą codzienność, a to, myślę, jest najbardziej istotne. W pierwszym przypadku to obraz nowego życia, które staje się częścią mojego DNA, w drugim przypadku – chrzest to zanurzenie lub dokładnie nasączenie Duchem Świętym. Duch Święty i Jego obecność w naszym życiu zawsze będzie ukierunkowywać nasze serca na Jezusa. Nasze

babcie w dawnych czasach wkładały ubrania do specjalnego roztworu z konkretnym kolorem. Ubrania były w kolorze białym, a wyjmowane – po jakimś czasie w kolorze, który chciały uzyskać. Myślę, że to „zanurzenie” pokazuje niezwykle dzieło Boga w człowieku, który poddał się procesowi nasiąknięcia życiem Jezusa Chrystusa. Również nowe narodzenie wyraża fakt, że przyjmuję w całą swoją istotę NATURE BOGA! Wtedy wszystko, co ze mnie emanuje, to JEGO ŻYCIE, wyrażane przez owoce, które rodzą się w nas. „Tkanina” mojego życia jest zatopiona, nasączona atmosferą Bożego życia, Jego charakteru, Jego zapachu. Wszystko, co wychodzi z nas, to Chrystus, Chrystus, Chrystus! Tych „Chrystusopodobnych” ludzi oczekuje dziś Bóg!

Amen!

*Piotr Żądło*  
*pio.zadlo@gmail.com*

# Rodzina, zbór, misja

Dawid Cader

**R**odzina, zbór, misja – jak połączyć te trzy wielkie odpowiedzialności? Jak odpowiedzialnie podejść do tych trzech zadań, które powierzył nam Bóg?

## Czy czas przyspieszył?

Istnieje jedna rzecz, która łączy nas wszystkich, a odróżnia od ludzi, którzy żyli przed nami. Wydaje się, że ludzie kiedyś mieli więcej czasu. Ale prawda jest taka, że minuta nadal ma 60 sekund, godzina 60 minut, a doba 24 godziny. Mimo to mamy odczucie, jakby czas upływał coraz szybciej. Podobnie może być z temperaturą – termometr pokazuje 20 stopni, a my odczuwamy, jakby było tylko 15. Takie odczucie temperatury może być spowodowane przez warunki pogodowe. Silny wiatr i deszcz jakby okradają nas z tych kilku stopni ciepła. Podobnie jesteśmy obecnie okradani z czasu. Zegar odlicza tak samo, jak kiedyś, lecz warunki panujące w dzisiejszym świecie powodują, że w naszym odczuciu mamy mniej czasu.

## „Nie mam czasu!”

Brak czasu również mocno wpływa na dzisiejszy sposób życia chrześcijan. „Nie mam czasu!” – to najczęstsza reakcja chrześcijan, którzy nie angażują się w ważne inicjatywy swojego zboru. Podobnie bywa w przypadku zaangażowania się w jakiegokolwiek służby dla Pana. Czy zatem jesteśmy skazani na porażkę, a nasze zbory muszą umierać, bo my nie mamy czasu? Jeśli zaakceptujemy fakt, że brak czasu jest właściwie wymówką, aby się uchylić od służby, zrzucić na innych swoją część przywilejów i obowiązków w lokalnej wspólnotie, to musimy też zaakceptować fakt, że taką postawą możemy w rzeczywistości przykładać rękę do powolnego umierania zboru.

## Nasza potrójna odpowiedzialność

Aby umiejętnie wyważyć odpowiedzialność za rodzinę, zbór i misję, które to odpowiedzialności powierzył nam Bóg, musimy zrozumieć pewną ważną zasadę. Aby ją wyjaśnić, posłużę się ilustracją z życia rodziny.

O naszej odpowiedzialności piszę z perspektywy męża i ojca czwórki dzieci. W tym roku też zaadoptowaliśmy chłopca, któremu zmarł ojciec. Opiekujemy się także dwuletnią dziewczynką. Razem z naszymi biologicznymi dziećmi tworzymy więc rodzinę ośmioosobową. Każde dziecko staramy się kochać tak samo, mocno. To znaczy, że nie obdarzamy względami jednego dziecka kosztem pozostałych. Karmimy wszystkie dzieci tak samo, dzielimy słodczyki tak, że każde z nich otrzymuje swoją porcję. Kiedy wyjeżdżamy na wycieczkę lub wakacje, zabieramy wszystkie dzieci, nie zostawiamy żadnego z nich w domu. Gdybyśmy faworyzowali jedno z naszych dzieci i poświęcali mu więcej uwagi, czasu, pieniędzy niż pozostałym, to czy nasze postępowanie jako rodziców byłoby właściwe? To jest oczywiste, że nie. Jestem przekonany, że wszyscy staramy się dbać i troszczyć o każde z naszych dzieci. Każde z nich jest dla nas tak samo ważne. To dobrze, jeśli traktujemy wszystkie dzieci tak samo, i każde z nich, dzięki temu, może czuć się kochane.

## „Trójka dzieci”

Każdy z nas otrzymał pod opiekę taką „trójkę dzieci”. Pierwsze z nich ma na imię rodzina. To jest mąż, żona, dzieci, rodzice, nasi krewni. Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi za nich. Musimy zadbać o to swoje „dziecko”. Musimy wykazać zainteresowanie, troskę i zapewnić opiekę całej rodzinie. Musimy jej poświęcić czas. Za rodzinę odpowiadamy przed Bogiem.

Drugim „dzieckiem”, które Bóg powierzył pod naszą opiekę, jest lokalny zbór, do którego należymy. Podobnie trzeba zadbać, zatroszczyć się oraz znaleźć czas jak w przypadku pierwszego „dziecka”. Mamy odpowiedzialność przed Bogiem za zbór.

Trzecim „dzieckiem” powierzonym nam przez Boga jest misja. Jest to zadanie do wykonania obok zajmowania się rodziną i zбором. Zadanie to polega na docieraniu do miejsc



i ludzi, którzy nie są zbawieni. Mamy odpowiedzialność przed Bogiem za pracę misyjną na zewnątrz zboru.

Które z tych „dzieci” jest najważniejsze? Które z nich mamy faworyzować, a które pozostawić na boku? Któremu warto poświęcić cały swój czas, energię, pieniądze, a które z nich skazać na pozostanie sierotą? Jestem przekonany, że każdy chrześcijanin powinien zajmować się tak rodziną, jak i zbozem oraz misją.

Niestety, nie do końca tak to wygląda w rzeczywistości. Bywa, że faworyzujemy jedne „dzieci” kosztem drugich. Mamy więc „dzieci” ulubione i niechciane. Tym ulubionym poświęcamy całą energię i czas. Dla nich nie oszczędzimy pieniędzy. Te niekochane „dzieci” bywają odsuwane na bok. Przechodzą być obiektem naszego zainteresowania, traktujemy je po macoszemu. Może nawet uważamy, że lepiej, gdyby ich w ogóle nie było.

### Jak zatem to robić?

Jak mamy pogodzić odpowiedzialność za rodzinę, zbór i misję? Podobnie jak postępujemy w stosunku do naszych dzieci. Mając dwoje, troje lub więcej, potrafimy każde z nich kochać, opiekować się i znaleźć czas dla każdego z nich. Nie mówimy, że któreś z nich jest ważniejsze, lepsze czy też gorsze. Trudno będzie nam kochać tak samo rodzinę, zbór i misję, jeśli nie zaakceptujemy faktu, że cała ta trójka to nasze „dzieci”. Mamy odpowiedzialność za każde z nich.

Poważnym problemem jest kłamstwo, które ktoś wymyślił, inni zaczęli je powtarzać, a wręcz uznają je za prawdę biblijną. Kłamstwo to brzmi: „Rodzina jest najważniejsza!”. Słyszałem to wiele razy, nawet zdarzyło mi się to bezmyślnie powtarzać. „Najważniejsza” – to znaczy, że ma być faworyzowana kosztem spraw pozostałych. Taka postawa może stać się usprawiedliwieniem zaniedbywania spraw zboru lub misji. To dlatego możemy często usłyszeć wymówkę wyrażoną przekonaniem, że „rodzina jest najważniejsza”. Nie dam rady, bo rodzina mnie potrzebuje, nie mam czasu, ponieważ chcę być z rodziną. Dzisiaj nie, bo obiecałem coś żonie, jutro nie, bo obiecałem dzieciakom, sobota nie, ponieważ to jedyny dzień, gdy mogę coś zrobić dla domu, niedziela po południu też nie, bo mamy obiad u rodziców. Oczywiście, nie powinniśmy pomniejszać znaczenia małżeństwa, rodziny i dzieci. Są to wspaniałe Boże dary, o które mamy dbać. Ale oprócz rodziny mamy jeszcze lokalną wspólnotę, zbór, który potrzebuje naszej uwagi, zainteresowania i czasu. Tak postanowił nasz Pan i Zbawiciel. Życie poszczególnych wierzących dzieje się w lokalnym zborze. Zbór powinien być gniazdem dla wierzących, z którego „wykluwać się” będą nowi misjonarze, którzy poniosą Ewangelię zgubionym ludziom.

Stanąłem przed pytaniem: Jak służyć w zborze, mając ośmioosobową rodzinę? Znam osoby wierzące, którym urodziło się dziecko i natychmiast zniknęły z radaru zboru. Ich aktywność zmalała do zera. Zaczęli pojawiać się tylko na niedzielnym nabożeństwie, ale zniknęli w tygodniu. Gdyby każdy z nas tak postąpił, to zbór umarłby na pewno. Rozumiem, że rodzina, dzieci mocno nas absorbują, ale to nie powinno wyłą-

czyć nas ze służby dla Boga w zborze. Można w różny sposób służyć jako rodzina. Może dzieć się to trochę inaczej niż dotychczas, ale najważniejsze jest, aby nie pozwolić się wyłączyć. Niektórzy wyłączyli się tylko na chwilę i tak już pozostało.

Pamiętam, kiedy mając już dwójkę małych dzieci, wraz z żoną chodziliśmy na spotkania młodzieżowe. Nie chcieliśmy się dać wyłączyć, odsunąć, zaszyć się w domu. Mieliśmy nawet przywilej organizowania trzydniowych konferencji młodzieżowych. Nasze małe dzieci spały w nosidełkach, na korytarzu, w kuchni czy w jadalni. Dzieci nigdy nie były dla nas przeszkodą w służbie dla Pana. Kiedy dzieci były małe, a potem już starsze, staraliśmy się o to, aby kontynuować służbę w zborze. Zawsze było to możliwe. Są takie osoby czy nawet całe rodziny chrześcijańskie, którym nigdy nie pasuje, aby służyć. Mają liczne wymówki, na przykład: dziecko jest za małe, o wyznaczonej porze musi iść spać, o właściwej porze musi się umyć, teraz nie możemy go budzić, bo będzie marudne. Ale gdy trzeba jechać na wakacje, to samo dziecko można obudzić o drugiej w nocy i jakoś potrafi ono wytrzymać siedmiodzinną podróż.

### Warunek przynoszenia owocu

Aby służyć, trzeba zrozumieć i przyjąć pewną zasadę, o której mówił Pan Jezus, a która jest zapisana w Ewangelii Jana 15,5.7: „Kto trwa we mnie, a ja w nim ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nie uczynić nie możecie [...]. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, a stanie się wam”.

Jeśli poprosimy Boga o możliwość służenia Mu, to odpowie na naszą prośbę, da nam mądrość i będziemy w stanie wygospodarować potrzebny czas. Pozostaje tylko pytanie, czy tego naprawdę chcemy. Może niektórzy myślą, że Bóg dorzuci im jeszcze dwie godziny na dobę. A jeśli będą zamiast 24 godzin mieć 26 godzin na dobę, to nareszcie będą mieli czas na służbę. Są tacy, którzy tak myślą. Nie służą, ponieważ Bóg nadal nie dodaje im tych dwóch dodatkowych godzin. Może zatem trzeba „przemebłować” swoje życie, może coś ująć, z czegoś zrezygnować, tak byśmy byli w stanie znaleźć czas na służbę?

### Jaka jest moja reakcja?

Mamy tak wiele obowiązków i odpowiedzialności i ciągle brak czasu. Czy powinniśmy przejmować się misją, gdy mamy rodzinę i służbę w zborze? Zdecydowanie tak! Ponieważ powinniśmy kochać wszystkie „dzieci” tak samo.

Praca misyjna to odpowiedzialność każdego wierzącego. Mamy się nią interesować, o nią się modlić, wspierać ją i zachęcać do niej jeden drugiego. A jeśli coś nie wychodzi, to płakać, ponieważ to jest też nasze „dziecko”, to też jest nasza odpowiedzialność! Oby Bóg prowadził nas tak, aby każdy z nas znalazł równowagę potrzebną do zaangażowania się w życie rodzinne, zborowe i misyjne. Niechaj żadna z tych odpowiedzialności nie pozostanie „sierotą”. □

# Zagrożenie Kościoła

Piotr Żądło

„Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna, i przyjdzie do nas jak deszcz, jak późny deszcz, który zrasza ziemię!” /Oz 6,3/.

Miałem wielki przywilej odwiedzania różnych ewangelikalnych kościołów i wspólnot w ciągu ostatnich lat. Były to doświadczenia, które z radością przyjmowałem, ale też czasami pochopnie oceniałem. Wierzę, że po latach, oceny tych wizyt stały się bardziej dojrzałe.

Co zrobić, by mój zbor mógł się rozwijać? Co zrobić, by ustrzec go przed zwiedzeniem? Padają dziś często te same pytania, ale i różne odpowiedzi.

Podzielę się kilkoma myślami, które, wierzę, że są istotne:

Kościół to zgromadzenie ludzi oddzielonych dla Pana. Duchowy poziom danego zboru to ogólnie poziom duchowy jego członków. Tak więc postęp lub stagnacja danego zboru związana jest z codziennym życiem jego członków. Ludzie, którzy karmią się Chrystusem, wzrastają, a inni umierają duchowo. Szokuje mnie wciąż na nowo, kiedy myślę, że minęły zaledwie dwa pokolenia od czasów Chrystusa, a Kościół popadł w oziębłość i apatię. Jezus kieruje mocne słowa w Księdze Objawienia Jana.

To mówi Chrystus, który stoi na zewnątrz i puka. W jaki sposób został wyparty, tego w szczegółach nie wiemy. Wiemy z pewnością, że nie był On SAM już tam najważniejszy. Na stole, przy którym pragnął wieczerzać ze swoimi, z pewnością pojawiły się inne potrawy, który „syciły”. Pierwsza miłość ostygła, a głęboka wiara została zastąpiona zwykłą codziennością. Z czasem Chrystus zajął drugie, trzecie i kolejne miejsce w życiu tych ludzi. Dlatego powrót do prostej zależności winnego krzewu i latorośli jest tak niezwykle potrzebny. Przepływ soków Bożego Życia powoduje, że wszystko martwe budzi się do życia, a pustynia zamienia się w źródło Wody Życia. Czyta-

jąc historie przebudzeń wciąż na nowo, to właśnie odkrywamy, że zgromadzenia dzieci Bożych doświadczały tego odświeżenia, ustanawiając Chrystusa w centrum wszystkiego. Z tej prostej prawdy wynika wszystko inne: służba, modlitwa, ewangelizacja itd. Powodowany niesamowitą miłością do mego Oblubieńca, zaczynam ustawiać wszystko inne we właściwej kolejności. Głód Boga w życiu wyraża tak często w listach Apostoł Paweł: „O, żebym mógł GO poznać”.





Jak to jest w moim życiu? Jeśli chcę mieć prawdziwy apetyt, będę musiał odciąć się od innych źródeł pożywienia. To właśnie one krok po kroku powodują, że tracę „apetyt na Boga”.

Codzienne wnikliwe szukanie Jego oblicza uchroni mnie z pewnością od duchowej apatii i ospałości. Ludzie wpatrzeni w Boga stworzą zbór, który jest wpatrzony w Boga! Zgromadzenie poświęconych, oddanych PANU bez reszty. Zafascynowani Panem, kochający GO całą duszą, myślą, siłą i całym sercem.

Często jednak chcemy mieć Pana Boga i... coś jeszcze. Próbujemy to połączyć, pogodzić, ale kończy się to fiaskiem. Nasz Bóg jest Bogiem zazdrosnym, chce nas mieć dla siebie w całości. Z czasem zaczynamy się karmić czymś, co nie jest już Chlebem, ale marnym substytutem pożywienia. Zaczynamy pić wodę, która jest mętna, zanieczyszczona, zamiast pić z krystalicznego Źródła Życia i spożywać Chleb Życia. Nasze duchowe życie zaczyna umierać, a zamiast tego pojawiają się inne rzeczy i sprawy, które czasami nawet trudno wprost nazwać grzechem. Rzeczy dobre, fajne, przyjemne, które jednak stawiane w niewłaściwej proporcji stają się pułapką wroga, a my wpadamy w sidła, które oddalają nas od Chrystusa.

Choć nadal czytamy Pismo Święte, jednakże wyłapujemy tylko rzeczy, które są ważne dla nas i stają się pożywką w naszych obsesyjnych poszukiwaniach rzeczy, które nie są SAMYM CHRYSYSEM. Wielu dziś rozdrapuje wersety dotyczące przyjścia Pana, kłócąc się i walcząc o swoje prawdy, podczas gdy fakt tej prawdy, że to ON, sam JEZUS przyjdzie po swoją Oblubienicę, by spędzić z nią wieki wieczne pozostaje gdzieś na boku. Na swoim „laodycejskim” stole mamy wiele rzeczy, które wydają się dobre, a jednak Chrystus jest na zewnątrz. Chętnie zaczynamy uznawać teorie spiskowe jako coś, co jest warte słuchania, wnikania, rozpatrywania. A Chrystus stoi i puka... i czeka...

Sięgamy po swoich ulubionych mówców, których YouTube jest pełen, nie znając ich życia i świadectwa. Karmimy się czymś, a Chrystus jest przecież tuż obok i puka.

Wiedza, nawet ta biblijna, powoduje coraz większą pychę, zamiast nas uczyć pokory.

A Chrystus tuż obok czeka i wzywa, by pójść z NIM w Jego jarzmie, ucząc się od NIEGO pokory. Poszukujemy nowych proroków, kazań, które nas podniosą, podczas gdy nasz Arcypasterz wciąż czeka, by mówić bezpośrednio do swoich owiec.

Piotrze, Kościele, niewiele potrzeba, bo tylko JEDNEGO. Maria to rozpoznała i to właśnie wybrała. Tam, w pokorze, u stóp swego Mistrza i Pana.

Amen! □

Piotr Żądło  
pio. zadlo@gmail.com

Jak dobrze uczyć się od ludzi mądrych, a szczególnie od tych, którzy przekazywali nam Słowo Boże. Król Salomon w mądrości, której Bóg hojnie mu udzielił, napisał: „wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę” (Kzn 3,1). Po tych słowach król wymienił szereg istotnych wydarzeń wpływających na życie każdego z nas. We właściwy sobie sposób określił sprawy radosne, a także przykre.

## Nie musimy przyzwyczajać się do chodzenia utartymi ścieżkami

Apostoł Piotr przejął się pytaniami ludzi zadających kłopotliwe pytania. Nawiązał do wypowiedzi, które wypowiadali. Już na początku historii Kościoła pojawili się chrześcijanie, którzy pytali: „...gdzież jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia. Obstawając przy tym, przecozajają, że od dawna były niebiosy i była ziemia, która z wody i przez wodę powstała mocą Słowa Bożego” (2P 3,4–5). Jakże łatwo przecoczyć znaczenie tego, co dzieje się wokół nas! W naszym chrześcijańskim środowisku również jesteśmy narażeni na przywiązywanie się do tego, co jest. To może prowadzić do przecoczenia prawdziwego sensu powołania, jakie otrzymaliśmy od Boga w Chrystusie.

## Jesteśmy Bożymi ambasadorami

Apostoł Paweł w 2Kor 5,20 napisał: „...w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem”. Dotyczy to każdego z nas, którzy dostąpiliśmy zbawienia. Bóg zachęca nas do sprawowania poselstwa pojednania. Jako chrześcijanie dobrze wiemy o tym, że mamy „trwać w nauce apostoelskiej, we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Ale czy nasze życie nie sprowadza się tylko do tego, że robimy coś, bo jesteśmy do tego przyzwyczajeni? Jakże ważną rzeczą jest zadać sobie pytanie: *Czy naprawdę zaufałem Bogu? Czy pozwałam Bogu na to, aby mnie prowadził? Na to pytanie potrzebujemy odpowiedzieć całym swoim życiem.*

## Pragniemy dojrzewać

Dzięki Bożemu miłosierdziu dostąpiłem zbawienia dwanaście lat temu. To samo stało się w życiu mojej żony Agnieszki. Odebrałem staranne wychowanie w domu moich rodziców i w zborze w Szczecinku. Wraz z żoną i darowanymi nam dziećmi mieszkamy w Szczecinku i służymy Panu w północno-zachodniej części Polski. Pragniemy dojrzewać tak, aby swoje powołanie i wybranie umacniać (2P 1,3–11). Jako rodzina nie chcemy „przyzwyczajać” się do rutyny. Pragniemy poszerzać naszą służbę. Oznaczało to rezygnację ze stabilności, jaką zapewniała nam moja praca zawodowa. Stanęliśmy przed wyborem: albo stabilność zawodowa i stałe zarobki, albo zaufanie Bogu. Sporo na ten temat słyszeliśmy zarówno w zborze, jak i podczas zajęć Szkoły Misyjnej Kairos Polska, w której biorę udział. Zobaczyliśmy, że zawsze jest „coś za coś”.

# Coś za coś

Paweł Piekarczyk junior

Widzieliśmy potrzebę zwiększenia nakładu czasu, aby móc rozszerzyć pracę misyjną na naszym terenie. Poświęciliśmy czas na modlitwę. Ciągle brakowało nam czasu, aby solidnie wykonywać dzieło Boże. Zauważyliśmy, że zwykle dzieje się „coś kosztem czegoś”.

## Nadszedł czas!

Nadszedł dla nas czas, aby podjąć wyzwanie. Ufając Bogu, zrezygnowałem z regularnej pracy zawodowej. Dzięki temu mogę poświęcić darowany mi czas na pracę misyjną na naszym terenie. Tak więc od maja 2022 roku służymy Panu w pełnym wymiarze czasu. W ramach naszej służby mamy przywilej zajmowania się następującymi sprawami:

- Wędrujemy przez nasze miasta, aby nawiązywać kontakty i rozpoczynać rozmowy ewangelizacyjne, które z kolei prowadzą do odwiedzin osób w ich domach;
- Towarzyszymy starszym braciom i siostram w ich codziennych wyzwaniach;
- Prowadzimy otwarte spotkania młodzieżowe w domu zborowym oraz w plenerze dla osób z różnych środowisk i spotkania w świetlicach wiejskich;
- Prowadzimy regularny kolportaż literatury. Gramy przy tym na instrumentach i śpiewamy w centrum miast Szczecinek i Barwice. Robię to razem z Sebastianem Dongą, który także jest uczestnikiem Szkoły Misyjnej Kairos Polska;
- Zaopatrujemy punkty pomocy dla Ukraińców w literaturę ewangelizacyjną, szczególnie w Ewangelię według Jana i kursy korespondencyjne Emmaus;
- W czasie wakacji prowadzimy obozy survivalowe dla dzieci i młodzieży oraz wczasy dla rodzin nad morzem.

Cieszymy się, że w naszej służbie towarzyszą nam bracia i siostry z naszego zboru, a także młodzież i dzieci.

## Jesteśmy do Bożej dyspozycji

Chcemy służyć Panu w pełnym wymiarze czasu. Rozpoczęliśmy takie życie i ufamy, że Bóg będzie nas nadal prowadził. W ramach naszej Szkoły Misyjnej Kairos Polska korzystamy



z doświadczeń braci, którzy w naszym kraju już od wielu lat zajmują się pracą misyjną. Naszym pragnieniem jest zakładanie punktów misyjnych, które w przyszłości mogą stać się zborami. Boli nas fakt, że zborów głoszących Ewangelię w naszym kraju jest tak mało. Ufamy, że Pan posłuży się nami. Jesteśmy do Jego dyspozycji. Dziękujemy tym wszystkim, którzy wspierają nas w modlitwie, a także finansowo. Ufamy, że Bóg będzie troszczył się o nas. Pragniemy, aby słowa „w **miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy...**” miały w naszym życiu osobiste znaczenie. Dziękujemy Bogu za darowane nam możliwości służby dla Niego! □





**Liczba ludności:** 3 038 594

**Podział religijny:**

islam – 60,31%,

chrześcijaństwo – 30,5%, w tym:

prawosławie – 17%,

katolicyzm – 13,1%,

protestantyzm i niezależne kościoły – 0,7%,

zbozy braterskie – 0,02%,

brak religii – 7%.

### Trochę historii

Chrześcijaństwo bardzo wcześnie rozprzestrzeniło się na ziemiach należących dziś do Albanii. Sam apostoł Paweł przechodził przez Dalmację i Ilirię (obecnie północna i środkowa Albania) i głosił tam Ewangelię. Wspomina o tym w Liście do Rzymian 15,19: „...tak iż, począwszy od Jerozolimy i okolicznych krajów aż po Ilirię (część Albanii), rozkrzewiłem ewangelię Chrystusową”.

Albańczycy po raz pierwszy pojawiają się w zapisie historycznym w źródłach bizantyjskich z XI wieku i są już wtedy w pełni schryścianizowani.

Kiedy w 1054 r. kościół chrześcijański podzielił się na Kościół zachodni (rzymskokatolicki) i wschodnio-bizantyjski (prawosławny), południowe regiony Albanii zachowały więzi z Konstantynopolem, podczas gdy północne – z Rzymem.

Za panowania Imperium Osmańskiego (od XV wieku do roku 1912) tamtejsze chrześcijaństwo zostało osłabione przez islam, który stał się religią dominującą. Z reguły rządy osmańskie tolerowały poddanych chrześcijańskich, ale jednocześnie dyskryminowały ich, zamieniając ich w obywateli drugiej kategorii ze znacznie wyższymi podatkami i różnymi ograniczeniami prawnymi: nie mogli postawić muzułmanów przed sądem, nie mogli posiadać koni ani broni. Ich domy nie mogły być wyższe niż domy muzułmanów.

W XVII wieku Turcy, aby zapewnić lojalność buntującej się ludności albańskiej, zorganizowali skoordynowaną kampanię islamizacji. Pod koniec okresu osmańskiego Albańczycy dzielili się na większość muzułmańską, prawosławnych, katolików i bektaszy (od nazwiska przywódcy sekty muzułmańskiej). I właśnie wtedy pojawił się ruch nacjonalistyczny, łącząc wszystkich Albańczyków przy pomocy języka albańskiego, albańskiej historii i albańskich zwyczajów etnicznych.

## Wieści z pola misyjnego

# Módlmy się o Albanie

W XX wieku po odzyskaniu niepodległości (1912) nastroje demokratyczne, monarchiczne, a później totalitarne sprzyjały odejściu narodu od religii i kultury narodowej. Albania nigdy nie miała oficjalnej religii państwowej: ani jako republika, ani jako królestwo po przywróceniu niepodległości w 1912 roku, ani po drugiej wojnie światowej.

Po uzyskaniu niepodległości władza była zdeterminowana, aby religia nie dzieliła już Albańczyków, ale ich łączyła. Wszędzie zaczęły pojawiać się oficjalne hasła: „Religia oddziela, patriotyzm jednoczy”. „Nie jesteśmy już muzułmanami, prawosławnymi, katolikami, wszyscy jesteśmy Albańczykami”. „Naszą religią jest albanizm”. Pierwsze lekcje czytania w szkołach podstawowych wprowadzały katechizm patriotyczny rozpoczynający się zdaniem: „Jestem Albańczykiem. Moim krajem jest Albania”.

7 kwietnia 1939 r. Albania została zaatakowana przez Włochy. W listopadzie 1944 Niemcy opuścili Albanie, która stała się niepodległym krajem. Władzę objęła partia komunistyczna, na czele której stał Enver Hoxha (pol. również Enver Hodża).

Enver Hoxha, człowiek wykształcony, znający sześć języków, określany jako „najbardziej czytany przywódca Europy Wschodniej”, poprowadził kraj drogą stalinizmu, a potem maoizmu. Wprowadzono reformę rolną, przeprowadzono elektryfikację i uprzemysłowienie kraju, prawie całkowicie zlikwidowano analfabetyzm, wprowadzono edukację i równouprawnienie kobiet, zlikwidowano plagę malarii (w Albanii było najwięcej zachorowań na malarię w Europie). W ciągu 45 lat liczba ludności potroiła się. W polityce zagranicznej Albania od 1945 r. stopniowo zrywała stosunki z państwami Zachodu, z Jugosławią, ZSRR, Układem Warszawskim, a nawet z Chińską Republiką Ludową (której Albania pomogła dostać się do ONZ w 1971 roku). W końcu przez lata pozostawała w izolacji i dążyła do autarkii /samowystarczalności gospodarczej/. Uznając się za jedyne państwo marksistowsko-leninowskie na świecie, stała się „Koreą Północną Europy” z kultem jednostki – Envera Hodży – na wzór Stalina czy Kim Ir Sena.

Po przejęciu władzy przez komunistów, instytucjom religijnym zabroniono zajmowania się edukacją młodzieży, posiadania nieruchomości, prowadzenia instytucji dobroczynnych i opiekuńczych oraz szpitali. Nadrzędnym celem władzy było ostateczne zniszczenie całej zorganizowanej religii. Kampania przeciwko religii osiągnęła szczyt w latach sześćdziesiątych. Począwszy od 1967 r. władza nasiliła brutalne i systematyczne eliminowanie życia religijnego. Wszystkie kościoły, meczety,

klasztory i inne instytucje religijne zostały zamknięte czy też przekształcone w magazyny, gimnazja lub warsztaty dla młodzieży. Jak donosił miesięcznik literacki Nendori, młodzież „stworzyła w ten sposób pierwszy na świecie naród ateistyczny”. Artykuł 37 albańskiej konstytucji z 1976 r. stanowił: „Państwo nie uznaje religii i wspiera ateistyczną propagandę w celu zaszczepienia ludziom naukowego materialistycznego światopoglądu”, a kodeks karny z 1977 r. nakładał kary od trzech do dziesięciu lat więzienia za „propagandę religijną i produkcję, dystrybucję lub przechowywanie literatury religijnej”. Ktoś określił ten czas komunistycznego terroru „małym Holokaustem”. Brutalna antyreligijna kampania Envera Hodży odniosła sukces w wykorzenieniu formalnego kultu, ale część Albańczyków nadal potajemnie praktykowała swoją wiarę, ryzykując surową karę. Osobom złapanym z Biblią, ikonami lub innymi przedmiotami religijnymi groziły długie wyroki więzienia. Po śmierci Envera Hodży w 1985 roku jego następca przyjął stosunkowo tolerancyjną postawę wobec praktyk religijnych, nazywając je „sprawą osobistą i rodzinną”. W grudniu 1990 roku oficjalnie zniesiono zakaz praktyk religijnych.

### Początki protestantyzmu

Początki protestantyzmu w Albanii przypadają dopiero na XIX wiek. Pierwszym udokumentowanym albańskim protestantem był Kostandin Kristoforidhi, który około 1856 r. porzucił wiarę prawosławną, przeszedł na protestantyzm i przyłączył się do kościoła w Smyrnie. Gjerasim Qiriazi przeszedł na protestantyzm około 1876 r. i przyłączył się tam do wieloetnicznego kościoła protestanckiego. Założył dwa pierwsze znane albańskie kościoły ewangeliczne. W kwietniu 1890 r. został wyświęcony na pierwszego albańskiego ewangelistę i kaznodzieję. Qiriazi był także szefem jednego z pierwszych stowarzyszeń narodowych w Albanii, zwanego „Bractwem Ewangelickim”. W rezultacie Gjerasim Qiriazi jest uważany za ojca albańskiego kościoła protestanckiego.

### Chrześcijaństwo dzisiaj

Gdy w 1991 roku upadł reżim komunistyczny, otworzyły się drzwi dla Ewangelii Jezusa Chrystusa. To, co stało się

potem, możemy nazwać „przebudzeniem”, w czasie którego wielu Albańczyków, zwłaszcza młodych, uwierzyło w biblijnego Jezusa. Po dwudziestu pięciu latach wytężonej pracy ewangelizacyjnej silny i rozrastający się Kościół świadczy o żywym Zbawicielu, podczas gdy ludzie zmagają się z biedą, korupcją i beznadzieją. Albania uznawana jest za najbardziej biedny kraj Europy.

Pomimo tych wyzwań miejscowi misjonarze znaleźli otwartość na Ewangelię wśród dzieci i młodzieży. Utworzono m.in. ośrodek szkolenia zawodowego, w którym młodzi ludzie uczą się umiejętności przydatnych na rynku, opracowano programy dla osób niepełnosprawnych i zepchniętych na margines, jak również dla rodzin rolniczych borykających się z problemami w tej głównie agrarnej kulturze. Inni wierzący organizują ewangelizacyjne obozy sportowe i spotkania z dziećmi jako sposób na dzielenie się Ewangelią. Szkołą również studentów szkół biblijnych, aby kolejne pokolenia liderów były przygotowane do służby. Dziękujemy gorąco Panu za to, że nasi bracia i siostry gorliwie starają się nieść Ewangelię o zbawieniu w Panu Jezusie swojemu narodowi!

### Wezwanie do działania

Módlmy się:

- aby Bóg dalej otwierał drzwi do zwiastowania Ewangelii w tym kraju, który w swojej historii tak wiele wycierpiał;
- aby Bóg prowadził rodzimych misjonarzy do tych, którzy mają otwarte serca na słuchanie i przyjęcie Ewangelii, oraz by zapewnił fundusze potrzebne do ich pracy;
- o tę „malańką trzódkę” wierzących w Albanii, aby wzrastali w swojej wierze i duchowej dojrzałości i stawali się skutecznymi świadkami Chrystusa. □

M. E. N.

Źródło:

<https://dzieje.pl/książki/m-rejmer-komunistyczna-albania-była-jak-zyw-cem-wyjeta-z-kafki-i-orwella>

[https://lisiatko.pl/wiki/religion\\_in\\_albania](https://lisiatko.pl/wiki/religion_in_albania)

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Protestantyzm\\_w\\_Albanii](https://pl.wikipedia.org/wiki/Protestantyzm_w_Albanii)

[https://no-regime.com/ru-pl/wiki/Protestantism\\_in\\_Albania](https://no-regime.com/ru-pl/wiki/Protestantism_in_Albania)

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Albania#Religia>





## Zakończenie pierwszego roku Szkoły Misyjnej Kairos Polska

W dniach od 16 do 18 czerwca 2022 roku w centrum konferencyjnym Word of Life w Zgierzu odbyły się cztery sesje wyjazdowe naszej Szkoły Misyjnej Kairos Polska. Sesje te zakończyły pierwszy moduł szkoły. Zajęcia w naszej szkole niektórzy rozpoczynają od drugiego modułu 24 września 2022 roku.

Aby rozpocząć naukę w naszej szkole, trzeba najpierw zakończyć kurs podstawowy. Nagrania tego kursu można znaleźć na naszej stronie internetowej: Kurs podstawowy\_Szkoła Misyjna KAIROS (Klucz do zalogowania się: Kairos\_Polska). W kursie tym można brać udział w dowolnym tempie u siebie w domu. Zapraszamy do udziału! Zainteresowanych prosimy o kontakt: [kairos@kairos.edu.pl](mailto:kairos@kairos.edu.pl).

W pierwszym dniu naszego spotkania, w czwartek (sesja 13), po radosnym przeżywaniu Wieczery Pańskiej dwoma wykładami na temat „Listu do Efezjan” usłużył Czesław Bassara, a tematem „Zbór w Antiochii jako wzór prowadzenia pracy misyjnej – cz. 1” usłużył Valentin Hrihorciuc, koordynator szkoły misyjnej Kairos Romania.

Sesje 14 i 15 odbyły się w piątek, a w programie znalazły się następujące wykłady: „1 List do Tymoteusza” – Czesław Bassara, „Kairos Rumunia w akcji” – Valentin Hrihorciuc, „List do Tytusa” – Aleksander Marekvia i „Zbór w Antiochii jako wzór prowadzenia pracy misyjnej – cz. 2” – Valentin Hrihorciuc, „Apologetyka biblijna” – Marek Nalewajka, „Człowiek – stan przed i po upadku”, „Istota zbawienia i terminologia”, „Ordo salutis, czyli porządek dzieła zbawienia” – Aleksander Marekvia, „Jak rozpoznać powołanie do pracy misyjnej?” – Mark Swaim.

Podczas sesji 16, w sobotę, kończącej pierwszy moduł naszej szkoły, odbyły się następujące zajęcia: „Służba zboru na zewnątrz” – Valentin Hrihorciuc, „Ordo salutis, czyli porządek zbawienia” – Aleksander Marekvia, „Hermeneutyka biblijna” – Czesław Bassara. Pięknym zakończeniem pierwszego roku studiów były liczne świadectwa jej uczestników.

Nie wszyscy studenci byli w stanie brać udział w zajęciach osobiście, ale mogli korzystać z możliwości podłączenia się do transmisji na żywo. Tym razem w wykładach nie mogli też brać udziału wykładowcy – Dariusz Laskowski, z powodu choroby oraz Krzysztof Gołębiowski, z powodu choroby swojej żony, która wkrótce odeszła do wieczności.

Wszelkie pytania odnośnie do udziału w Szkole Misyjnej Kairos Polska prosimy kierować na adres: [kairos@kairos.edu.pl](mailto:kairos@kairos.edu.pl). Zapraszamy do udziału wszystkich braci i siostry, którym zależy na rozwoju misyjnym naszych zborów. □



*Wasi bracia w Chrystusie: Czesław Bassara, Krzysztof Gołębiowski, Dariusz Laskowski, Aleksander Marekvia, Marek Nalewajka*



# Pokora w życiu codziennym

Andrew Murray

*„Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”*

(1J 4,20)

Jakaż poważna myśl: nasza miłość do Boga mierzy się tą miłością, którą rozwijamy w codziennym obcowaniu z ludźmi. Tak, nasza miłość do Boga jest udawaniem, jeżeli jej autentyczności nie dowiedzie miłość bliźniego! Tak samo jest z pokorą. Łatwo pomyśleć, że jesteśmy pokorni przed Bogiem; lecz pokora w stosunku do bliźnich to jedyny wystarczający dowód na to, że nasza pokora w obliczu Boga jest prawdziwa, że stała się częścią nas samych. U człowieka prawdziwie pokornego niewątpliwie pokaże się owa szczególna pieczęć dziecięctwa – ta mianowicie, że nie chce on słyszeć o swojej doskonałości i nie zajmuje się swoimi własnymi zaletami i cnotami; czy są wzmówione czy prawdziwe.

Jeżeli pokora serca nie jest jedynie chwilowym poruszeniem umysłu w kierunku Boga, np. wtedy, gdy o Nim myślimy albo modlimy się, lecz stała się już prawdziwym usposobieniem całego naszego życia, to musi się to ujawnić w naszym stosunku do innych ludzi. Jedynie ta pokora jest w nas naprawdę autentyczna, która kieruje naszym codziennym działaniem! Niepozorne drobiazgi i przeszkody codziennego życia są przy tym dla wieczności ważnymi próbami sprawdzającymi, gdyż ukazują, jakie usposobienie naprawdę nas ożywia. Akurat w chwilach najmniej przez nas świadomych okazuje się, kim w rzeczywistości jesteśmy i jak się rzeczy mają z naszą pokorą. Aby poznać pokornego człowieka, aby dowiedzieć się, jak zachowuje się on w najróżniejszych sytuacjach, musisz przez dłuższy czas zaglądać za kulisy i towarzyszyć mu pośród rutyny jego codziennego życia!

Tak samo myślał Jezus. Wtedy, gdy uczniowie spierali się, który z nich jest największy, gdy widział, jak bardzo faryzeusze lubią pierwsze miejsca przy ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i wtedy, gdy umywając nogi uczniom, sam dawał przykład – udzielał nauki o pokorze: pokora w obliczu Boga jest niczym, jeżeli nie sprawdza się ona przez pokorę wobec ludzi.

Tę samą naukę odnajdziemy także u Pawła. Píše on do Rzymian: „Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku” (Rz 12,10); „Nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych” (Rz 12,16).

Do Koryntian: „Miłość (a nie ma miłości bez pokory, gdyż jest ona przecież korzeniem miłości – przypis autora) nie jest chętna, nie nadyma się... nie szuka swego, nie myśli nic złego” (1Kor 13,4–5).

Do Galacjan: „Służcie jedni drugim w miłości; nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc” (Ga 5,13.26).

Do Efezjan, bezpośrednio po trzech cudownych rozdziałach o niebiańskim życiu: „Z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosćcie jedni drugich w miłości” (Ef 4,2). „Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ulegając jedni drugim w bojaźni Chrystusowej!” (Ef 5,20–21).

Do Filipian: „I nie czyńcie nic z kłótności ani przez wzgląd na próżną chwałę, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie” (Flp 2,3). „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i uniżył samego siebie” (Flp 2,5–8).

I do Kolosan: „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: jak Chrystus odpuścił Wam, tak i wy” (Kol 3,12–13).

Właśnie w naszych wzajemnych stosunkach, po sposobie, w jaki odnosimy się do siebie nawzajem, objawi się prawdziwa pokora i łagodność naszego serca. Nasza pokora w obliczu Boga tyle jest warta, na ile uzdalnia nas do okazywania tego usposobienia również naszym bliźnim.

Dlatego rozważmy wspólnie, jak praktycznie działa to w codziennym życiu:

Człowiek pokorny stara się zawsze postępować według przytoczonych wyżej wskazówek Pisma: „Wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku” (Rz 12,10); „Usługujcie drugim!” (1P 4,10); „Uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie!” (Flp 2,3); „Ulegajcie jedni drugim!” (Ef 5,21).

Często stawiano w tym miejscu pytanie, jak możemy okazywać drugim więcej szacunku niż sobie samym, skoro widzimy, że w uświęceniu i mądrości, w naturalnych bądź nabytych zdolnościach stoją o wiele niżej od nas. Kto tak pyta, dowodzi, jak

niewiele rozumie istotę prawdziwej pokory serca. Prawdziwa pokora przebywa tam, gdzie człowiek w świetle Bożym poznaje własną znikomość i jest gotów wyrzec się własnego „ja”, aby Bóg mógł stać się wszystkim. Człowiek, który uczynił ten krok, może powiedzieć: „Straciłem samego siebie, gdy odnalazłem Ciebie, Boże mój”. Taki nie porównuje się już z innymi. Jako żyjący w obecności Boga wyrzekł się wszelkiej myśli o sobie samym. Styka się z ludźmi jako ten, który jest niczym i niczego dla siebie nie pragnie; on jest sługą Boga, więc sługą wszystkich.

Zdarza się, że wierny sługa mądrzejszy jest od pana; pomimo to jednak zachowuje on usposobienie i pozycję, które przystoją słudze. Człowiek pokorny dostrzega w każdym, nawet najślabszym i najbardziej niegodnym, stworzenie Boże i oddaje mu należną cześć jako potomkowi Króla. Duch Tego, który umywał nogi uczniom, pozwala odczuwać nam radość z powodu bycia najmłodszym i najmniejszym i służenia innym.

Człowiek prawdziwie pokorny nie odczuwa podejrzliwości czy zawiści. Potrafi chwalić Boga wtedy, gdy inni bywają wybrani zamiast niego i otrzymują większe błogosławieństwo niż on sam. Kiedy słyszy, jak inni otrzymują pochwały, podczas gdy on sam pozostaje niezauważony albo pominięty – umie to znieść, albowiem żyjąc w obecności Bożej, nauczył się powtarzać za apostołem Pawłem: „Jestem niczym” (2Kor 12,11). Jego usposobienie jest usposobieniem Jezusa, Jezus zaś nie był zarozumiały i nigdy nie szukał własnej chwały.

Poddany pokusie niecierpliwości i drażliwości, egoistycznych myśli i ostrych słów, które powstają w nas na skutek błędów i grzechów innych ludzi, człowiek pokorny trzyma się przykazania: „Znoście jedni drugich w miłości, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i Wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Ef 4,2,32). Wie, że słowa: „Obleczcie się w Pana Jezusa” (Rz 13,14) znaczą tyle co: „Przyobleczcie się w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość” (Kol 3,12).

U pokornego Jezusa zajmuje miejsce jego „ja” i dlatego nie przesadzam, kiedy mówię: dla człowieka pokornego musi być możliwe, by tak przebaczać, jak przebaczał Jezus. Jego pokora nie polega jedynie na myślach czy słowach wyrażających samouniżenie, lecz na prawdziwie pokornym sercu, promieniującym miłosierdziem, dobrocią, łagodnością i cierpliwością. Uczniów Jezusa powinno się poznawać w pierwszym rzędzie po ich pełnym dobroci i pokory usposobieniu. Pokora sprawia, że obcowanie z ludźmi staje się znośne, a nawet przyjemne. Prawdziwie pokorni ludzie posiadają tajemniczą siłę przyciągania i nieświadomie pozyskują dla siebie miłość, szacunek i zaufanie tych, którzy wchodzą z nimi w kontakt.

W dążeniu do głębszych doświadczeń w naszym życiu religijnym często napotykałyśmy niebezpieczeństwo ubiegania się o bardziej „ludzkie” cnoty (np. odwagę, radosne usposobienie, pogardę dla świata, zapał, poświęcenie), podczas gdy głębsze dary łaski Bożej (jak np. duchowe ubóstwo, łagodność, pokora, uniżenie) są ledwo zauważane i ledwo doceniane. A przecież właśnie te ostatnie tak nadzwyczajnie wyróżniały charakter Jezusa i uczyniły Go zdolnym i skłonnym do przejścia drogi uniżenia pod krzyż. Obleczmy się więc w serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość i udowodnijmy nasze podobieństwo do Chrystusa nie tylko zapałem, z jakim chcemy ratować zgubionych, lecz przede wszystkim naszym zachowa-

niem wobec braci i siostr, znosząc się wzajemnie i wybacząc sobie wzajem tak, jak Chrystus przebaczył nam!

Obejrzyjmy dokładnie wizerunek osoby pokornej, który ukazuje nam Pismo! Zapytajmy ludzi w świecie, czy potrafią w nas rozpoznać podobieństwo do naszego wzorca!! Każde z przytoczonych słów Pisma pojmujemy jako obietnicę tego, co Bóg chce w nas zdziałać, i jako objawienie tego, czym nappełnił nas Duch Jezusa w czasie ponownych narodzin! A jeśli w tym, do czego dążymy, wciąż od nowa zawodzimy – czyż nie powinno nas to tym bardziej skłaniać do szukania schronienia u łagodnego i pokornego Baranka Bożego? Jakże inaczej miałby przez nas przepływać strumień wody żywej, jeśli by nie doszło do całkowitej życiowej wspólnoty z naszym Panem, jeżeli by sam Jezus nie wszedł na miejsce naszego własnego „ja”?

Pozwólcie mi powtórzyć raz jeszcze: Boli mnie, kiedy widzę, jak mało my – jako uczniowie Jezusa – przykładamy się do osiągnięcia Jego pokory. Jak wiele szkód ponosi szerzenie Ewangelii, jak i sama wspólnota, na skutek owego przerażającego braku pokory! Chrześcijaństwo o pokornym i pełnym miłości usposobieniu zbyt często doświadcza tego, że ich duch miłości i wyrozumiałości wszędzie jest źle przyjmowany. Jak wielu ludziom z trudem przychodzi znosić innych czy wręcz kochać ich i utrzymywać jedność ducha więzami pokoju! W ten sposób dzieci światłości, zamiast być pomocnikami radości, bardzo często stają się dla innych przeszkodą, przez swój sposób bycia utrudniając życie najbliższym i wywołując niechęć, a nawet rozgoryczenie. To wszystko bierze się z braku pokory, która samą siebie ma za nic i cieszy się ze swojej małości; która jak Jezus baczny tylko na to, by być sługą, pomocnicą i pocieszycielką innych, nawet tych najmniejszych i najbardziej niegodnych.

Skąd to się bierze, że tak wielu spośród tych, którzy z radością oddali się Chrystusowi, uważa za rzecz nierównie trudniejszą oddanie się również swoim braciom? Czy nie jest to także wina wspólnoty, ponieważ zaniedbała nauczanie i popieranie pokory jako najważniejszej cnoty chrześcijańskiej, jako najwyborniejszej spośród wszystkich łask i mocy? Zbyt rzadko stawiała na najwyższym miejscu pokorę Jezusa, mimo że jest ona nie tylko konieczna, lecz także osiągalna dla każdego chrześcijanina. Lecz nie traćmy odwagi! Im mocniej uświadomimy sobie ów brak pokory, im bardziej będziemy cierpieć z tego powodu, tym więcej powinniśmy oczekiwać od Boga i wyprosić u Niego. Dlatego w każdym człowieku, który sprawia nam trudności czy nawet nas dręczy, powinniśmy dostrzegać dany nam przez Boga środek do ćwiczenia się w łasce pokory. Każda walka z naszymi ujemnymi odruchami jest zesłaną przez Boga okazją do przemienienia i oczyszczenia nas samych! Mocno trzymajmy się w wierze tego przekonania, że Bóg jest wszystkim przez obecność Jezusa w nas, a nasze własne „ja” jest niczym – po to, byśmy mogli wzajemnie służyć sobie w miłości! □

*Źródło: Andrew Murray  
„Pokora – klejnot świętych”, Rozdział 6*



# Kącik dla dzieci

## Jaki jesteś?

Czy wiesz, że wszystko, co robisz, ma znaczenie? Zdajesz sobie sprawę z tego, że Twoje decyzje mówią o tym, jakim jesteś człowiekiem? Owoce, które wydajesz, świadczą o Tobie, że jesteś dobrym lub złym drzewem...

„Kiedy Heli już się zestarzał, doniesiono mu, jak jego synowie postępują [...]. I zapytał ich: Dlaczego czynicie takie rzeczy? Dowiedziałem się od ludzi o wszystkich waszych niecnym poczynaniach. Moi synowie, to, czego się dowiedziałem, jest bardzo smutne. Sprowadzacie na drogę występków cały lud Jahwe” (1 Księga Samuela 2,22–24).

„A młody Samuel wzrastał i był miły Bogu i ludziom” (1 Księga Samuela 2,26).

W czytanim tekście po jednej stronie mamy synów Heliego. Nie cieszą się dobrą opinią. Czytamy o ich złych uczynkach i o tym, że ludzie już źle o nich mówią. A z drugiej strony jest Samuel. Wiemy o nim, że wzrastał w sposób prawidłowy. Był radością dla ludzi i Boga.

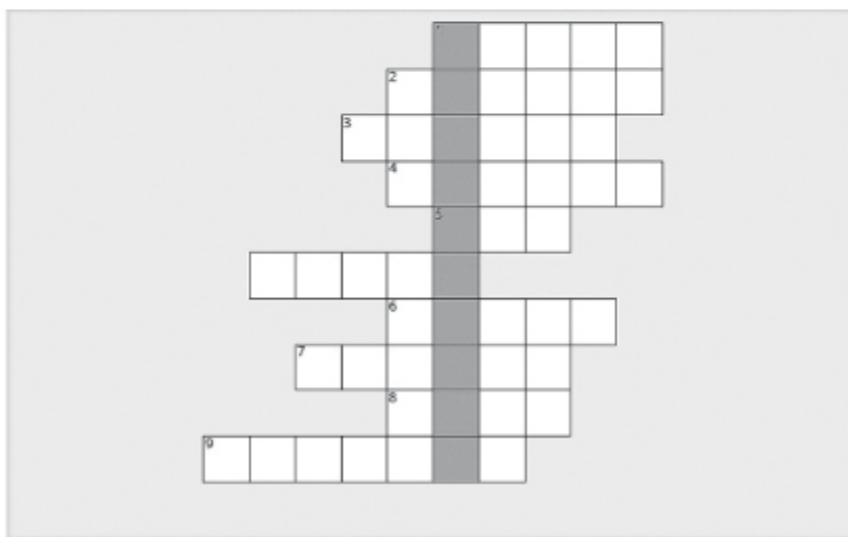
O Panu Jezusie możemy przeczytać podobne słowa w Ewangelii według Łukasza 2,52: „...tymczasem Jezus wzrastał w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”.

Twoje życie widzą ludzie i widzi je Bóg. Przed innymi można próbować ukrywać się, zatajać prawdę i udawać. Prawda i tak zawsze wyjdzie na jaw. Natomiast Bóg widzi Cię takim, jaki jesteś. Nic się nie ukryje. Przyjdzie dzień, że rozliczy Cię ze wszystkiego. Czy będziesz zawstydzony?

Agnieszka

## Krzyżówka

1. Inne imię Boga.
2. W przeciwieństwie do synów Heliego on wzrastał prawidłowo.
3. On napisał cytowaną w tekście księgę Ewangelii.
4. Heli mówi, że poczynania jego synów są ...
5. Prawda i tak zawsze wyjdzie na ...
6. Możesz go odczuć, jeśli źle zrobisz, a nadejdzie dzień, kiedy zostaniesz z tego rozliczony.
7. Heli odczuł go, kiedy dowiedział się, co zrobili jego synowie (w. 24).
8. Był kapłanem i opiekunem Samuela.
9. Pan Jezus w niej wzrastał.



Główne hasło:

# Kronika

## ZABRZE

### Obóz romsko-polsko-czeski

W dniach od 9–15 lipca 2022 roku w Wiśle Gościejowie odbył się kolejny obóz romsko-polsko-czeski, organizowany przez brata Antoniego Grabińskiego i siostrę Janinę Janulek ze zboru w Zabrze. Większość obozowiczów stanowili Romowie z Polski i Czech. Wykłady prowadził brat Rudolf Szczyпка. Rozważał on kilka wypowiedzi Pana Jezusa z siedmiu „Ja Jestem” opisanych w Ewangelii Jana. Brat Matej Novy, Rom z Czech, służył Słowem Bożym i świadectwami związanymi z jego rozległą służbą w Brnie wśród bezdomnych Czechów i Romów, a zrozumienie tego, co mówił, umożliwiała siostra Lidia Pakizer, Czeszka, tłumacząc pięknie na język polski, oraz



Hebrajczyków 11 uczyli ich Ela i Marek. Ważną częścią społeczności był oczywiście śpiew na Bożą chwałę. Do śpiewu akompaniowali nam trójpokoleniowo: siostra Janina, jej tato (87 lat) i Renata (jej siostrzenica), a także jeden z obecnych na obozie Romów. Jesteśmy wdzięczni Panu za ten darowany nam bogaty czas społeczności i głoszenia Słowa Bożego. Dziękujemy Panu, że jedno z małżeństw zdecydowało się, by iść za Panem Jezusem Chrystusem. Modlimy się, aby wszyscy obecni tam niezbawieni wczasowicze mogli poznać Pana Jezusa jako swojego Zbawiciela. Jemu chcemy przynieść chwałę również przez tę służbę.

*Siostra Janina*



jej mąż Rajmund. Wielką zachętą byli dla nas odwiedzający nas goście. Brat Jerzy Marcol składał świadectwo o swojej służbie wśród żyjących w nędzy słowackich Romów, a także dzielił się Słowem Bożym, pokazując wielkość Boga. Brat Piotr Źądło przywiózł nam ciekawych gości: mieszkającego w Polsce brata z Indii i siostrę z Ukrainy. Obaj bracia usłużyli zachętą ze Słowa Bożego, a siostra z Ukrainy świadectwem nawrócenia i swoim pragnieniem służenia Panu w pracy misyjnej. Brat z Indii cieszył się, mogąc poznać wierzących Romów, których przodkowie najprawdopodobniej wywodzili się z Indii. Był to bardzo radosny czas społeczności. Również dzieci miały swój czas przy Bożym Słowie. O bohaterach wiary z Listu do





## Dziecięce obozy w żywieckim KWCh.... jak to się zaczęło?

Pierwszy nasz obóz zorganizowaliśmy w 2019 roku, kiedy dzięki łasce naszego Pana udało nam się stworzyć wspaniały zespół liderów, którzy z ochotą przystąpili do organizacji obozu dla dzieci w naszym zborze. Mając taki potencjał, jakim jest budynek zboru wyposażony w kuchnię, jadalnię, łazienki oraz pokoje gościnne, nie mogliśmy nie wykorzystać tego daru. Bóg tak nam błogosławił, że organizujemy w ciągu roku dwa takie wspaniałe wydarzenia dla dzieci. Pierwsze podczas ferii zimowych, a drugie w okresie wakacji.

W tym roku nasze ZIMOWISKO, bo tak nazywamy nasze obozy zimowe, miało wspaniały temat: „Dom na skale budować”. To były piękne i pełne Bożej łaski trzy dni. Poznaliśmy trzy cenne przypowieści Pana Jezusa: mądry i głupi budownicy, syn marnotrawny, miłosierny Samarytanin i trzy historie z życia ludzi. Na spotkanie z naszymi dziećmi zaprosiliśmy m.in. Sławka – człowieka, który początkowo swoją budowę zaczął na piasku. Swe początkowe życie spędził to w więzieniu, to na ulicy. Był bez domu i bez nadziei na życie. Jego jedynym przyjacielem był alkohol. Jego budowla szybko runęła, ale Bóg dał mu kolejną szansę, znalazł prawdziwą skałę – Jezusa Chrystusa i rozpoczął na niej swą budowę. Historia Sławka, który źle rozpoczął swoje życie, bardzo poruszyła dzieciaki i dała im dużo do myślenia. Podczas naszego ZIMOWISKA poznaliśmy również trzy zawody w licznych konkurencjach i tematycznych zabawach. Jak zawsze na każdym obozowisku towarzyszy nam pieśń przewodnia. Tym razem była to pieśń: „Jeśli na skale zbudujesz swój dom”. To był błogosławiony czas.

Gdy przyszło lato, przyszedł czas na DZIECIOWISKO 2022. Tegoroczny temat: „Na drodze do NIEBA”. Tym razem było to dla nas wielkie wyzwanie, gdyż podjęliśmy się zorganizować obóz polsko-ukraiński. Zaprosiliśmy dzieci, które mieszkają u nas w zborze. Bariera językowa czy kulturowa była tu prawdziwym wyzwaniem, jednak Bóg dał nam Irenę, która była naszym łącznikiem, a i same dzieci były sobie naprawdę pomocne. Na tegorocznym DZIECIOWISKU zwróciliśmy



uwagę, co to znaczy być chrześcijaninem. Widząc problem z dzisiejszym chrześcijaństwem, który pojawia się u dzieci, młodzieży czy dorosłych, postawiliśmy dzieciom pytanie: Co to znaczy być prawdziwym chrześcijaninem i jaka jest prawdziwa droga do Boga? Przypomnieliśmy dzieciakom o jednej drodze, o prawdziwej „myjni” naszych grzechów, o ciągłym „tankowaniu” Słowa Bożego oraz bardzo istotnej codziennej „kontroli technicznej”, która pozwala dojechać do celu, jakim jest życie wieczne z naszym Panem.



Nie mogło zabraknąć do tego tematycznych konkurencji. W naszym pobliskim parku zorganizowaliśmy zawody rowerowe, tory przeszkód, konkurencje zręcznościowe. Była też konkurencja przeciągania liny na czas jakże potężnego samochodu ciężarowego Forda Raptora. To była frajda. Zorganizowaliśmy też myjnię samochodową, gdzie dzieci myły prawdziwe samochody. Stworzyliśmy też własne kartonowe pojazdy i tu dzieci wykazały się wielką inwencją twórczą. A na koniec odbył się prawdziwy egzamin na prawo jazdy w formie pisemnego testu. To były przeżycia.

Nie można nie wspomnieć o naszej pieśni przewodniej, a dokładnie o dwóch, bo polskiej i ukraińskiej. Dzieci bardzo szybko nauczyły się pieśni w obcym dla siebie języku i mogły przepięknie zaprezentować je na niedzielnym nabożeństwie, które było wyjątkowym podsumowaniem naszego DZIECIOWISKA 2022.

Nasze brzuszki na obozowiskach są zawsze nasycone, a to wszystko dzięki 5 pysznym posiłkom dziennie. Ciocia Ela – szefowa kuchni i tym razem zadbała o nasze podniebienia. Były też pyszne pierogi ukraińskie zorganizowane przez siostry z Ukrainy!

Jesteśmy wdzięczni Bogu za te wspaniałe chwile, za Jego opiekę i błogosławieństwo, bo tylko z Jego udziałem ma to wszystko sens. On też sprawił, że od 2019 roku obozowiska dla dzieci w żywieckim zborze są DARMOWE. Chcemy bowiem, aby każdy młody człowiek miał możliwość usłyszenia o Bogu.

*Dawid Cader*



### Sound Check – obóz muzycznych Bożych cudów

Sound Check w nomenklaturze muzycznej oznacza „próbę/test dźwięku”.

Kiedy ta myśl o obozie muzycznym rodziła się w mojej głowie wiele lat temu, tak właśnie o tym myślałam. Próba. Test. Nie wiem, czy wyjdzie, jak wyjdzie. Przestrzeń dla osób powołanych do tego, by dźwiękiem właśnie służyć Bogu, Kościołowi i ludziom, którzy Wspaniałego Ojca nie znają, dźwiękami opowiadać Ewangelię – tym miał być obóz muzyczny Sound Check.



Pierwsza próba w sierpniu 2021 roku – niezwykle udana – zachęciła całą kadrę, żeby tę służbę kontynuować. Zarówno w zeszłym roku, jak i obecnym przyświecało nam hasło: „Nie masz za mało, żeby służyć”. Inspiracją do tego hasła jest fragment z podobieństwa o talentach z 25 rozdziału Ew. Mateusza. Jednak prawdziwa próba przyszła w sierpniu tego roku, gdy już od początku przygotowań do obozu nie wszystko, albo nawet nie nie szło tak, jakby się zdawało, że powinno. No właśnie, „jakby się zdawało”... Mimo wielu przeciwności i zniechęceń obóz odbył się ponownie i jak w roku poprzednim zakończył koncertami ewangelizacyjnym w Zawiszy i Warszawie.

Co ciekawe, tegoroczne wyzwania i Boże zaopatrzenie pod koniec jedynie wzmocniły i zachęciły jeszcze bardziej do tego, żeby tę służbę muzyczną kontynuować. Końcowe koncerty, na których uczestnicy i kadra prezentowali wynik swojej tygodniowej pracy, jednocześnie dzieląc się Ewangelią, były też przepięknym dowodem na to, jak cudownie Pan Jezus wyposażył swój Kościół. Nie mamy za mało, by służyć. Z tą myślą, jeśli Pan Bóg pozwoli, mamy już kolejne plany, jak tę służbę pielęgnować i rozwijać w kolejnym roku.

*Natalia Arciszewska*

### Koncert

6 sierpnia 2022 r. zbor warszawski przy ul. Kurpiowskiej 5 po raz kolejny zorganizował koncert muzyki chrześcijańskiej. Tak jak w latach poprzednich, tak i tym razem wszyscy przybyli mogli usłyszeć wiele radosnych pieśni. Tematem przewodnim wszystkich utworów wykonywanych głównie przez mło-



dych ludzi było uwielbienie, cześć i chwała, jaka należy się naszemu Panu Zbawicielowi. Była też chwila, gdy mogliśmy słuchać Słowa Bożego. Br. Łukasz Węgrzynek dzielił się z nami wybranymi fragmentami Pisma przygotowanymi specjalnie na tę okazję. W drugiej części koncertu śpiewał dobrze nam znany br. Jurek Dajuk z żoną Małgosią, który odwiedzał nas już w poprzednich latach. Dziękujemy Bogu za wspólny czas spędzony wraz z zaproszonymi gośćmi w to ciche i spokojne popołudnie.

*Paweł Sameryt*

### Chrzest wiary

13 lutego 2022 – dzień nad wyraz ważny dla piątki młodych ludzi: Agnieszki, Diany, Damiana, Eryka i Jarosława, którzy na chwałę Boga Ojca przyznali się publicznie do swej wiary w Jezusa Chrystusa, w Jego śmierć, zmartwychwstanie i uwolnienie z jarzma grzechu. Prosimy o polecenie ich w swoich modlitwach. Niech dary Ducha Świętego mnożą się w ich życiu, aby swoim postępowaniem dawali dowód Bożej świętości i miłości. Chrztu udzielał br. Andrzej Borucki, a Słowem dzielił się br. Łukasz Węgrzynek, który przygotowywał też wspomnianą piątkę do tego dnia na chwałę Pana. Słowo było oparte o najistotniejszy element naszego zbawienia – wiarę. Pamiętajmy, aby codziennie badać swe serce.

Uczta miłości, która odbyła się po zgromadzeniu, przybliżyła nam wiele z zapomnianych już świadectw siostr i braci najdłużej związanych ze zbozem. Wspominajmy ich w modlitwach, aby długo jeszcze byli z nami i cieszyli się pełnią Bożych błogosławieństw.

*Bracia i siostry ze Zboru Warszawa Kurpiowska*



## Konferencja młodzieżowa

Po krótkiej przerwie powróciła konferencja młodzieżowa w Zawiszynie organizowana przez Zbór Gdańsk – Wiosenna. Jak zwykle organizację na najwyższym poziomie zapewniał team Magda i Andrzej Boruccy ze współpracownikami. Tematem tegorocznej konferencji był opisany w Bożym Słowie konflikt duch vs. ciało: „Gdyż ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie” /Ga 5,17/.



Brat z Gdańska przedstawił ten temat w oparciu o trzy podróże misyjne apostoła Pawła. W konferencji wzięli udział także bracia ze zborów w Warszawie /Kurpiowska/, Mławie oraz Brzeszczach. Brat Łukasz z Warszawy, omawiając temat na podstawie Słowa, wskazywał na osobiste świadectwo i podał przykłady ze swojego życia, co zawsze jest interesujące dla słuchaczy. Brat Łukasz z Mławy mówił m.in. o właściwym fundamencie dla owocnego życia chrześcijańskiego, opierając się na 1 Liście do Koryntian 3. Brat Jonasz omawiał temat m.in. w kontekście osób LGBT+, wskazując na potrzebę głoszenia Ewangelii i pokazując, jak rozumieć ten niełatwy temat w kontekście Bożego Słowa.

W konferencji uczestniczyło ok. 50 młodych ludzi. W rozmaite służby podczas konferencji zaangażowało się wiele siostr i wielu braci z różnych zborów m.in. z Gdańska, Warszawy czy Łodzi.

Do zobaczenia za rok.

*RB i MR*

## Biwak dla dzieci

Z Bożej łaski do Zawiszyna przyjechało ok. 30 dzieci w wieku 7–13 lat z różnych stron Polski.

Jedni to stali bywalcy, którzy z roku na rok wyczekują kolejnych wakacji, by się z nami spotkać; drudzy to ci, którzy przybyli do Zawiszyna po raz pierwszy i z lekką nutą niepewności przekroczyli nasze progi. Dzięki Bogu obawy szybko



ustąpiły miejsca dobrej zabawie z nowymi znajomymi. I choć ani pogoda, ani zdrowie nam w tym roku nie dopisywały, to pozostała pogoda ducha, dzięki której dzieci mogły spędzić w Zawiszynie niezapomniane chwile. W czasie społeczności dzieciom przybliżane było znaczenie przypowieści i podobieństw nowotestamentowych oraz życie wiary proroka Daniela.

*RB*

## Wojna vs. pokój

To hasło przewodnie tegorocznego **biwaku dla młodzieży** w wieku 14–18 lat. Temat nie tyle dotyczył naszych wschodnich sąsiadów, ile wojny, którą musimy staczać każdego dnia z „nadziemskimi władzami”.

Codienne usługi braci przedstawiały różne spojrzenia na takie tematy jak geneza wojny, czy Bóg jest Bogiem wojny, czy pokoju, jak apostołowie radzili sobie w obliczu wojen, jak uzyskać prawdziwy pokój w życiu i inne.

W organizację biwaku włączyło się wiele braci i siostr z różnych zborów. Młodzież mogła liczyć nie tylko na dobrą zabawę podczas turniejów sportowych, ale przede wszystkim na dobre, budujące rozmowy i relacje. Słowo zostało zasiane, podlane, a teraz oczekujemy „wzrostu od Boga”.

*RB*

W drugiej części wakacji zajęliśmy się **pracą wśród uchodźców** z Ukrainy. Zaczęliśmy od zorganizowania wraz ze zbozem w Łodzi obozu dla dzieci, na którym gościliśmy ok. 20 ukraińskich dzieci w wieku 9–16 lat.

Dnia 17 sierpnia br. odbyła się w Zawiszynie **uroczystość zaślubin** Katii i Artema (notatka na okładce). Po weselu, na weekend rodzinny przyjechała nieodpłatnie grupa ok. 50 osób z Ukrainy. Wielodzietne rodziny, które na co dzień żyją w ciasnych mieszkaniach, mogły choć kilka dni spędzić w zawiszynskich przestrzeniach. Wyjechali bardzo wdzięczni za udzieloną pomoc, zostawiając nas ze Słowem z Hbr 6,10, które przekazujemy wszystkim, którzy mają swój dział w pomocy niesionej braciom i siostram z Ukrainy: „Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele Waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie”.

*RB*



## WROCLAW SWOJCZYCE

Po raz drugi już mogliśmy jako Wspólnota Chrześcijańska Swojczyce organizować w Belku obóz pod namiotami. Tym razem było jednak kilka zmian i ogólnie oceniam wszystkie zmiany na plus:

### Obóz był większy i bardziej międzynarodowy

Mieliśmy 30 dzieci, z czego połowa pochodziła z rodzin uchodźców. Dzięki wsparciu Youngstars International mogliśmy udzielić tym dzieciom hojnej zniżki i tak ukraińskie dzieci z wielu społeczności uczestniczyły w obozie.

Mieliśmy też więcej liderów niż poprzednio, i tym razem nie tylko z Polski: bez „naszej” piątki liderów z Ukrainy (Oxana, Anja, Darina, Włada i Tymofe) nie byłoby to oczywiście możliwe. Byli ogromną pomocą. Prowadzili rozważania w języku ukraińskim dla dzieci, których język polski nie był jeszcze wystarczająco dobry, pomagali w kuchni, przygotowywali gry terenowe i robili wiele innych rzeczy.

Przed obozem trochę obawiałem się, czy taki międzynarodowy zespół będzie dobrze funkcjonował (musieliśmy porozumiewać się ze sobą po angielsku), ale w trakcie obozu miałem czasem wrażenie, jakbyśmy „od zawsze” pracowali razem.

### Obóz był dłuższy

Tym razem nasz obóz letni trwał trzydzieści dni, a nie jak poprzednio siedem.

Podjęliśmy tę decyzję całkiem świadomie po ostatnim obozie. Obóz letni w 2021 roku był naszym pierwszym obozem całkowicie pod namiotami: z samodzielnie zbudowanymi prysznicami, kuchnią połową pod namiotem, a wszystko to przy zgodzie straży pożarnej i innych urzędów.

Było super, ale wysiłek był dużo większy, niż się spodziewaliśmy. Jeden tydzień rozstawiania plus jeden tydzień sprzątania przy zaledwie 7 dni obozu, to nie były dobre proporcje.

Również w porównaniu do poprzednich lat mieliśmy więcej dzieci „z zewnątrz”, czyli nienależących do żadnej grupy



Youngstars. To znaczyło, że uczestnicy nie znali nas, wychowawców, ani my ich. Kiedy w końcu zaczęliśmy budować relacje, musieliśmy znów pakować walizki.

Podsumowując: decyzja o przedłużeniu obozu była strzałem w dziesiątkę.

Kilku liderów wspomniało, że w drugim tygodniu rozmowy w grupach namiotowych stały się znacznie bardziej otwarte i osobiste. Praca, którą wykonaliśmy w pierwszym tygodniu, aby zbudować zaufanie, w drugim tygodniu przyniosła owoce. Teraz dzieci zadawały pytania i otwierały się w trakcie rozważań. W ciągu tych dwóch tygodni mogliśmy też zauważyć zmiany u niektórych „trudnych” dzieci. Jedni nabierali odwagi i już nie płakali za rodzicami, inni odkładali na bok sarkazm i zadawali pytania na temat osobistej wiary, a u jeszcze innych widać było poprawę w zachowaniu wobec rówieśników.

Oczywiście nasz letni obóz był jeszcze daleki od ideału. Ale patrząc wstecz, widzę, że czasami więcej (więcej liderów, więcej czasu, więcej narodowości) jest po prostu lepsze.

Już myślimy nad następnym obozem w roku 2023 i przy okazji (zgodnie z mottem: więcej czasami jest po prostu lepicj) zapraszam chętne zbory do współtworzenia kolejnych edycji Rekolekcji Przetrawiania.

Markus Karzelek





## „Żniwo wprowadzie wielkie...”

Tytułowe słowa stanowiły temat Konferencji Misyjnej Północ. Żniwo naprawdę wielkie czy to w zachodniopomorskiem, czy gdzie indziej na mapie Polski lub świata. Dnia 6 sierpnia 2022 Pan Jezus Chrystus w swojej łasce pozwolił nam na zorganizowanie konferencji o takim temacie. Wszystko było przygotowane niemalże perfekcyjnie: plakaty, sala konferencyjna, zaproszenia, posiłek. Brat przełożony Paweł Piekarz junior zachęcił cały Zbór w Szczecinku do przygotowań, które trwały kilka dni. No i nastał ten dzień... nastał poranek 06.08.2022, godzina 10.30 i wystartowaliśmy. Zaproszeni goście nie zawiedli, szczególnie ci, którzy podjęli się podawania pokarmu duchowego w tym czasie. Główny mówca, brat Czesław Bassara przyjechał wraz ze swoją żoną Heleną, czym sprawili wszystkim wiele radości. Kolejnym mówcą był brat Janusz Begier z Gdańska, który przywiózł ze sobą kilka osób ze Zboru w Gdańsku. Usługiwali w temacie także bracia ze Zboru w Szczecinku: brat Paweł Piekarz junior oraz jego tata – brat Paweł Piekarz senior.

Podtematy konferencji były ściśle związane z głównym tematem: przygotowanie do żniwa, znaczenie żniwa, dlaczego robotników mało, uszanowanie Bożego porządku w zborze, modlitwa o misję. Było czego słuchać i czym się karmić, a także konfrontować osobiste postawy wobec żniwa, o którym w Bożym Słowie mówi Pan Jezus Chrystus.

Wszystkie miejsca były zajęte. Byli również bracia i siostry z Piły, z Koszalina, ze Słupska, z innych miejscowości oraz innych społeczności w Szczecinku. Bardzo miło było się spotkać. Z niektórymi nie widzieliśmy się przez lata. Co za radość ze spotkań. Można ją było przeżywać podczas przerwy obiadowej oraz przerw na kawę, herbatę i słodki poczęstunek. Konferencja miała trwać od godziny 10.30 do godziny 17.00, ale zakończyła się nieco później.

Ta esencja Słowa na temat żniwa była poruszająca i wzniosła. Odczuwaliśmy niebiańską atmosferę w modlitwach i radośnych pieśniach. Ostatnią część konferencji w pierwszej i drugiej sesji wykorzystali przedstawiciele zborów. Dzielili się strategiami zborów co do działań misyjnych na ich terenie. Wieściami z Koszalina podzielił się radośnie i z entuzjazmem brat Mirosław Włoch; ze Zboru w Szczecinku – brat Sebastian Donga. Ze Zboru w Pile wystąpił brat Andrzej Gębala. O tym, co dzieje się w Słupsku w temacie misji, opowiadał brat Leszek Hetmańczyk. Bracia podkrywali wiele spraw i sytuacji mających miejsce na terenie działania ich zborów, o które powinniśmy się modlić. To był piękny czas, bogaty czas. Wdzięczni jesteśmy Bogu za okazaną nam łaskę. Sprzyjała nam pogoda, atmosfera, którą przywieźli wszyscy uczestnicy. Dziękujemy siostrze, które dzielnie pracowały w kuchni, aby smakowały nam posiłki, i tak też było. Tym razem nad kuchnią czuwała siostra Agnieszka Piekarz, żona przełożonego zboru, wraz z siostrą Anną Głazowską, siostrą Magdaleną Donga oraz siostrą Abigajl Piekarz. Brat Jonasz sprawował pieczę nad technicznym przekazem konferencji, a młody Adrian z pomocą



swojego taty, brata Marcina Głazowskiego, uchwycili nasze wydarzenie na zdjęciach. Nawet na parkingu panował porządek, o co zabiegał brat Andrzej Kułak. Wszystkim powyżej i tym, którzy nie zostali wymienieni, bardzo dziękujemy za zaangażowanie. Nasz dobry Bóg jest Bogiem porządku i wszyscy starali podporządkować się Jemu, z modlitwą o Boże błogosławieństwo.

To była pierwsza taka konferencja na północy w Szczecinku i już marzymy o następnej. Czekamy na Boże chcenie i wykonanie. Pragniemy, aby grono uczestników się poszerzało, a prawdy na temat żniwa trafiały do większego grona. Oby słuchacze wychodzili na żniwo, które naprawdę jest wielkie. Wszystko w mocy Bożej i w naszej pokorze wobec Niego.

*Spoleczność KWCh Szczecinek*

## Obozy w Karwi

**17–23 lipca i 21–28 sierpnia 2022 roku** – te dwa terminy zostaną w pamięci wielu osób, ponieważ w tym czasie toczyły się niesamowite obozy w Karwi, organizowane przez KWCh Szczecinek. Pomimo tego, że żyjemy w dobie Internetu, dzięki Łasce Bożej udało się przeprowadzić obozy bez telefonów.

Dzięki pomocy Boga odbyły się dwa takie obozy, na które zgłosili się zarówno młodszy, jak i starsi uczestnicy. Podczas każdego turnusu mieliśmy tylko tydzień, aby zmienić światopogląd każdego z nich i pokazać im, że najważniejszą osobą w życiu powinien być Jezus Chrystus. Zadanie to nie należało





wcale do najprostszych, ponieważ zgłosiły się dzieci i młodzież w większości nie znające biblijnych prawd. Niejeden uczestnik pierwszy raz mógł się spotkać z Bożym Słowem. Na szczęście nie byliśmy w tym sami, ponieważ każdego dnia mogliśmy odczuwać Bożą obecność, towarzyszącą nam na każdym kroku. Ciężko opisać dwa obozy w jednej historii, ponieważ na każdym z nich, każdego dnia działo się całkiem coś innego niż dnia poprzedniego, ale spróbujemy naświetlić Wam mniej więcej, co się wydarzyło w tym pięknym czasie.

Każdego dnia opiekunowie wstawali wcześniej i zaczęli od modlitwy, aby we wszystkim działa się Boża wola. Później nadchodził czas na budzenie kolonistów i gimnastykę. Każdy dzień zaczynaliśmy z radością i uśmiechem. Gdy wszyscy byli obudzeni, umyć, można było zaśpiewać pieśń: „Chodźcie jeść, Zbawca woła”. Oznaczało to, że siostra Jadwiga Piekarcz i młoda siostra Abigajl Piekarcz, które w kuchni służyły bardzo wytrwale, były gotowe podać obozowiczom śniadanie przygotowane z miłością. Najedzeni fizycznie uczniowie mogli nasycić się duchowo poprzez codzienną lekcję biblijną, prowadzoną przez brata Pawła Piekarza seniora, który, gdy nie pomagał w kuchni, karmił młode serca Bożym Słowem. Był to cenny czas, który wniósł niejedno dobro w życie uczestników. Mogliśmy nauczyć się w tym czasie wiele pieśni dzięki bratu Pawłowi Piekarczowi i bratu Jonaszowi Piekarczowi, którzy każdego dnia zapewniali akompaniament, dzielnie opiekowali się dziećmi i młodzieżą, a także wypełniali czas wolny podczas pieszych wycieczek, zabaw i konkursów.

Przez czas obozu mogliśmy podziwiać piękne Boże stworzenie: poprzez słoneczną pogodę, morze, w którym często zażywaliśmy kąpeli, a także w lesie na jagodach, z których przygotowano pyszne pierogi z jagodami. Niesamowitym jest fakt, że patrząc na prognozę pogody w aplikacji, nie zapowiadało się na taką, jaką w swojej łaskawości każdego dnia darował nam Bóg. Przez większość czasu mieliśmy piękną pogodę, której nie podawała aplikacja.

**To nauczyło nas, jak bardzo powinniśmy ufać Chrystusowi i polegać na Nim, a nie na czymś, co wymyślił człowiek.**

Podczas obozów panowały między nami relacje rodzinne. Można było zauważyć wzajemną sympatię: starsi pomagali młodszym, nie trzeba było nalegać, aby ktoś pomógł młodszemu się ubrać czy zapisać słowa z lekcji. Tak naprawdę te dni spę-

dziliśmy jak jedna wielka rodzina. Rozmowy przy ognisku, spacerowały otworzyły niejedno serce, by dowiedzieć się więcej o sobie nawzajem. Każdy dzień tak jak zaczynaliśmy, tak i kończyliśmy **modlitwą**.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, mogliśmy nasycić się lekcjami biblijnymi, z których na koniec był przygotowany test. Trzy pierwsze miejsca zostały nagrodzone. Tutaj byliśmy bardzo zaskoczeni, jak uczestnicy uważnie słuchali. Gdy obóz dobiegł końca, mieliśmy rozdanie nagród za różne konkursy, dlatego nikt nie pojechał do domu bez upominku. Nigdy nie zapomnimy, jak na zakończeniu na środek wyszła młoda dziewczyna, obozowiczka, i powiedziała: „Jeszcze nikt nigdy nie pokazał mi Boga tak jak na tym obozie, tylko szkoda, że tak szybko się skończył”. To był moment, w którym mieliśmy łzy w oczach. Dla takich wypowiedzi warto głosić Ewangelię o Jezusie. Ta młoda uczestniczka słyszała pierwszy raz w swoim życiu o Bogu. Jest to jeden z przykładów, jak Zbawiciel potrafi zmienić życie człowieka w krótkim czasie.

Mogliśmy przeżyć wiele emocji w tym czasie: szczęście, radość, a podczas wyjazdu nie zabrakło łez wzruszenia i smutku. Cieszymy się jednak, że kolejny dzień będziemy mogli zacząć od modlitwy, bo już mogliśmy poznać, kim jest Bóg.

Wszyscy obozowicze razem stwierdzili, że „na Karwi robi się rzeczy, których jeszcze się nie robiło”. Każdy z nas poznał i zrobił coś nowego, czego nigdy nie zapomni, tak jak i tych obozów, które dzięki Bogu i Jego prowadzeniu udały się wspólnie. Wdzięczni jesteśmy Bogu za Jego okazaną łaskę, że mogliśmy te wakacje przeżyć pożytecznie.

*Jonasz Piekarcz*

## Wczasy rodzinne

W dniach 13–20 sierpnia 2022 roku Zbór w Szczecinku zorganizował wczasy rodzinne dla rodzin ze zboru. Na ten wspólny wypoczynek wyjechały trzy pełne rodziny oraz dwie osoby spoza zboru. To był dobry czas dla wszystkich: dla rodziców, jak i dla dzieci. W sumie było nas siedemnaście osób. Na jeden dzień dołączył do nas brat Irek z Siemianowic wraz z żoną i dwoma wnukami. Każdego dnia jedna z rodzin zajmowała się przygotowaniem posiłków całodniowych, jak też proponowała atrakcję. Rano było czytane Boże Słowo i wspólna modlitwa. To były pierwsze nasze zborowe wczasy.





Uważamy, że najczęściej widzimy się na społecznościach w niedziele i w tygodniu bądź popołudniowych piknikach, natomiast właśnie takie wczasy pomagają nam w naszej integracji i pomysłowości na dalsze wspólne przebywanie.

Bóg darował nam piękną pogodę i ciepły Bałtyk w Karwi. Każda rodzina była zakwaterowana w oddzielnej przyczepie

campingowej. Wdzięczni jesteśmy Panu Jezusowi Chrystusowi za Jego obecność wśród nas. Na pewno w każdej rodzinie pojawiają się już pomysły na wspólne spędzenie czasu w następnych latach.

*Spoleczność KWCh Szczecinek*

## BIELSKO-BIAŁA



Wakacje dobiegły końca. Jesteśmy pełni wrażeń wakacyjnych, obozowych. Jako zbór zorganizowaliśmy **trzeci już wyjazd do Białego Dunajca** w sierpniu. Pojechali również z nami kochani z Ukrainy. Poranną gimnastykę prowadziła Ala – cudowny czas. Cały tydzień obfitował we wspólne posiłki. Pani Kamila zdobyła już nasze serce trzy lata temu np. przepyszными racuszkami. Szwedzki bufet powodował, że nasze brzuszki były coraz pełniejsze.

Był także obfity czas modlitwy i Słowa. Czytaliśmy List do Efezjan, rozdział po rozdziale. Potem wyjście w góry, doliny, rozmowy, modlitwy, relacje i Pan, który był wszędzie obecny.

Wieczorem po obiadokolacji kazanie. Gościliśmy wśród nas Bernarda Hullę z małżonką Hazel. Kazania przesycone



były miłością do Boga i wielką potrzebą ciszy i relacji z NIM. Błogosławiony czas.

Zachęcam zbory do wspólnych wyjazdów. One niesamowicie integrują. Poznajemy się z innych stron, czasami z lepszych, czasami z gorszych, ale to wszystko służy temu, byśmy, jak pisze Ap. Paweł, „znosili siebie wzajemnie w miłości”.

27 września 2022 wybraliśmy się dużą grupą (Polacy i Ukraińcy) na **zwiedzanie „Wystawy Biblii”** w Pszczynie. Niesamowity czas wspólnych rozmów, nawet w pociągu. Interesujące zwiedzanie wystawy, a potem czas wolny. Niektórzy zwiedzali stajnie królewskie, niektórzy pałac, niektórzy poszli na lody. Dobry i błogosławiony czas! Życie Kościoła toczy się nie tylko w murach budynków. Kościół to żywy organizm. Chrystus w centrum wszystkiego. Kiedy pochylamy się nad Słowem, gdy się modlimy, czy kiedy cieszymy się przyrodą, to wszystko nas buduje. W relacjach czasami smutki, czasami radości. Jednak to wszystko kształtuje nasz charakter.

Bogu niech będzie chwała!

*Piotr Żądło*

*pio.zadlo@gmail.com*

### UKRAINO, POLSKO, CO DALEJ...?

Kiedy piszę ten artykuł, minęło ponad pół roku od początku wojny. Tak sporo doświadczeń w kontekście naszych przyjaciół z Ukrainy. Wielkie wyzwanie dla kościoła i wielkie pole misyjne. Wielki test naszej praktycznej wiary. Niektórzy Polacy postanowili zakończyć pomoc Ukraińcom. Argumenty były różne: roszczeniowi, niewdzięczni, nie chcą pracować, piją itp. Często argumenty te słyszałem też w kościele.

Forma samousprawiedliwienia się? Pozostawiam to Waszej rozprawce.

Myślę, że jako kościół mamy „poprzeczkę” umieszczoną wysoko. Jak postępować? Jak reagować, jak żyć? Pismo nieustannie pokazuje: **JAK CHRYSZTUS!** „Jeśli pozdrawiacie tylko Waszych braci, cóż takiego osobliwego czynicie?” – naucza Jezus w Kazaniu na Górze.

Jak więc żył Chrystus? Służąc, pomagając, niejednokrotnie tym, którzy Go zdradzili i finalnie ukrzyżowali. Jeśli Ewangelia ma dziś w jakiś sposób dotrzeć w żywy sposób, to wierzę, że właśnie w taki. Dajemy, nie oczekując nic w zamian, wiedząc, że nagroda przyjdzie z góry. Nie tworzymy umowy: my Wam damy mieszkanie i jedzenie, Wy nam chodzenie na nabożeństwa i czytanie Biblii.

Oczywiście sam wyczekuję, kiedy nastąpi ta chwila, kiedy „zanurzymy” w wodzie tego pierwszego, który odpowie na Bożą miłość. Póki co, zostaje niezmiennie modlitwa i służba.



Jest to bieg długodystansowy. Wieczność ujawni tak wiele pięknych rzeczy...

Wierzę, że wiele osób z Ukrainy z czasem zasili nasze zbory, niejedna z nich stanie się czynna w służbie dla Króla królów i Pana panów, ale to, czy tak będzie, w dużej mierze zależy od naszego podejścia już dzisiaj. William Penn już w XVII wieku napisał w więzieniu: „No cross, no crown”. Nie ma korony bez krzyża. Moja droga krzyża, oddania, poświęcenia przyniesie kiedyś koronę. Gdybyśmy tylko mogli to zobaczyć przez sekundę: wieczność, nagrody, chwałę przyszłego Nieba, nawet sekundy byśmy się nie zastanawiali, czy służyć.

Możemy obdarować kogoś egzemplarzem Pisma Świętego, co jest piękną rzeczą, możemy też być „LISTEM, który znają i czytają wszyscy ludzie...”. Tak więc służmy nadal. Myślę, że pole misyjne jest wciąż obfite. Wiele osób wyjechało, spora część pozostała, a pojawiają się też nowi ludzie.

Nie wystarczy zaprosić tych ludzi do naszego zboru. Czasami trzeba wybudować „pomost”, który ułatwi im dotarcie do zborów. Tak to czynią nasze drogie siostry misjonarki: Natalka i Ala.



Docierają często do Centrów dla Uchodźców w Bielsku-Białej. Tam starają się zorientować w kwestii potrzeb zarówno materialnych, jak i duchowych.

Jako rezultat tych działań powołany został klub dla kobiet „Lea”. Nazwa pięknie oddaje myśl – tak często chodzi o te „niekochane”, które przybyły do nas z Ukrainy.

Pojawiają się kolejne spotkania, na które przychodzi dosyć sporo osób. Oprócz Słowa, pieśni i świadectw jest czas na zajęcia kulinarne, rozmowy, tworzenie relacji. Wiele osób bierze też udział w projekcie Filip. Modlimy się szczerze, by Pan dotykał serc tych osób.

Każda rodzina to dramatyczna historia przeżyć, doświadczeń, łez. Kto znajdzie CZAS, by wysłuchać zrozumieć, utulić? Wydaje się to być „towarem” deficytowym zabieranego dziś kościoła.

Możemy mieć różne wyobrażenie tego, kiedy przyjdzie PAN i nastanie czas rozliczenia. Jeden z ojców kościoła powiedział: „Pod wieczór życia będziemy sądzeni z miłości”.

*Piotr Żądło*

*pio.zadlo@gmail.com*

## PIASEK

W niedzielę, 4 września 2022 roku, Zbór w Piasku zorganizował kolejny chrzest wiary dla pięciu osób, które w ostatnich latach przyjęły zbawienie z rąk Pana Jezusa. Do chrztu po katechumenacie przystąpili Michał i Daria, Szymon i Anastazja oraz Zofia. Uroczyste nabożeństwo prowadził oraz wprowadzeniem do chrztu i Wieczerzy Pańskiej usłużył Czesław Bassara. W zborowym baptysterium obok kaplicy chrzcił Janusz Wrona, a Słowem Bożym usłużył Artur Stępień. Usługiwał nam zborowy zespół muzyczny pod kierunkiem Krzysztofa Ruszczyńskiego, a dodatkowo jedną pieśnią usłużył nam zespół prowadzony przez Magdalenę Chłapek.

Po nabożeństwie w miłej atmosferze przeżyaliśmy społeczność przy stołach. Cieszyliśmy się, że w nabożeństwie wzięło udział oprócz osób stale uczęszczających, liczne grono gości spoza zboru. Bóg znów dał nam okazję do licznych rozmów. Mogliśmy naszych gości zachęcać, aby swoją ufność pokładali w Panu

Jezusie. Dziękujemy Bogu, że nadal błogosławi zasiew Słowa wykonywany przez nasz Zbór w Piasku. Zasiew ten w roku 1922, czyli już 100 lat temu na naszym terenie rozpoczął Paweł Folwarczny senior, jeden ze współpracowników Józefa Mrózka seniora.

*Czesław Bassara*



## SKOCZÓW

### KICZYCE H2O, 28 VIII 2022, 30-LECIE KWCH W SKOCZOWIE

Bardzo długo przygotowaliśmy się do TEGO dnia, w którym obchodziliśmy 30-lecie powstania naszego Zboru w Skoczowie. Na tę okazję zaprosiliśmy wiele gości; razem z dziećmi było nas ponad 250 osób. To było prawdziwe świętowanie Bożego działania wśród nas. Jako Zbór mamy dwie Placówki – na Dolnym Borze w Skoczowie i w Strumieniu. Jaka radością było spotkać się razem! Uroczyste nabożeństwo odbyło się pod namiotem. Słowem Bożym na podstawie 4 Mojżeszowej 27,12–23 usłużył Jerzy Karzełek – podkreślając, że tak, jak służba Mojżesza trwała określony przez Boga czas i potem została przekazana Jozuemu, tak służba starszych zboru musi być przejęta przez następne młodsze osoby, przygotowane do tego dzieła przez Boga – w Bożym czasie. Na nabożeństwie usłużyli nam też pieśniami nasi najmłodsi oraz przekazano liczne pozdrowienia i życzenia od okolicznych zborów i członków Rady Kościoła, którzy uczestniczyli w naszym świętowaniu.

Bardzo podniosłym momentem nabożeństwa był również chrzest trzech osób, a potem wspólne obchodzenie Wieczery Pańskiej i uwielbianie naszego Pana Jezusa Chrystusa, który w ciągu tych lat stał się osobistym Zbawicielem tak wielu z nas.

Po nabożeństwie było bardzo wiele czasu na rozmowy, zorganizowaliśmy bowiem z tej okazji piknik. Było dobre jedzenie, społeczność, można było pograć w piłkę, postrzelać z łuku, powspinać się na „drzewko”, poturlać w plastikowych kulach, popływać w basenach czy na kajakach.

Na tę niezwykłą okazję została napisana książka – album „Nasza historia”, w której oprócz historii zawarliśmy ponad sześćdziesiąt świadectw. Przez Głos Ewangelii została również wydana płytka „Nasze historie” z reportażami, których bohaterami są osoby z naszego środowiska. Naszym pragnieniem jest, by te materiały nie tylko opowiadały nasze historie, ale były też świadectwem Bożego realnego i autentycznego dzieła wśród nas.

Nasze świętowanie na koniec – o godz. 15.00 uświetnił koncert Asi Rzyczniok przy wspólnym akompaniamencie gitarzysty Arka Deca i... bardzo ulewnego deszczu, który był zapowiedziany na cały dzień... Kolejny raz Pan Bóg wysłuchał naszych modlitw i dał cudowną pogodę, tak długo jak potrzebowaliśmy, dał wspólną atmosferę i swoje błogosławieństwo. Jego za to chcemy wywyższać, uwielbiać i całym sercem i czynami służyć Mu, jak długo pozwoli. Tylko Jemu chwała!

*Ewa i Jerzy Karzełek*



### SPOTKANIE BRACI Z RADY KOŚCIOŁA Z ŻONAMI

Stało się już tradycją, że we wrześniu bracia z Rady Kościoła spotykają się razem z żonami w Wiśle Gościejowie. Wspólnie dzielimy się świadectwami, razem oddajemy chwałę Bogu, czytamy Boże Słowo i rozmawiamy na różne tematy, głównie dotyczące służby w Kościele. Kiedy bracia obradowali, siostry prowadziły budujące rozmowy oraz modliły się o swoich mężów i o Boże dzieło, które jakby nie było wspólnie

wykonujemy. Tym razem spotkanie zakończyliśmy obiadem na Równicy.

Aktualnie naszą troską i modlitwą jest to, by Pan przydał do swojej służby młodszych braci, by Jego dzieło doznało odświeżenia, nowej energii i nowego zapału do pracy dla Pana.

*Ewa i Jerzy Karzełek*



### Zasiew, podlewanie i wzrost

„Toteż ani ten, kto sadi, nie jest czymś, ani ten, kto podlewa, tylko Bóg, który daje wzrost. A ten, kto sadi, i ten, kto podlewa, są jednym, ale każdy otrzyma swoją zapłatę według swego trudu” /1Kor 3,7–8/.

W tym roku lato było bardzo suche. Mała ilość opadów deszczu spowodowała niedobory wody, a co za tym idzie, rośliny nie wydały owoców w pełni. W Siemianowicach też było gorąco i to z dwóch powodów. Pierwszy to upały, drugi to wydarzenia związane z zakładaniem zboru.

Lato było okresem intensywnej pracy, zasiewaniem, podlewaniem, a Bóg – zgodnie z 1Kor 3,7–8 – dawał wzrost. Jednym z owocowych starań, jest Danusia, która poddała swoje życie Chrystusowi.

Danusia wywodzi się z rodziny alkoholowej i sama miała z tym poważny problem. Aktualnie regularnie uczestniczy w studium biblijnym w ramach Projektu Filip i właśnie podczas jednego ze spotkań przyznała, że zrozumiała swój grzech, wyznała go i przysłała do Zbawiciela po przebaczenie. Spiętrzające się problemy oddała w zaufaniu Bogu, a jej życie zaczyna się zmieniać. Jest to naprawdę wielką radością, szczególnie, że od sierpnia co dwa tygodnie w niedzielę, o godzinie 16 spotykamy się na nabożeństwie i choć jest nas jeszcze niewiele (przeciętnie ok. 12 osób), to poprzez śpiew, modlitwę i kazania możemy świadczyć o Jezusie. W trakcie spotkań drzwi naszego lokalu są na oścież otwarte, a ciekawscy przechodnie zwalniają i „podstuchują”: –)

W okresie letnim wychodziliśmy regularnie z Dobrą Nowiną do ludzi na zewnątrz (i robimy to nadal), a Pan dawał wiele dobrych rozmów. Świadczymy, jak możemy i w różnorodny sposób, np. jako świetlica chrześcijańskiej fundacji współpracujemy z MOPS. Współpraca polega na tym, że od czasu do czasu jesteśmy proszeni o pomoc w ogarnięciu mieszkania osoby, która z powodu inwalidztwa lub innych problemów nie potrafi sobie samodzielnie z tym poradzić. W ten sposób wykonujemy prace fizyczne, a w trakcie dzielimy się życiodajną wieścią o naszym Zbawicielu.

Wydajemy też ubrania i żywność... Osoby przechodzące chodnikiem tuż obok naszego lokalu mogą za darmo skorzy-

stać z literatury, którą udostępniamy na rozkładanym stoisku. W świetlicy odbywają się też spotkania dla dzieci.

Bóg błogosławi nam przychylnością lokalnych urzędników, które nie tylko wspierają, ale też dostrzegają wartość w tym, co dzięki Bogu możemy robić.

Obecnie jesteśmy przed wielkim wydarzeniem. W październiku planujemy wystawę Biblii z fundacji Areopag. Wystawa ma odbyć się pod patronatem miasta Siemianowice, a przestrzeni wystawowej ma udzielić biblioteka miejska. Za modlitwy w tej sprawie będziemy bardzo wdzięczni. Jest to pierwsze na taką skalę wydarzenie misyjne w tym mieście. Ludzie będą mogli usłyszeć niezwykłą historię powstawania Biblii i tym samym być zachęceni do jej czytania. W otwarciu wystawy mają uczestniczyć przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Siemianowicach.

Te wszystkie wydarzenia to sadzenie i podlewanie, ale tak naprawdę wzrost jest sprawą samego Boga i tylko dzięki Jego łasce możemy innym mówić o Jezusie, wskazywać na Jego dzieło wykonane na Golgocie. Ważna jest dla nas jeszcze jedna zasada: prawdopodobnie nic nie urośnie, gdy jako wierzący będziemy zważać na wiatr i burze i nie będziemy siać lub zapomnimy podlewać (Kzn 11,4). Zatem wraz z osobami zaangażowanymi w budowę Zboru w Siemianowicach zachęcamy Cię, Drogi Czytelniku, do pracy dla Pana Jezusa!

*Wciąż uczący się być sługą Jezusa,*



## WIDE OPEN 2022

Obozy Wide Open (szeroko otwarci) prowadzimy już 12 lat! Wtedy brało w nich udział 40 uczestników. Dziś sytuacja diametralnie się zmieniła. Przebudowaliśmy program, strukturę pracy z dziećmi, położyliśmy większy nacisk na indywidualne duszpasterstwo młodych, traktujemy ich bardzo poważnie i indywidualnie. Wymuszają to na nas coraz to „nowsze” problemy, z którymi dzieci lub nastolatki przyjeżdżają. Bardziej niż dotychczas dostrzegamy intensyfikację zjawiska samotności, izolacji, coraz więcej samobójczych myśli, więcej rozbitych rodzin... Kluczowym celem dla projektu Wide Open jest przedostanie się do wnętrza młodego człowieka i otwarcie zamkniętych okiennic. I to się z Bożą pomocą udaje! Młodzi dzielą się głęboko skrywanymi zranieniami, które nigdy nie widziały „światła dziennego”. Przyglądamy się im, analizujemy, modlimy o dobry scenariusz na przyszłość i staramy się mieć na to wpływ również po zakończonych obozach.

Rodzice najwyraźniej doceniają ten wysiłek, ponieważ z 40 uczestników wzrosliśmy w tym sezonie do 220, a nie wszyscy się dostali! Organizujemy kilka obozów, a w perspektywie mamy utworzenie dodatkowego, ponieważ chętnych jest więcej niż jesteśmy w stanie pomieścić.

Rodzice piszą:

*„Bardzo Wam dziękuję za czas WideOpen 13+, na którym były moje córki (14,15). Są przeszczęśliwe, w pełni radosne i jak same mówią, jeszcze nigdy w życiu nie były na tak świetnym obozie chrześcijańskim. Bardzo miło wspominają wujka z białą brodą, Jonasza, wspinających liderów... Chyba nie muszę pisać, ile radości dzięki Wam mamy my jako rodzice. To, co nam się nie udawało przez wiele lat, Wy zrobiliście w tydzień! To dla nas jako rodziców jest wielkim błogosławieństwem, móc je widzieć i oglądać w tak radosnym stanie. Oczywiście chcę jechać na kolejny obóz w przyszłym roku.*

*Pozdrawiając całą kadrę, jeszcze raz dziękujemy i błogosławimy tę służbę Świętym Imieniem Jezus”. Piotr*

*„Chciałam dodać, że po tym obozie mamy z mężem inną córkę. Jesteśmy wdzięczni Bogu za jej zmianę. Od czasu obozu codziennie się modli (a minęło już 2 miesiące), jest bardziej cierpliwa i pomocna. Myślałam, że może potrwa to chwilę, ale trwa nadal 😊. Śpiewamy piosenki z obozu w domu i ciepło wspominamy ten czas. Doświadczam zasianego ziarna w trakcie obozu podczas wykładów i społeczności na swojej córce. Jeszcze raz dziękuję wszystkim!”. Ewelina*



Jesteśmy wdzięczni Bogu za nieustanną obecność w służbie, którą nam powierzył, za ochronę przed nieszczęściami w trakcie, za chrześcijan, którzy nasze projekty są gotowi podpierać finansowo, dzięki czemu biorą w nich udział osoby niezamożne, ale przede wszystkim za obdarzanie umiejętnością przenikania do wnętrza tych młodych, ale często jakże ciemnych światów. To niebawem, że możemy mieć wpływ nie tylko na udane ich życie tutaj, ale na całą ich wieczność.

Klipy z obozów do obejrzenia na kanale You Tube / Wide Open Camp

Adam Małkiewicz

## WIDE OPEN Family

czyli obóz dla rodzin, seniorów i osób samotnych w Wiśle Oazie

16–25 lipca odbyły się również wczasy rodzinne, które zgromadziły grupę prawie 40 osób z Polski, ale i z Hiszpanii i kilku ewangelikalnych zborów z całej Polski.

Głównymi wykładami Słowa Bożego rano oraz po południu dzielili się bracia John Abramowicz oraz Ryszard Witt, a wieczorne społeczności obfitowały również w usługi zwiastowanego Bożego Słowa przez różnych braci, jak Piotr Żądło, Adam Małkiewicz, Leszek Czyż, Emanuel Machnicki oraz Jan Skawiniak. Wszyscy byliśmy mocno zachęcani, słuchając kazań oraz wykładów. Na jednym z wieczorów zaszczyliła nas swą obecnością również Lidia Czyż – znana i lubiana autorka powieści, takich jak „Narodziny perły”, „Popiół czy diament” i innych. Wieczór autorski, podczas którego Lidzia opowiedziała kulisy powstania niektórych powieści oraz związane z nimi historie, prowadził Joachim Polk.

Oprócz duchowych przeżyć mieliśmy okazję również skorzystać z okolicznych atrakcji, zwiedzając m.in. Pałac Prezy-





dencki, skocznię narciarską, a także nowo powstałe Centrum Chrześcijańskie Wisła Malinka. Byliśmy pod wrażeniem tego dzieła i Bożego błogosławieństwa, jakie towarzyszyło tej wspólnocie w trakcie budowy.

Zapraszamy serdecznie za rok! Jeśli wszystkie plany się zrealizują, tym razem wczasy rodzinne odbędą się w Białym Dunajcu.

*Joachim Polk*

## REPLAY CAMP KOPANICA 2022

To już druga edycja obozu, w którym chodzi o coś więcej. Pomiędzy wciągającymi animacjami, kąpieniem w jeziorze i rejsami statkiem dzieje się coś jeszcze. Na tym obozie obserwujemy i szukamy przyszłych liderów i misjonarzy, których Bóg użyje do pełnego pasji i strategicznego głoszenia Ewangelii i zakładania zborów. Może nie za dwa lata, może za dziesięć. Ale żeby kiedyś założony został zbor w mieście, dzisiaj musi zostać założony fundament w misjonarzu. I to właśnie dlatego godzinami rozmawiamy z uczestnikami, którzy dzielą się swoimi marzeniami, pytaniami i podejmują decyzje dla Boga. To właśnie dlatego dbamy o praktyczne sesje z Bożym Słowem i zapraszamy misjonarzy, którzy uczciwie dzielą się i zachęcają swoją historią i powołaniem. To właśnie dlatego cieszymy się, że tegoroczny obóz w Kopanicy zebrał blisko 100 osób, ale jeszcze bardziej cieszymy się z opinii uczestników na koniec obozu:

„Myślałem, że może kiedy będę dorosły, będę coś robić dla Boga. Ten obóz uświadomił mi, że mogę zacząć już teraz, bo wielkie rzeczy robi się poprzez robienie dobrze małych rzeczy dla Boga”. Kuba

„Podjąłem tutaj decyzję, że nie chcę być „standardowym” chrześcijaninem. Chcę głosić Ewangelię i to w naszym kraju, gdzie jest tego jedna z największych potrzeb na świecie”. Beniamin

„Będąc tutaj rok temu nie znałem wielu osób. Teraz, dzięki wydarzeniom takim jak REPLAY [kontynuacja po obozach,



przypr. red.] znamy się, mamy wartościowe przyjaźnie i razem podejmujemy dobre decyzje. Dziękuję”. Benek

Dziękujemy i my, bo choć obóz organizowany był wspólnie przez Projekt G5.1 i Wide Open, to współtworzyły go także nasze zbory, angażujące swoje finanse, grupy młodzieżowe i liderów. W coraz bardziej wymagających czasach staje się to coraz mniej oczywiste. A spoglądając na to, co wydarzyło się w tym i zeszłym roku, odważnie stwierdzamy: z tej mąki będzie chleb! To już druga edycja i wierzymy, że nie ostatnia. Wiele jeszcze pracy do wykonania, a przez to misjonarzy do odkrycia!

Klip z obozu do obejrzenia na profilu YouTube / Projekt G5.1

*Jonasz Małkiewicz*

## WISŁA GOŚCIEJÓW, 16–22 VII 2022 – WZASY DLA SENIORÓW



Dzięki łasce Bożej już szósty raz w naszym ośrodku w Wiśle odbyły się wczasy dla seniorów. Tym razem było 17 osób i ta sama kadra, która zainicjowała wczasy dla naszego najstarszego pokolenia. Bóg darował piękny, pogodny czas w sensie fizycznym, jak i duchowym. Tym razem kręciły się między nami dzieci Basi i Darka – naszych gospodarzy, co było radością i powiewem młodego, beztrudnego życia. Bóg darował nam dobry czas społeczności, rozmów, uwielbiania Go w pieśniach i modlitwach oraz odpoczynku. Słowem Bożym dzielili się Jurek Karzełek i Piotr Żądło, odwiedziły nas też siostry Halinka i Ania, które ubogaciły nas pięknymi pieśniami. Zazwyczaj na wczasach mamy zorganizowaną wycieczkę – tym razem kolorową ciuchcią pojechaliśmy do Pałacu Prezydenckiego, po drodze zatrzymując się przy skoczni Małysza i nad zaporą w Wiśle Czarnem. Od kiedy organizujemy wczasy, z naszego grona Pan powołał do siebie dwie siostry, na ich miejsce przybyły nowe osoby, które dały świadectwo, jak wielkiego zbudowania i radości doświadczyły wśród nas. Niech Pan nasz Jezus Chrystus będzie wywyższony za wszystko. Jeśli Bóg pozwoli, zobaczymy się w przyszłym roku – chętnych na liście jest już spo-

## WISŁA GOŚCIEJÓW - OBÓZ KOLORY

Dzięki Bogu w pierwsze dni wakacji udało się zorganizować obóz dla dzieci zatytułowany KOLORY. Codziennie z dziećmi omawialiśmy kolor, który bezpośrednio nawiązywał do prawdy biblijnej. Pogoda nam dopisywała. Był to czas wspólnego śpiewu, uczenia się wierszy biblijnych oraz wspólnych zabaw, spacerów po górach i kąpania się w pobliskiej rzece Wiśle. Jednego dnia mieliśmy ewangelizację, o którą modliło się wiele osób. W wyniku tego obozu 12 dzieci przyjęło do swojego serca Pana Jezusa jako Zbawiciela. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego działanie i łaskę. Wiele dzieci chce przyjechać znowu za rok – a więc do zobaczenia:)

*Konrad i Dorota Płudowski wraz z zespołem*



## MIĘDZYZBOROWY ZJAZD BIBLIJNY W JAWORZNIE

W niedzielę 11 września 2022 roku w kaplicy zboru w Jaworznie odbył się kolejny, międzyzborowy zjazd biblijny na temat: „Dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić” (1P 1,10). Wstępem na podstawie 2P 1,1–15 usłużył i zjazd prowadził Piotr Kamieniorz z miejscowego zboru, wspomagany przez Zbigniewa Kowalczyka z Krakowa.

Na porannym nabożeństwie usłużyli Czesław Bassara ze zboru w Piasku na temat: „Apostoł Piotr z Panem Jezusem – przed i po Głgocie” (Mt 26; Łk 5,1–11; 22; Jn 21) i Mikołaj Gosik ze zboru w Krynicy na temat: „Uzupełniajcie Waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem” (2P 1,5).

Po południu przemawiali Piotr Borek ze zboru w Jaworznie na temat: „Uzupełniajcie poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością” (2P 1,6) oraz Tomasz Stańczak ze zboru we Wrocławiu na temat: „Uzupełniajcie pobożność braterstwem, braterstwo miłością” (2P 1,7–11).

Bracia głoszący Słowo na podstawie doświadczeń i listów apostoła Piotra zachęcali nas do wierności Bogu wobec wspólnych wyzwań spowodowanych przez pandemię koronawirusa i wojnę na Ukrainie. Bóg ma plan dla każdego z nas z osobna, jak też i dla każdego poszczególnego zboru. W miarę duchowego wzrostu jako chrześcijanie mamy zdecydowanie umacniać swoje wyjątkowe powołanie i wybranie. Bóg nigdy nie będzie zadowolony z naszej bierności. Na zakończenie

zjazdu odbyła się krótka dyskusja panelowa, podczas której bracia zwiastujący Słowo mieli możliwość odpowiadać na pytania uczestników.

Wielu braci i siostr zostało zachęconych do udziału w projekcie 1x1x1, polegającym na tym, że każdy JEDEN z nas, każdego JEDNEGO dnia, będzie modlił się o przynajmniej JEDEN nowy zbor w miejscowości, gdzie jeszcze nie ma żadnego zboru. Ufamy, że Pan w ten sposób pobudził uczestników zjazdu do praktycznego udziału w tym projekcie. Wszystkie wykłady prezentowane na zjeździe były nagrywane i można ich wysłuchać za pośrednictwem strony internetowej [jaworzno.kwch.org/category/kazania/](http://jaworzno.kwch.org/category/kazania/)

Do południa pomiędzy usługami Słowem Konrad Płudowski zachęcał nas do zaopatrzenia się w literaturę chrześcijańską, także w języku ukraińskim i rosyjskim. W czasie zjazdu zespół muzyczny zboru w Jaworznie usługiwał grą i śpiewem, śpiewały także dzieci, które miały zorganizowany równoległy program.



Zbór w Jaworznie znów okazał serdeczną gościnność, karmiąc obficie wszystkich uczestników zjazdu, w którym wzięło udział około 150 osób z 13 zborów, głównie z województw małopolskiego i śląskiego, ale także mazowieckiego i dolnośląskiego.

*Piotr Kamieniorz  
i Czesław Bassara*





---

---

# Pożegnania

## SKOCZÓW



### Krystyna Ficoń

29.05.2022 roku w wieku 70-ciu lat odeszła do wieczności Krystyna Ficoń – nasza droga siostra w Panu. Nawróciła się już w wieku dojrzałym, co sprawiło, że bardzo ukochała swojego Pana i Zbawiciela. Bardzo lubiła śpiewać na Jego chwałę – w ten sposób wyrażała szczęście, jakie ją spotkało. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się 1.06.2022 roku. Liczna zgromadzona rodzina, bliscy, sąsiedzi oraz siostry i bracia ze Zboru w Skoczowie, do którego należała, śpiewali pieśni, które siostra Krystyna najbardziej lubiła. Słowem Bożym na podstawie Ew. Jana 14,1–14 usłużył brat Jerzy Karzełek. Jesteśmy Bogu wdzięczni za życie zgasłej siostry, która lubiła służyć ludziom, pomagała córkom wychować dzieci, a jako pielęgniarka służyła na obozach dziecięcych prowadzonych przez jej trochę wcześniej nawróconą córkę Justynę. Wszyscy mimo smutnej uroczystości przeżywaliśmy Boży pokój w sercach, bowiem do Boga Ojca odeszła Jego córka. W Jego obecności niczego jej nie będzie brakować. Podczas długiej choroby Niebo było miejscem, za którym tęskniła. Jesteśmy pewni, że tam właśnie jest. „Szczęśliwi są ci, którzy odtąd umierają w Panu. Tak mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, ponieważ ich czyny idą wraz z nimi” /Obj 14,13/.

Ewa Karzełek

---

---

## CHORZÓW

### Janina Nicpoń

*„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie! Że potem, chociaż moja skóra jest tak poszarpana, uwolniony od swego ciała będę oglądał Boga. Tak! Ja sam ujrzę go i moje oczy zobaczą go, nie kto inny. Moje nerki zanikają we mnie, za tym tęsknięc” /Hiob 19,25–27/.*

Piszę te słowa, siedząc w Wiśle Gościejowie. Od kilkunastu lat s. Janina Nicpoń była tu z nami. I tego roku też miała jechać, szykowała się do tego wyjazdu, pytała o szczegóły, była żywo zainteresowana – generalnie żyła sprawami zboru. Nabożeństwa niedzielne, czwartkowe, różnorakie spotkania związane ze społecznością były dla niej zawsze na pierwszym miejscu. Tutaj nie było pytania, czy pójść, czy być. Tak też było w niedzielę, 10 lipca. Jej rodzona siostra Maria ze szwagrem Jerzym podjechali pod dom, by i tego poranka zabrać ją jak zawsze samochodem na nabożeństwo. Ku ich zdziwieniu nie czekała, jak to było w zwyczajach, pod klatką schodową, nie odbierała też telefonu. Zaniepokojona s. Maria udała się do jej mieszkania, niestety zastając ją leżącą bez przytomności. Dwa kolejne tygodnie s. Janina spędziła w chorzowskim szpitalu. Modliliśmy się o Bożą wolę dla jej życia. Pan Bóg zabrał ją do siebie 25 lipca, w poniedziałek, krótko po godzinie 10.00. Nabożeństwo żałobne odbyło się trzy dni później w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Chorzowie. Słowem Bożym w kościele usłużył br. Sławomir Magierowski, a na cmentarzu br. Łukasz Janulek.

Siostrzo Janino – do zobaczenia!



Łukasz Janulek

---

---

## ŚWIĘTOCHŁOWICE



### Danuta Gołębiowska

Siostra Danusia Gołębiowska spędziła na tej ziemi niemal 69 lat. Była ukochaną żoną, matką i babcią, a także siostrą i ciocią. Żyła dla Pana i służyła bliskim i wielu innym przez całe życie. Była pociechą i zachętą dla wielu również w okresie, w którym chorowała i nie mogła być już tak aktywna, jak w młodości. Pozostawiła trwałe ślad w świadomości tych, którzy ją znali, sama będąc pod przemożnym wpływem nauki i wzoru Pana Jezusa. Żegnamy ją z ufnością, że spotkamy się w wieczności. Niezwykła pociecha tchnie ze słów z Ewangelii Jana /5,24–25/:

*„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam Wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do życia. Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą”.*

Danusia odeszła do Pana 21 czerwca 2022 roku. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się w Chorzowie 23 czerwca. Słowem usłużył brat Sławomir Magierowski.

### Alicja Maryniak

*„A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w Was, ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i Wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w Was mieszka” /List do Rzymian 8,11/.*

Siostra Alicja urodziła się w Szczecinie 21.01.1954 roku. Pierwszy raz dobrą nowinę o Chrystusie, usłyszała w 1986 r. Jednak dopiero w 2005 r. na nowo i z pełnym zaangażowaniem oddała swoje życie Bogu. Niedługo później okazało się, że jest śmiertelnie chora, a szanse na jej przeżycie są niewielkie. Siostra Alicja prosiła Boga o uzdrowienie, aby mogła wychować dzieci. Pan Bóg wysłuchał jej prośby. Doczekała nie tylko dorosłości wszystkich swoich dzieci, ale również narodzin kilkanaściora wnucząt.

Świadoma swoich grzechów, które przebaczył jej Bóg przez Chrystusa, zawsze powtarzała, że „nie ma takiego grzechu i problemu, z którego Bóg nie może człowieka wyzwolić”.

Na co dzień związana była ze społecznością Kościoła Wolnych Chrześcijan w Świętochłowicach. W ostatnim czasie była bardzo obciążona chorobami i modliła się, aby Bóg zabrał ją już do Domu. Zaufała w Boże słowa: „**Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie**”. Była wspaniałą, kochającą Mamą, Babcią, Teściową i siostrą w Chrystusie.

Zasnęła 8 lipca 2022 r., mając 68 lat. Zostawiła pięcioro dzieci i piętnaścioro wnucząt.

Uroczystość pogrzebową, która odbyła się 14 lipca na cmentarzu

w Tychach, poprowadził brat Krzysztof Gołębiowski, a Słowem Bożym usłużył brat Czesław Bassara. Zgasił siostrę żegnało liczne grono rodziny, znajomych, a także braci i siostr z różnych zborów, m.in. ze Świętochłowic, Tychów i Palowic.





# Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

## UWAGA: NOWE CENY

### Książki wydane przez Wydawnictwo „Łaska i Pokój”

Tytuł i autor .....	Cena
1. Biblia chrześcijanina (Don Fleming) .....	0,60
2. Bóg chrześcijanina (Don Fleming) .....	0,60
3. Świat chrześcijanina (Don Fleming) .....	0,60
4. Wiara chrześcijanina (Don Fleming) .....	0,60
5. Życie chrześcijanina (Don Fleming) .....	0,60
6. Izrael w czasach ostatecznych (Ernst Schrupp) .....	10,00
7. Księga Daniela (Henryk Turkanik) .....	10,00
8. Księga Objawienia (Henryk Turkanik) .....	25,00
9. Przyjaciel Boga (Roger K. Snock) .....	5,00
10. Śpiewnik Pielgrzyma (tekstowy) .....	30,00
11. I rzekł Bóg - Nauka potwierdza autorytet Biblii (dr F. Abov Rahme) ....	15,00
12. Osoba i dzieło Ducha Świętego (R. Pache) .....	24,00
13. Łaska i pokój - wydanie specjalne z 2009r. (Historia Kościoła) .....	3,00

### Książki wydane przez Wydawnictwo „Areopag”

14. Apologetyka chrześcijańska (W. Dyrness).....	5,00
15. Dorastanie do miłości (J. Huggett) .....	2,00
16. Mam pytanie (B. Graham) .....	9,00
17. New Age – czy naprawę Nowa Era (D. Groothuis) .....	3,00
18. Poradnik dla rodziców (A. i R. Fryling) .....	1,00
19. Poznaj prawdę – kompendium (B. Milne) .....	8,00
20. Poselstwo 2 Listu do Tymoteusza (J. Stott).....	8,00
21. Światy wokół nas (J. W. Sire) .....	3,00
22. U wrót przestrzeni (J. Kajfosz) .....	4,00
23. Wina i przebaczenie (P. Tournier) .....	10,00
24. Zmartwychwstanie Jezusa – rzeczywistość czy fikcja (V. Grieve) .....	3,00

### Inne

25. Czego uczy Biblia - komentarz do Ewangelii Jana (John Heading) .....	6,00
26. Gdy wcześniej nadchodzi śmierć (Gotthold Beck) .....	3,00
27. Audiobook „Józef Prower” (T. Żądło) .....	25,00
28. Józef Mrózek Junior .....	25,00

Hurtowniom, księgarniom i Zborom udzielamy rabatów księgarskich i wystawiamy faktury. Literatura wysyłana jest za zaliczeniem pocztowym na życzenie zamawiającego.

Szczegółowe informacje dotyczące książek na stronie [www.kwch.org](http://www.kwch.org) w zakładce PUBLIKACJE

## Łaska i Pokój

pismo Kościoła Wolnych Chrześcijan  
w Rzeczypospolitej Polskiej

### Kolegium redakcyjne:

Jerzy Karzełek – red. naczelny  
Joanna Kaniewska  
Czesław Bassara  
Łukasz Janulek  
Piotr Żądło

### Skład:

Point Press Adam Wania

### Na okładce:

Zdjęcie Pixabay

### Adres kontaktowy:

ul. Franciszkańska 19  
40-708 Katowice

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania w nich zmian stylistycznych, zmiany tytułów i skracania tekstów.

### Adres witryny internetowej

#### Kościół Wolnych Chrześcijan:

<http://www.kwch.org>

#### Redakcja czasopisma i sekretariat:

[sekretariat@kwch.org](mailto:sekretariat@kwch.org)

Koszt wydania 4 numerów naszego magazynu sięga 40 zł rocznie. Ofiarę na wydawanie magazynu „Łaska i Pokój” prosimy przesłać przekazem na nasze konto:

Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850

z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty, np:  
„ofiara na wydawanie kwartalnika  
– rok 2022”

Ofiary zagraniczne na wydawanie  
czasopisma „Łaska i Pokój”  
prosimy wpłacać na konto:

PKO BP S.A. I O/ Katowice  
SWIFT BPKO PL PW  
Nr 14 1020 2313 0000 3802 0146 3850  
Kościół Wolnych Chrześcijan  
ul. Franciszkańska 19, 40-708 Katowice

Dokonanie wpłaty na prenumeratę  
kwartalnika „Łaska i Pokój” i podanie  
swojego adresu jest równoznaczne  
z wyrażeniem zgody na przetwarzanie  
danych osobowych przez  
Wydawnictwo „Łaska i Pokój”.

Istnieje możliwość nabycia niektórych  
numerów archiwalnych



# Najserdeczniejsze życzenia z okazji zaślubin

## Zaślubiny Kati i Artema

Podczas gdy na świecie media zalewają nas informacjami na temat wojny rosyjsko-ukraińskiej, w Zawiszynie, 17 sierpnia, miała miejsce uroczystość zaślubin Artema z Ukrainy i Kati z Rosji. Nasz ośrodek zamienił się w przepiękną salę weselną, na której wierzące rodziny i znajomi z obu krajów mogli w Bożym pokoju radować się podczas uroczystości. Ślubu udzielił pastor z Ukrainy. Dzięki Bożej łasce i hojności zborów KWCh cała uroczystość ślubna i weselna mogła odbyć się w naszym ośrodku, a Para Młoda została też obdarowana na nową wspólną drogę życia. Niech Pan Bóg im błogosławi i używa dla swojej chwały!

RB

## Zaślubiny Małgorzaty i Jakuba

Dnia 12 sierpnia 2022 roku w Zborze KWCh w Piasku odbyła się uroczystość zaślubin Małgorzaty Ficek ze Zboru w Piasku i Jakuba Wuzika ze Zboru w Rybniku Boguszowicach. Całą uroczystość ślubną prowadził i Słowem Bożym usłużył brat Zygmunta Karel.

Młodej Parze życzymy wiele radości i Bożego błogosławieństwa. Niech dobry Bóg prowadzi Was na tej nowej, wspólnej drodze i da wiele mądrości w budowaniu Waszego związku.





## Zaślubiny Lidii i Daniela

4 czerwca 2022 r. to szczególna data dla dwojga młodych osób z naszego zboru. W tym dniu bowiem w podwarszawskim Józefowie odbyła się uroczystość, gdzie Młoda Para ślubowała sobie w obecności zebranych gości wzajemną miłość, szacunek i oddanie. Daniel Płudowski i Lidia Arciszewska jako Boże dzieci wyrazili pragnienie obecności Boga w ich małżeństwie oraz wspólnego życia w odniesieniu do obrazu, o jakim czytamy w Liście do Efezjan: „...bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus głową Kościoła”; „mężowie miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół...”; „a zatem niechaj i każdy z Was miłuje żonę swoją jak siebie samego, a żona niechaj poważa męża swego”.

Uroczystość poprowadził br. Andrzej Borucki, a okolicznościowym Słowem dzielił się br. Łukasz Węgrzynek.

Lidii i Danielowi życzymy Bożego błogosławieństwa, wytrwania w miłości i jej pielęgnowania jako szczególnego daru, który łączy dwoje ludzi. Niech Pan Was prowadzi!

Bracia i siostry ze zboru Warszawa Kurpiowska

# Książka na czasie!

Pierwsza pozycja w tym zakresie tematycznym na rynku wydawniczym:  
JAKA JEST ROLA UWIELBIENIA CHRYSTUSA W KOŚCIELE?

Chrześcijanie uwielbiają Boga co tydzień w kościele, ale wielu z nich nie wie dokładnie, czym jest uwielbienie ani dlaczego to robią. Dla niektórych stanowi ono rozgrzewkę przed kazaniem. Dla innych jest to moment „sam na sam z Jezusem”. Jaki jest biblijny pogląd na uwielbienie we wspólnocie? W tej książce Matt Merker pokazuje, że uwielbienie jest zgromadzeniem ludu Bożego przez Jego łaskę, na Jego chwałę, dla ich dobra i na oczach patrzącego świata. Daje nam biblijny pogląd i praktyczne wskazówki, które sprawiają, że uwielbienie staje się tym, czym naprawdę jest: przedsmakiem chwili, w której zgromadzony Boży lud uwielbiał będzie wspólnie przez całą wieczność w nowym stworzeniu. „Dzisiaj będzie wieczór uwielbienia. Zapraszamy wszystkich!”, „Przyjdźcie, będziemy uwielbiać Pana!” – tak często to słyszymy. Matt Merker odwołuje się ponad wszystko do stanu serca. Nasze serca mają być gotowe, czyste, nastrojone do uwielbiania Boga. Tak naprawdę, to nasze życie ma uwielbiać Go w codzienności. Wtedy prawdziwie Bóg jest wielbiony we wspólnym śpiewie, podczas gdy niebo jest przepełnione chwałą i czcią. Według wizji Jana, dziś są tam ci, którzy upadają na twarz przed tronem Boga i Baranka. To nasza przyszłość, ale i „skrawek” tej wieczności dzisiaj. Wszystko skoncentrowane na NIM. Czy to przypomina nasze wspólne uwielbienie? „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie!” (Ps 130,1).

Uwielbienie – stan serca, które oddaje wszystko, co ma, Bogu!

Dlatego polecam wszystkim przeczytanie i zastosowanie treści książki w życiu osobistym i zborowym.

Piotr Żądło; pio.zadlo@gmail.com

